

ШКАФЪ .....	I
ПОЛКА .....	7
МѢСТО КНИГИ НА ПОЛКѢ .....	20

н. 4  
 м. 15

№ 10

*Левин*

*Samuel Leibowitz Kantor*

*Gilbert*

2p BII-39 1217  
3135/I

MAGAZYN  
UBOGICH,  
RZEMIESLNIKOW,  
SŁUŻĄCYCH,  
I STANU WIEYSKIEGO  
LUDZI,

przez  
*J. M. P. LE PRINCE DE BEAUMONT*  
po Francusku wydany,  
a teraz dla przyługi Narodu na Oyczyſty  
Język przełożony.

*Tomik I.*



---

*Za dozwoleniem Zwierzności.*

---

w WARSZAWIE, 1774.  
Nakładem MICHAŁA GROELLA,  
*J. K. M. Kommissarza i Bibliopoli,*  
w Marywilu N. 19. pod znakiem Poętow.

## CENSURA

Jak mi się pierwszy raz w przeszłym roku trafiło czytać Książkę Francuską pod tytułem: *Le Magasin des pauvres* przez iedeną pobożną Francuską Damę wydaną: zaraz pragnąc począłem żeby Pan BOG natchnął iaką pobożną Damę Polską, żeby tę Książkę dla pożytku Kraju Naszego na Polski Język przelożyła. Alieci w tych Dniach Księgarz ieden Warszawski, niespodzianie przynosi mi rękopism pierwszą część teyże Książki na Polski Język już przelożoną, w sobie zawieraiący. Z wielkim ukontentowaniem go przeczytawszy uznałem że musi bydz dziełem zacney iakieys i wielką serca dobrocią zaszczyconey osoby: a niepozwalaiąc sobie dalszych w tey mierze Konjektur, osądziłem że wydrukowanie tey Książki w rodowitym Języku będzie z wielkim dla Kraju pożytkiem i zbudowaniem. W Warszawie 24 Kwietnia, Roku 1770.

X. Piotr Hiacynt Słonecki,

\* Kong. Missyi Censor Książ. ordynaryiny.

## Objaśnienie dla Czytelnika.

Jest w tej Książce nieraz wzmianka o monecie według kursu i nazwiska które ma w Królestwie Francuskim: co żeby lepiej zrozumiane być mogło: tu się kładzie redukcya walurowi Monety Francuskiej na Polską.

1. *Solid* albo *sol* francuski, który się tu *połtorakiem* nazywa, wynosi na Monetę Polską poł trzecia grosza miedzianego.

1. *Livra* albo 1. *Frank* francuski wynosi, dwadzieścia Solidów Francuskich; a za tym pięćdziesiąt groszy Polskich miedzianych.

1. *Taler* francuski, wynosi trzy liwry Francuskie, to jest pięć złotych Polskich.

1. *Luidor* francuski, wynosi 24 liwry Francuskie, to jest złotych Polskich 40.

Z drugiej zaś strony Grosz srebrny Polski, wynosi Solidów Francuskich 3.

1. Złoty Polski wynosi Solidów Francuskich 12.

1. Taler bity Polski wynosi na Francuską monetę liwrow 4. i solidów 16.

1. Czerwony złoty Polski lub Holenderski wynosi na monetę Francuską Liwrow 10 i Solidów 16.

WSTĘP.



## WSTĘP.

IOANNA, BONA.

IOANNA.



rzepraszam cię Pani, że odważam się przeskadzać ci, przychodząc tu do ciebie; dowiedziawszy się albowiem od matki mojej Marysi, żeś się raczyła fatygować, ucząc ją czytać, pisać i rachunkow; nie mogłam na sobie tego przemodzą, ażebym wiedząc że masz się zabawić w Parafii naszej, przez nieiaki czas, nie podziękowała ci za tę łaskę.

BONA.

Bardzo ci rada jestem kochana Ioanno; coreczka twoja tak jest dobra, że z niej tam dokąd ją oddałaś bardzo są kontenci. Ma wielką chęć nauczania się tego, co jest winna Bogu, a co swoim nauczycielom

Mag. Ubog. Tom. I.

A

Pro-

Prosiła mię bardzo, ażebym imieniem iey głęboką tobie i całej Familii oświadczyła unizoność.

IOANNA.

Wielka to iey była śmiałość! Pani, lecz powiedziawszy prawdę, dowodem to jest dobrej natury dziecka. Co się tycze tego, że się uczy poznawać swoje powinności, bardzo dobrze czyni. Nadaremnie albowiem my ubodzy ludzie usiłujemy chcieć służyć dobrze Bogu! nie wiemy jakim sposobem chwalić mamy. Gdybyśmy umieli czytać, tak iak ci, którzy mieszkają po miastach, moglibyśmy poznać nasze obowiązki, i uczyć ich dzieci naszych, tak iak należy, lecz ja ledwie wiedzieć mogę, co jest czarne, a co białe, i w grubey zofiaię niewiadomości; nie wiele więc mogłam ją nauczyć. Zaleciłam iey iednak pilnie, ażeby sprawowała się dobrze, i nie czyniła nikomu krzywdy; procz tego, biedny iey Oyciec (niech Bog świeci nad duszą iego) zalecał iey zawsze, tak iako i ja, ażeby sobie w niczym nie zaślugała na naganę. Bogu niech będzie dzięka, miano nas zawsze za poczciwych ludzi.

BONA.

MOJĄCIANI BONA. OSOB R. BOZO.  
Służyć Bogu wiernie! nie czynić krzywdy bliźniemu swojemu! jest to nayspierwszą rzeczą, jest szrodkiem do osiągnięcia Nieba, moja kochaneczko.

IOANNA.

Wy to ludzie bogaci, możecie doskonale służyć Bogu; lecz my nędzni harłacy, obowiązani do pracy, dla zarobienia sobie na kawałek chleba, ledwie co mamy czasu do zmowienia iakiego kolwiek, rano, i w wieczor pacierza, i do tego, żebyśmy mogli poyść w Niedzielę i Święto do Kościoła.

BONA.

Zawodzisz się mocno Joanno, ieżeli rozumiesz, że łatwiej mogą Bogaci niżli ubodzy stać się sługami Boskimi. Posłuchaj mię moja Ioanno: mam się zabawić tu sześć miesięcy, ieżeli zechcesz sprowadzać do mnie dobre twoie przyjaciółki, w każdą Niedzielę po skończonym w kościele Nabożeństwie, będziemy z sobą razem mowily o sposobach służenia Bogu, a zobaczysz, że droga do Nieba, łatwieysza jest dla ubogich, niżli dla bogatych. Bądź mi zdrowa kochana Materko; będę na ciebie czekała w Niedzielę przyszłą. Nie omieszkay przyiść do mnie.

A 2

IMIO-

I M I O N A  
O S O B R O Z M A W I A I ą C Y C H .

---

BONA.

IOANNA. Wieśniaczka, Gospodyni, i wdowa.

MARYANNA. Służąca Pana Woyta.

MIKOŁAY. Bogaty Arendarz czyli Dzierżawca.

ANNECZKA pilnująca trzody Mikołaja.

PIOTR. Parobek Mikołaja, piiak; przysięgaia-  
cy się często i złych obyczaiov.

KAROLEK. Syn Mikołaja uczący się taktwa.

P. PERNOT. Zona korzennika osiadłego w mia-  
steczku.

TOMASZ. Ziący z codzienney pracy, wielki  
piiak, ktorego tu nazywać będziemy  
naimnikiem.

LA FLEUR. Lokay Szlachcica bawiącego się  
przez nieiaki czas w miasteczku.

PAWEŁ. Tkacz kradnący przędę.

JENDRZEY. Młynarz, kradnący mąkę.

Niewiasta ślepa, żebraczka, nazwana ELŻBIETA.  
ANNA. Druga żebraczka, zabawiająca się przą-  
dzeniem.

MARYSIA. Córka Ioanny ucząca się szyc u  
szwaczki pobliskiego miasteczka.

TERESSA. Płocienniczka w tymże samym mia-  
steczku.

ESTER. Służący u tegoż samego Pana co i la Fleur.  
Procz tego wielu innych Wieśniaków i  
Wieśniaczek.



MAGAZYN  
UBOGICH, RZEMIESLNIKOW,  
SŁUZĄCYCH, I WIES'NIAKOW.

PIERWSZA CZĘŚĆ.

---

PIERWSZA NIEDZIELA.

BONA.



h! prze Bog, coż ia widzę, ko-  
chana Joanno! posprowadzałaś  
mi Mężczyzny, a ia same tyl-  
ko dobre twoie przyjaciółki  
spodziewałam się tu znaleźć.

MIKOŁAY.

Ioanna powiedziała nam, że masz Pani,  
pokazywać kobietom drogę do Nieba; my  
także lubo iesteśmy Mężczyzni, chcieliby-

A 3

śmy

śmy tam dostać się, bylebyś nam tylko Pani pokazała tę drogę. Powiadaią, że jest bardzo ciasna, i przykra!

BONA.

Bez wątpienia, droga do Nieba jest bardzo ciasną dla wielkich Panów, i bogatych ludzi, lecz dla was dobrzy ludzie, jest bardzo wygodną.

MIKOŁAJ.

Bydź to nie może Pani, wy bogaci ludzie, możecie cały czas łożyć na modlitwy, i na słuchanie kazań; możecie także wielkie dawać jałmużny. My zaś ubodzy nie z tych rzeczy nie możemy czynić: mamy swoje roboty, potrzeba nam myśleć, ażebyśmy wypłacili włożone na nas podatki, a ja sobie muszę jeszcze łamać głowę, ażebym wypłacił za dzierżawę. Bać się oprócz tego musimy gradu; w jednym czasie życzymy sobie bardzo deszczu, a w drugim nie pragniemy go, i owszem lękamy go się bardzo. Wszystkie te, i inne tyśięczne rzeczy, tak nam zaprzętaią głowę, i zatrudniaią, że nie mamy nawet czasu myślenia o modlitwie.

MARIA.

MARIANNA.

Jeszcze ty, Panie więcey masz czasu, niż ja, która codziennie dzieśięć ośob żywić muszę, i we wszystkim im dogodzić, nie rachując gości. Od piątey godziny z rana, aż do iedenastej w nocy, spocząć nie mogę; ledwie z pośpiechem bieżąc, mogę zaśać w Niedziełę kawałek nabożeństwa, i nie miałabym była czasu przyiść tu, gdyby Jmć moja, przez dobroć swoię, nie przyięła była drugiey kobiety, ktoraby mi dopomagała przez ten czas, przez który by ta Pani chcęca nas uczyć, bawiła się w naszym miasteczku, ażebym mogła tak iak inni bydź nauczoną.

BONA.

Rozumiecież więc moi kochani, że ten tylko jest dobrym Chrześcianinem, który żadnego w kościele nie opuści nabożeństwa? Nie bądźcie tego rozumienia; czyniąc to, co czynicie codziennie, możecie stać się świętymi i świętymi; potrzeba tylko, ażebyście czynili wszystko dla Boga, cokolwiek czynicie, a starali się doskonale wszystko czynić; o to tu tylko idzie, ażebyście wszystko znosili dla miłości Boga, i żebyście

A 4

ście



ście mu ofiarowali wszystkie wasze prace i przykrości.

MARYANNA.

Nauczcie nas więc Pani, prosimy cię o to, iak sobie postępować mamy, ażeby sprawy nasze podobały się Bogu. Zdaie mi się, żebym go rada kochała z całego serca, i podobała mu się, powiadaią albowiem że jest bardzo dobry.

SLEPA.

Bardzo się to wydaie, pożyrzy tylko na mnie, a poznasz iego dobroć. Bardzo jest rzecz łatwa bogatym kochać Boga, który im tak wiele czyni dobrodziejstw; lecz my nędznicy dla tego od niego stworzeni, ażebyśmy cierpieli biedę, iakimżebyśmy sposobem mogli go kochać? Nie można oczywiście poznać, że żadnego o nas nie ma starania, kiedy nam na chlebie, sukniach, i na wszystkich potrzebnych do życia rzeczach braknie?

BONA.

Coż to mówisz kochaneczko! Ubodzy są ofobliwzemi łaskawego Boga kochankami, a ty rozumiesz, że żadnego o nich nie ma

ma starania? prosz go ażeby ci darował to, coś wymowila, boś go bardzo tym obraziła. Nie wiesz-że, że IEZUS, który był Panem wszystkich bogactw i pieniędzy, które tylko znajdować się mogą na świecie, raczył stać się tak iak i ty ubogim? że nie chciał uczynić Najswiętszey Maryi Matki swoiey bogatą, chociaż mógł ją być uczynić i Krolową? Nie wiesz-że-tego, że Józef S. mniemany iego Oyciec, był ubogim cieślą, obowiązany do codziennego pracowania? Jest-że ci rzeczą niewiadomą, że ci których on najpierwszych do oddania sobie czci do stajenki wezwał, byli wieśniakami trzod pilnującemi? Ze sobie przybrał za przyjaciół, i towarzyszow swoich ubogich rybakow, którzy pracą rąk swoich zarabiali sobie na kawałek chleba? że tych swoich przyjaciół karmił ięczmiennym chlebem, i że im często głód cierpieć dawał, lubo tyle czynił cudow, i nażył pięć tysięcy ludzi pięcią chlebami i kilką rybkami?

NAIEMNIK.

Podług twoiego zdania Pani, powinienbym dziękować Bogu, że dwodzieścia czterema groszami które na dzień zarabiam ży-

wieć muszę żonę i troje dzieci; że lichą tylko i podartą mam suknię, i żyję samym chlebem, że w każdym roku znosić muszę gwałtowny słońca upał, albo moknąc na deszczu aż do nitki, a gdy to wszystko skończy się, spodziewać się ieszcze muszę żyć o żebranym chlebie podstarzawszy się, albo przynajmniej umierać w Szpitalu; jeżeli nim to nastąpi, nie złamię ieszcze karku, ręki, lub nogi.

BONA.

Gdybym cię też upewniła, że Krol wiedzący o wszystkim co cierpisz, ma intencją dać ci po skończonych dzieściu latach, znaczne dochody, z których byś żyć mógł z wygodą wszelką, do tego cię tylko obowiązując, ażebyś dla miłości jego nalezyście pracował; ofiodziłażby ci ta obietnica wszelkie twoje dzieściu latnie prace? pracowałżebyś z ochotą w nadziei otrzymania tych znacznych dochodow?

NAIEMNIK.

Odpowiedziałbym na to, że sobie żartujesz Pani, że mnie, że Krol mię nie zna, i że umarłbym w gnoiu, gdybym na to co on mi ma dać czekał; że daleki liestem od

tego

tego, ażebym życzył sobie znacznych dochodow; i że byłbym zupełnie ukontentowany, gdybym miał żywić czym żonę moję, i dzieci.

BONA.

Bog najprzod ci da sposob wyżywienia twoiey familii, jeżeli to do chwały jego, i zbawienia twoiego nie jest przeszkodą; lecz nie stanie na tey tak nikczemney nadgrodzie; jeżeli go kochać będziesz; jeżeli pracować będziesz dla niego, da ci nad to Niebo, w którym cieszyc się będziesz doskonałą szczęśliwością, i w którym ci na niczym zbywać nie będzie, ponieważ sam będzie dla ciebie źródłem wszelkich dostatkow.

NAIEMNIK.

Ja nie mogę pracować dla Boga nie potrzebującego moiey pracy; co dla niego za pożytek; proszę cię Pani, że ja noszę piasek i wapno, albo że stoję z założonemi rękoma? nie będzie dla niego ztąd ani lepiey ani gorzey. Dla pożywienia mego, i wyżywienia tych, którzy do mnie należą, pracuję tak ciężko.

BONA.

BONA.

Wiem moy Przyjacielu, że Bog nie potrzebuie twoiey pracy; lecz tak iest do- brotliwym, że gdy będziesz dla miłości ie- goi, dla wypełnienia iego roszakow pracował, gdy będziesz z tym często przez cały dzień oświadczał się, tak miło przyimie pracę twoię, iak gdyby mu iaki czyniła pożytek, i nadgrodzi ci za nią sto tysięcy razy hoyniey, niżli ziemscy Panowie, ktorym prace twoie codzienne czynią pożytek. Powiadał, że pracuiesz codziennie; powiadał ze pracuiesz na wyżywienie żony twoiey i dzieci; a nie Bogże ci dał te osoby do żywienia? Nie bardzieyże one do niego, niżli do ciebie należą? Jeżeli będziesz się na niezapatrywał, iako na dany ci dar od Boga, i jeżeli ie dla miłości ku temuż Bogu żywić będziesz, zaiste intencya ta twoia będzie mu wdzięczną rzeczą.

NAIEMNIK.

Często nam mowisz Pani, że potrzeba pracować dla miłości Boga; lecz iakimże sposobem mogę go kochać? Nie znam go.

BONA.

BONA.

Gdybym cię prosiła, ażebyś mię iaką- kolwiek kochał miłością, i żebyś mi iaką uczynił przyługę, przeczyłżebyś mi tego kochany przyjacielu?

NAIEMNIK.

Ia miałbym nie uczynić tego, co byś mi Pani roszakowała? Ja nie kochałbym ciebie? Wolalbym nie bydź przez cały rok w karczmie, niżli to uczynić. Bądź przekonana Pani, że dobre mam ferce, i gdy mi kto uczyni iakie dobrodzieystwo, nie bywam mu niewdzięcznym; nie potrafi nikt zarzucić Tomaszowi tego występkę. Byłaś tak łaskawą na ubogą moję żonę, gdy ostatni leżała połog; roszak mi tylko co, a zobaczył moję ochotę.

BONA.

Nie chcę cię zwodzić kochaneczku, nie dałam twoiey żonie, wszystko to czyniła osoba pewna miłosterna, znająca ją dobrze i kochająca, ta dała mi te pieniądze, ażebym ie tobie oddała, i ta to osoba wy- ciąga teraz od ciebie tego, ażebyś iey małe niektore oświadczył przyługi, i żebyś ku niej cokolwiek miał miłości.

NAIE-

## NAIEMNIK.

Rzeczy takich zgadnąć nie można! iestem ci Pani mocno obowiązany, żeś mię o tym uwiadomiła; co się zaś tycze kochania tey Ofoby, i przyślużenia się iey jaką rzeczą, niech tylko mówi, a wszystko uczynię. Nie znam iey, ale znam iey pieniądze, i sukienki, które posprawiła małtkiemu memu synkowi.

BONA.

Można więc kochać tych, którzy nam czynią dobrze, chociażbyśmy ich nie znali; masz zaś wiedzieć dobry przyjacielu, że Bog znający i kochający twoię żonę, dał mi te pieniądze, i rozkazał mi ią niemi wspomódz, iemu powinieneś być za to wdzięcznym. Poznaiesz sam dobrze, że nie możesz bez haniebney niewdzięczności, nie być ku niemu z taką, z jaką iestęś ku mnie miłością; mówię przynajmniej, jeżeli bowiem kochanecku masz tak dobre, jak się szcycisz, serce, powinieneś bardziej kochać Boga, niżli mnie; chociaż bym całe życie przepędziła na twoich usługach, i na obdarzaniu cię dobrodziejstw, ieszcze bym ci nie uczyniła, w porównaniu

wnaniu do tego, co dla ciebie Bog uczynił. Nie onże dał ci życie, nie onże zachowuje cie w zdrowiu? słowem nie onże obdarza cię ustawicznie dobrodziejstw, i większe ieszcze dla ciebie gotuje łaski? Nie Bogże da ci niebo, jeżeli poznawszy swoje w tym szczęście, zechcesz do niego zmierzać twoimi żądzami? Nie dodaż ci on w obfitości środków, którychbyś zażywając mógł się dostać do tey gorney krainy?

NAIEMNIK.

Musi mi więc ie dodawać bardzo niewiedomie, Pani; bo ia nigdy o nich nie wiedziałem. Ah! któreż to są środki! radbym wiedzieć.

BONA.

Szrodkami temi moie dziecię są ubóstwo, potrzeba pracowania, uciski i niewygody przytrafiające się w życiu; możesz bylebyś tylko chciał, nie uczynić żadnego kroku, żadney sprawy, przez którąbyś w tey do nieba drodze nie uczynił postępk.

NAIEMNIK.

Jakim sposobem, Pani, możesz klasć w liczbę dobrodziejstw Bóskich, potrzebę pracowa-

cowania? Upewnić cię mogę, że ia na tę potrzebę zapatruję się, iako na wielką moję niefortunność; wolałbym daleko bardziey nie czyniąc wygody sobie czynić, tak iak bogaci.

BONA.

Wysłuchajcież mię dobrze kochane moje Dzieatki. Iak tylko Adam stał się nieposłusznym Bogu, zaraz Bog skazał go z jego potomkami na jedzenie chleba z potem czoła. Pokuta ta dana jest od Boga równie bogatym, iak i ubogim: każdy człowiek powinien pracować, albo ciałem, albo rozumem, inaczej nie byłby posłusznym Stworcy swojemu, i nie podobałby mu się. Bogaci mają okazyą do zapomnienia o tym Boskim przykazaniu, ponieważ nie mają potrzeby pracowania na kawałek chleba, lecz wam ubóstwo nie dopuszcza zapomnieć, że powinniście pożywać chleb potem waszym zmaczany; a to wielkim waszym jest szczęściem, że nie macie okazyi do wykroczenia przeciwko przykazaniu Boga.

WIE-

## WIESNIAK LENIWY.

Ponieważ praca jest pokutą Człowieka, przyznać więc powinnaś Pani, że musi być rzeczą przykrą; wież albowiem dobrze, że kiedy się naznacza komu pokutę, nie naznacza mu się za nią rzeczy iakiey czyniącey roskosz.

BONA.

Prawda że nie, po ludzku mówiąc, imoie Dzieatki, gdy ludzie naznaczaią komu karę, nie mają zazwyczaj chęci sprawić mu ukontentowanie, lecz Bog nasz tak jest dobry, że do pracy wielką przywiązuie roskosz, chociaż ją nam za pokutę wyznacza.

LENIWY.

Mogłabyś, Pani, kazać mi o tym przez siedm lat, i przez dni czterdzieści, a iabym z tego wszystkiego flowu żadnemu nie dał wiary. Widził Pani, że jestem bardzo ubogi, iako poznać możesz po tey moiey poszarpanej sukni; żyję chlebem tylko i wodą, i pewna jest rzecz, że gdybym chciał więcey trochę pracować, miałbym się lepiej; lecz tak brzydę się pracę, i tyle do niey mam wstrętu, że wszystko zważywszy, i jedno drugim nadgrodziwszy, wolę być nagim, i wyschłym od głodu, niżli pracować; gdy-

Mag. Ubog. Tom. I. B by

by praca była rokoszą, pracowałbym tyle ileby chciano.

BONA.

Nie możesz tego mówić, ażeby praca była rokoszą, boś nigdy tego nie doznał. Usiłuy tylko przynajmniej przez rok ieden cały pracować, a przy końcu iego powiesz sam, że ci się krotszym nad inne lata pokaże. Praca oddała chorobę, zagubia wszelką tęsknicę i niesmak. Sprawuje apetyt, i sen; czyni człowieka wesolym i ukontentowanym; tak dalece, że największaby była dla człowieka przyzwyczajonego do pracy pokuta, gdyby mu rokazano przez tydzień żyć w próżnowaniu. Bogatych próżniaków trapi iak pśow tęsknica. Wielkie więc dla was dobrzy moi ludzie jest dobro: żeście się urodzili w tym stanie, w którym się przyzwyczaić możecie do pracy; lecz jeżeli to jest dla was w tym życiu szczęściem, więkzey jeszcze szczęśliwości waszey w przyszłym będzie przyczyną. Uciski wasze, ubóstwo, (przy pracy albowiem waszey nie będzie wam na nich zbywało) te mówię uciski wprowadzają was na drogę prowadzącą do nieba. Zazdroścę wam tego; pewna albowiem jest

rzecz,

rzecz, że bogaci nie tak łatwo iak wy, zbawić się mogą; sam Chrystus to nam powiedział.

SLEPA.

Nie mogę temu uwierzyć Pani, tyśiączne codziennie z niecierpliwości popełniam grzechy; łaię, szemrzę przeciwko bogatym, nie chcącym mi dać jałmużny, uskarżam się na Boga: że same tylko nie-  
szczęśliwości i uciski na mnie zsyła. Iesłże to drogą do nieba?

BONA.

Nie jest zapewne moja kochaneczko; lecz powiedz mi proszę, gdy się nałaiesz do woli, gdy się nałzemrzelś, daieź ci to kawałek chleba?

SLEPA.

Nie zaiste Pani; lecz to mi czyni iakąś ulgę, lubo nie przeszkadza mi do tego, ażebym była równie nędzną, iak i ci wszyscy, którzy są przymuszeni żyć o żebranych chlebie. Zdaie mi się, że gdybym była bogatą, kochałabym Boga tyle, ileby chciano.

BONA.

Zdaie ci się tak, moja kochaneczko, lecz pokażę ci iawnie, że się zawodzisz. Ah! posłuchajcie mnie kochane moje Dzia-

B 2

ki:

ki: przez całe życie, mówiąc do was, żadnegobym w wie na uczyniła pożytku, gdyby Bog słowom moim nie pobłogosławił. Prośmy więc ażeby nam zesłał Przenajświętszego Ducha swojego, któryby mówił do serc naszych w czasie; w którym ja do uszów waszych mówić będę. Padnijcie na kolana, a powtarzajcie cicho to wszystko, co ja głośno mówić będę.

Boże wszechmogący, day nam łaskę nauczania się wszystkiego tego, cokolwiek czynić mamy, ażebyśmy służyć ci dobrze, i podobać się mogli. Niech nas oświeci łaska Ducha Przenajświętszego, ażebyśmy pojąć mogli nauki, których słuhać mamy; day nam łaskę, którąbyśmy wsparci, mogli wykonać te rzeczy, które nam rozkazujesz; a to w tym zaraz czasie, w którym nam wolą twoją świętą dasz poznać; bez ciebie albowiem nic nie możemy uczynić.

Najpierwsza rzecz, którą czynić potrzeba dla wstąpienia na drogę prowadzącą do nieba, i dla otrzymania wiecznego życia, jest kochać Boga Stwórcę, Dobrodzieia, Obroniciela i Zbawiciela naszego. Lecz coż to jest kochać Boga? Wieżcie Anieczko, co to znaczy? — Odpowiedz bez bojaźni  
moie

moie dziecko; dobrą twoją jestem przyjaciółką, proszę cię, ażebyś temu wierzyła, bynajmniej się się więc nie wstydz. Jeżeli nie wiesz, nauczę cię. Ja także nie umiałam tego, poki mię nie nauczono.

## ANIECZKA.

Ah! wybacz mi Pani; wiem dobrze, że jesteś mądra, czytałeś albowiem przez dzień cały. Co ja tak jestem twardego mozgu, że się nie mogła nauczyć katechizmu, nic nie mam w pamięci. Dla tey przyczyny, i razem ieszcze nie przystępowała do Przenajświętszey komunii, chociaż już mam lat osnaście.

## IOANNA.

Posłuchaj Pani, muszę ci powiedzieć to, co mam w sercu: mamy Plebana, który usławicznie dziwaczy, i któremu się nic nie podoba. Raz chce tey, drugi raz inney rzeczy, nikt mu ieszcze nie dogodził, i gdyby święci z nieba powrocili na ziemię, nie potrafiliby podobno przypodobać mu się. Przeszły, który był przed nim, nie był tak subtelny, naznaczył ci trzy lub cztery pytania, jeżeliś mu dobrze iak się należy, na nie odpowiedziała, wszystko się  
B 3                      dobało;

skończyło. Nie pytano mię się więcey o nic, gdym pierwszy raz przystępowała do świętey komunii.

MIKOŁAJ.

Chętnieby mu darował, gdyby się pytał młodych ludzi, tyle ileby mu się podobalo; a nie wtykał tam nosa, gdzie nie potrzeba. Rozumiałby kto, że ma szatana na swoich usługach, który mu donosi wszystko cokolwiek robimy. Ustawicznie na nas woła: czemu się zapiiacie? ty lub ow czeniuś obil swoię żonę! poprawcie się w nałogach przysięgania się, wadzenia się, i tam daley. Co to do niego należy? Czy poydzież on do piekła za innych?

BONA.

Bez wątpienia, moy kochaneczku; jeżeli wszystkiego tego cokolwiek tylko w mocy jest tego, czynić nie będzie, ażeby was do breml uczynił Chrzęścianami. Dusze wazze wziął na siebie, on za nie odpowie.

IOANNA.

Bardzo dobrze; lecz dla czegoż chce tego dokazać, ażeby dzieci nasze więcey nad nas umiały? Rozumiałby kto, że z nich poczynić chce Doktorów, tyle im zaiąc

daiąc pytania. Drugi iuż post trzyma ie po dwie godziny, dnia każdego, na katechizmie; iak gdyby każdy procz słuchania go żadney inney nie miał zabawy; na coż się to przyda? Przez ten cały czas ustaie robota, on się o to bynaymniey nie troska, bo go zawsze obiad gotowy czeka.

BONA.

Ah! niebogo Ioanno, możesz- że tak mowić? Pytałz się na co się to przyda tak dobrze bydź nauczonym? Przyda się do zaprowadzenia człowieka do nieba, nie można się tam dostać, kiedy przez swoię winę nie umie się tego, co się powinno wiedzieć. Powiadasz, że przez ten czas, przez który się iest na katechizmie, robota się opufzcza: lecz daleko więkłym iest twoim dzielem, staranie się o niebo, o zbawienie twoiey duszy, i o uchronienie się piekła. Zycie nasze bardzo iest krotkie, kochana Ioanno; ucierpiałaś wiele aż do tych czas nieszczęśliwości, coż z tego? wszystko to iuż przeminęło: gdybyś była żyła do tych czas w wygodzie; i zabawiała się miłe, i toby także było minęło, i nicby ci z tego wszystkiego nie zostawało;

B 4

tegoż



tegoż samego doznawać będziesz przez całe życie twoje aż do śmierci: uciski i rokoszy, które kto mieć będzie przez cały bieg najdłuższego swojego życia, przeminą jako sen jaki: na nie się na ow czas nie przyda, że kto był bogatym i szczęśliwym; lecz to mu rzeczą będzie bardzo pożyteczną, że się ugruntował w swoiey Religii, że kochał dobroczynnego swojego Boga, i służył mu wiernie. Procz tego próżna myśl to jest tylko, że nabożeństwo opóźnieniem jest roboty; owszem przysparza ją, ponieważ iey Bog błogosławi. Doznay tylko tego, a zobaczysz, że mówię prawdę.

IOANNA.

Kochać Boga, nie jest to rzeczą trudną; zdać mi się, że go kocham z całego serca, chociaż się długo nie modłę.

BONA.

Gdy kochamy doskonale Boga, kochamy na Ioanno, staramy się pilnie zachować iego przykazania; strzeżemy się mocno obrazić go; wiesz albowiem tak dobrze, iak i ja, że kiedy którą osobę bardzo kochamy, chronimy się tego wszystkiego, cokolwiek by się iey mogło nie podobać.

IOANNA.

IOANNA.

A w czymżebym ja miała obrazić łaskawego Boga? Posłuchaj mię Pani, roztrząsam sumnienie w każdym roku, przed Wielką-nocną spowiedzią, zawsze iedne w nim znajduję grzechy, lecz te nie są wielkie. Nie przywłaszczam sobie cudzego dobra, i nie zazdroścę niczego nikomu! Ah nie boję się, Pani, ażeby kto w tey mierze zarzucić co mógł Ioannie; wesołam z łaski Boga wszędzie oko, i wszyscy do mnie należący. Idzie się do kościoła, mowi się pacierze, raz dobrze drugi raz i źle, ma się albowiem na głowie swoje zabawy i swoje dolegliwości. Nędzney ofobliwie i ubogiej wdowie często na nich nie zbywa; weźmie czasem człowieka niecierpliwość, wpadnie się ztąd w gniew, a na ow czas żrędzi się, klnie się; raz się uderzy w gębę dziecię, drugi raz wytnie się nogą służącą; lecz w moment zaraz się człowiek w tym wszystkim zobaczy. Nie zwykło się knuć zdrady dla swojego bliźniego, ale mowi się czasem źle o nim; lecz nie rozumiem, ażeby w tym złość była wielka, zwłaszcza gdy się mowi prawdę; spowiada się iednak tego, i prosi się

B 5

Boga

Boga o odpuszczenie, a potym to samò czyni się powtornie. Skłamię się czasem, lecz to bywa raz dla wymowienia kogo, drugi raz dla przeblągania ktorego człowieka, czasem też dla zyskania czego ku wsparciu nbostwa; ludzie albowiem często radziby rzecz od nas wziąć za nic. Iakże tedy, możesz ze sumiennie rozumieć, ażeby mi Bog chciał wtrącić do piekła za te frazki? innych albowiem nie popełniam grzechow.

BONA.

Dofyc cię już rozumiem Joanno, a ponieważ prosiłz mię ażebym z tobą szczerze mowiła, nie poymię ieszcze doskonałe, iakimby sposobem Bog, gdybyś w tym momencie umarła mógł ci dać niebo, ponieważ tak źleś mu służyła do tych czas, iak piakt nie może gorzey.

IOANNA.

Ah! day mi pokoy, Pani, Bog iest dobry, nie wchodzi on tak we wszystko, iak ty nam chcesz dać do wierzenia; niech mi Bog przepuści, ale ia rozumiem że masz z naszym Plebanem porozumienie. Nie dawno albowiem radził mi ażebym wielkanoćną

nocną spowiedź aż do zielonych świątek odłożyła, ażebym się w tym czasie od nabożu gniewania się częstego odzwyczaiła. Powiada mi że nie iestem w stanie przystępowania do świętey komunii. To mi tylko ciefzy, że toż samo powiedział połowie prawie swoich Parafianow; od domu do domu chodzi, a powtarza nam tę piękną swoię naukę, a chociaż udałemy iakobyśmy się z tego śmiali, nie iesteśmy iednak na sumnieniu spokojni. Drugi Ksiądz toż samo nam powiada; iaki albowiem Pleban taki i iego Wikary, obydwą są skrupulaci.

BONA.

Sprawujesz, że wielką powzięłam estymacyą o twoich Pasterzach Joanno. Ah nużez, iedno ci ieszcze powiem słowo. Chceszże zbawić się, albo iść na wieczne potępienie? Nie można dostać się do nieba żyjąc tak, iak ty żyiesz, iestem o tym pewna.

IOANNA.

Zaiste, Pani, nie masz nic miłości ku bliźniemu; dla czegoż tak źle o mnie sądzisz, iestżem ia złodzieyka?

BONA,

BONA.

Niech mię Bog broni, ażebym sobie tę myśl przypuśczała, kochana Ioanno. Tego jestem zdania, że jesteś uczciwą kobietą; to że jesteś rośtropna, i nie czynisz krzywdy twojemu bliźniemu, rzeczą jest dobrą, lecz nie jest ieszcze na tym dofyć, raz ieszcze powtarzam nie jesteś na drodze zbawienia.

DZIERŻAWCA.

Ah! na jakieyże więc my inni jesteśmy drodze? Ioanna w całej Parafii jest nayszczowniejszą kobietą, jest nayszacowniejszą perłą. Nie dla tego ją chwale, że jest moją kumą, lecz że to jest rzetelną prawdą. Coż więc podług twoiego zdania, Pani, dla dostąpienia nieba czynić potrzeba?

BONA.

Wierzyć w to wszystko co CHRYSTUS powiedział, czynić co rozkazał, to jest nienawidzić złego, a czynić dobrze. Nie dofyć iednak jest ieszcze, czynić dobrze, jeżeli tego nie będziemy czynili iedynie dla przypodobania się Bogu, albo jeżeli czyniąc to, będziemy szukali u ludzi chwały.

DZIE-

DZIERŻAWCA.

Wiele od nas wyciągasz ceremonii Pani, co na tym zależy, dla czego uczynisz dobrze, bylebyś uczynił?

BONA.

Wiele na tym zależy, Panie Mikołaiu; Nie iestże prawda, moy kochaneczku, że nie chciałbyś zapłacić moiemu służącemu, gdyby się upominał u ciebie o zaślugi? Sprawiedliwiebyś mu powiedział: za coż chcesz, ażebym ci płacił? Upominay się zapłaty u tych którym służyłeś, i dla których pracowałeś: do nich, a nie do mnie należy dać ci zapłatę; moim tylko służącym płacić powinienem. Otoż! ci którzy czynią dobrze dla zarobienia sobie na chwałę ludzką, takż od Boga odbierą odpowiedź, iakąbyś ty dał moiemu służącemu: powie im nie służyście mnie, czemuż chcecie, ażebym wam płacił? Jestże co w tym niesprawiedliwego?

DZIERŻAWCA.

Procz tego, potrzeba mieć czas do służenia Bogu, i potrzeba być bogatym, ażeby można było czynić miłosierne uczynki.

Powie-

Powiedziano ci już, Pani, że nie mamy czasu do chodzenia tak często jak wy do kościoła; co się zaś tycze dobrych uczynków, gdyby się miało zbywające pieniądze, czyniłoby się ich wiele, lecz gdy się ma mało, nie może się ich dawać wiele. Gdybym tyle dawał jałmużny, ile nasz Pan Woyt, musiałbym dzieci moje posłać do szpitala, i Panom moim nie wypłaciłbym raty.

BONA.

Nie rozumiemy się widzę, dobry przyjacielu, poznaię co cię w błąd wprowadza. Przez słuzenie Bogu, rozumiesz długie modlitwy; a przez dobre uczynki rozdawanie wielkich ubogim jałmużn. Nie opowiadam ja ci tego; można modlić się wiele, nie chodząc często do kościoła, i nie przerywając swoiey pracy; można bydź doskonale miłosiernym, nie rozdając po między ubogich pieniędzy, ktorych albo się nie ma, albo użyć się powinno na wyżywienie własnych dzieci, które najpierwzemi są ubogiemi. Pewna jest rzecz, że potrzeba chodzić do kościoła w Niedziele i Święta, i gdy nie przeszkadza robota, chwalebna  
jest

jest, uczęszczać do niego i w dni powszedne; lecz ostatnia ta rzecz nie jest koniecznie potrzebną

DZIERŻAWCA.

Co się tycze chodzenia do kościoła w Niedziele i Święta, w tym nie grzeszę, wypędzam nawet na nabożeństwo wszystkiej moiej czeladkę. Coż więcey czynić potrzeba?

BONA.

Uczyć się swoich obowiązkow, dobrzy ludzie, i trwać w miłości Boskiej, strzegąc się złego; a ćwicząc się w przyzwwoitych stanowi waszemu cnotach. Powiedziałam, że najpierwey potrzeba oświecić się w swoich powinnościach, potrzeba więc najpierwey umieć dobrze katechizm. Od tego ludzie dobrzy zaczniemy nasze nauki. Anieczko, nie powiedziałażebyś mi, dla czego cię Bog stworzył?

ANNECZKA.

Ażebym go znała, kochała, służyła mu, a przez to otrzymała żywot wieczny.

BONA.

## BONA.

Nie można lepiej odpowiedzieć. Nie dla tego więc Pan Bog stworzył cię, ażebyś piła, jadła, pięknie się stroiła, tańcowała, i rozrywała się; nie dla tego także, ażebyś była bogatą, ażebyś żyła w wygodach, i poszła za jakiego boga tego kupczyka. Bog dobry pozwala ci wszystkim tych rzeczy, ale powinnaś ich zażywać jako środków do poznania, i kochania Boga, i do służenia mu wiernie; ta albowiem tylko rzecz koniecznie ci jest potrzebna.

## DZIERŻAWCA.

Jakimże sposobem poznać można Boga, kochać go, i służyć mu, iedząc i pijąc, i zadofyć czyniąc wszystkim zakretem lub pracom, których wyciąga dzierżawa i handel?

## BONA.

Bardzo łatwo, miły przyiacielu. Mało jest takich osob pomiędzy wami, ktore by na febrę lub inną jaką chorobę nie chorowały. Na ow czas wszystko cokolwiek jest człowiek, zdaie mu się gorzką i nieprzyjemną żołądkowi rzeczą. Cożby ztąd nastąpiło

stąpiło, gdyby to trwało zawsze, i gdyby przez całe życie swoje musiał tak niesmakować w pokarmie, iak w czasie owym? Powinienby iednak na ow czas iesc, albo umierać. Dobroć Boska uwolniła cię od tego nieszczęścia. Masz potrzebę żywienia twoiego ciała; dobry ten Oyciec do tey potrzeby, wielką przywiązał roskosz. Nie możemy więc ziec kawalka iednego iakiey rzeczy, żebyśmy sobie nie przypomnieli, że Bog jest nieograniczoną dobrocią; lecz możnaż zażywać iego dobrodzieystw, nie kochając go, i nie dziękując mu za nie? Widzisz więc, że można nauczyć się poznawać i kochać Boga, iedząc i pijąc. O! z iakąż roskoszą snu się zażywa, osobliwie gdy się napracnie! Otoż inna okazyja podaie się wychwalania dobroci Boga, ktory dla nas tę sporządził ulgę i roskosz, a możnaż przypominać sobie to dobrodzieystwo iego, a nie kochać go z całego serca?

## PIOTR.

Prawdziwie, o wszystkim tym ani się myśli, ie się, bo się głod cierpi; spie się, bo się człowiekowi spać chce; pije się, bo się ma pragnienie.

## DZIERŻAWCA.

Czemuż jeszcze nie przydaieś; piie się, bo ię chce zapić? Gdybyś pił w ten czas tylko, gdy maśz pragnienie, na dłuższyby mi czas wystarczało wina.

PIOTR.

Młody jeszcze byłem, gdym do ciebie przystał Panie, i nie piałem jeszcze nic procz wody. Widząc żeś rad piał wino, myślić począłem, że musi być dobrą rzeczą; widziałem żeś go wiele piał razem, i że cię to czyniło wesółym. Wzięła mię także chęć rozweselenia się, bo czyliż fluga dobry nie powinien naśladować swoiego Pana?

BONA.

Nie można mu nic na to odpowiedzieć Panie Mikołaiu; poprzestań pisać, a Piotr i w tym cię naśladować będzie. Ah posłuchajcie dobrzy ludzie, pokażę wam jeszcze łatwy sposób, przypominania sobie częstego dobroci Boga, i wzbudzania się do kochania go, i dziękowania mu za dobrodziejstwa. Uczyńmyż więc przedsięwzięcie, nie ufiadania nigdy do stołu, bez wzniesienia

się sercem ku temu, który nam tę sporządza roskosz: nie naśladowmy tych sprośnych bestyi, które kąsają się pod dębem, wydzierając sobie żołądz, nie poyżrzawszy nigdy na drzewo, dla zobaczenia tego, który im rzuca ten pokarm. Bog dobry pozwala nam jeszcze zażywać ucziwey rozrywki, w niedzielę po wysłuchanym nabożeństwie. Dla czegoż mu za tę nie dziękujecie łaskę? pozwala wam pracować na zarobek chleba, i przykazuje to wam nawet. Praca więc jest procz tego wysmienitym do poznania i kochania go środkiem.

WIEŚNIAK.

Tego ja nie mogę pojąć. Przez całe życie moje pracuję, a przecie ztąd lepiej nie uniem katechizmu.

BONA.

Twoia w tym jest wina, moy przyiacielu; nic nie maśz sposobniejszego do nauczenia nas, ażebyśmy byli dobrimi Chrześcianami, iako wieyska praca. Bierzesz naprzykład na woz gnoy; nieznośny wydający z siebie smrod, i brzydki na weyźrzenie. Z tego to gnoiu, z tych plugawstw

C 2

Włzech.

Wszchemogący Bog wyprowadza naywiększe bogactwa; gnoy albowiem przyczynia się naybardziej do obfitego żniwa. Nie powinniżemy wychwalać jego wszchemocności, mogącey stworzyć bogactwa, z rzeczy tak wzgardzoney? Coż ci przelżkadza, ażebyś te lub podobne rozrucając ten gnoy po roli, czynił sobie myśli: Nietety! dusza moja podobna jest do ziemi staiającey się suchą, i nieużyteczną, gdy nie jest z wielkim staraniem uprawiana. Czymże iey dopomagam, ażeby wydawała owoce? Dodaję iey gnoiu i plugaństw: naylepsze moje sprawy gnoiem w oczach nayświętszego Boga nazwać się mogą; psuję ie albowiem, i obracam w zgubilżnę przez złe moje chcenia; lecz Bog wszchemogący, może użyć tego gnoiu na dopomożenie duszy moiey do wydawania pokutnych owocow. Ah! Spraw to we mnie Boże dobry! proszę cię o to, w imię JEZUSA CHRYSTUSA.

WIEŚNIAK.

Ah! rzeczą to jest bardzo łatwą, przyrzekam, że czynić to będę. Powiedz mi proszę, Pani, potrzebaż uklęknąć czyniąc tę modlitwę?

BONA.

BONA.

Nie potrzeba, moy kochaneczku, można to wszystko mówić rozrucając gnoy. Lecz powiedz miwzaie mnie, ieżeli można mieć dobre żniwo, poorawłży tylko ziemię, nawoziwłży ją, ubronowawłży, i posławłży na niey zboże?

WIEŚNIAK.

O dałby Bog! Pani, gdyby to tylko potrzeba było czynić; sami tylko leniwi nie mieliby obfitych żniw, a ia nim nie jestem. Potrzebuie zboże sposobnego czasu, ażeby się przyięło, innego ażeby w nim rośło, innego w którymby dochodziło, a innego naostatek w którymby wysychało. Szczęściem tylko przytrafi się mieć te wszystkie tak potrzebne czasy; lecz iak tylko trefunkiem iakim czas który zły będzie, włżyłka praca nadaremnie zginie. Obawiamy się procz tego gradu i burzy, lecz co mówię! W ten czas dopiero można bydź pewnym że się będzie miało zboże, kiedy sie go ma w stodole.

BONA.

Rozumieszże kochaneczku, że to trefunkiem tylko otrzymuie się te tak różne

C 3

czasy

czasy potrzebne do wyprowadzenia owoców z ziemi? Cożby się stało, gdyby wiosna nie była między zimą i latem, albo gdyby zagnała po lodach i mrozach zimowych następowały letnie upały? Nie prawdaż, że zboże twoje w trawie ielszcze uschłoby na ziemi, i nigdyby nie urosło w kłoby? Trefunkiemże się to dzieje, że w zimie spada śnieg i przykrywa ziemię, ażeby zbożowi twojemu nie dopuścił wymarznąć w ziemi dla frogości zimy? Ktoż sprawuje, że w ielsieni spadaią deszcze, ażeby powierzone od ciebie ziemi nasiona wschodziły? Ah kochane działki! rolnicy i żyjący po Wsiach, zapatrujący się zawsze na cuda, które Bog codziennie czyni dla naszego wyżywienia, powinniście ustawicznie błogosławić dobroć jego, wychwalać jego wszechmocność, i kochać go za jego dobrodzieystwa.

## IOANNA.

Myśli się o tym bardziej i troszecz, ażeby nie nastąpił nieurodzaj, a niżeli o podziękowaniu Bogu za te jego cuda; nie ma się myśli nawet o nich.

BONA.

## BONA.

Pewna jest rzecz, że wszystkich ludzi szczęście, chociażby też naybardziej było pewne i ugruntowane, w rękę zostaje Boga, który może go im odebrać, gdy mu się podoba; iednakże można prawdziwie powiedzieć, że znajdują się niektóre stany, w których to szczęście mniej jest podległe odmianie. Człowiek mający dobre intraty; spokojnie zasypia. Wy zaś ofobliwie Niebożęta, wszystkiego z ręki Boskiej oczekujecie. Powinnibyście więc w każdym momencie uciekać się do Niego. Siejąc zboża powinnibyście mówić: Panie, ile rzucam tych ziarenek, tyle ich tracę bez pożytku, jeżeli się niemi nie zechcesz łaskawie opiekować. Myślicie oraz macie w ten sposób: serce moje arcy jest złą rolą; Bog rzuca w nią dobre nasiona tyle razy, ile świętych słów jego słucham, lecz nic się w niej nie przyjmuje. Albo też tym sposobem: łaska twoja Panie jest słońcem duszy mojej; nie wyda nic z siebie, jeżeli iey nie zagrzejesz Boskimi twoimi promieniami, nie ubliżayże mi iey dobrotliwy Boże! proszę cię przez szacowne I E Z U S A G H R Y S T U S A zasługi.

C 4

MŁO.



## MŁODA DZIWE CZKA.

W Marcu rozkazują mi przepieścić zboża, coż powinnam myśleć zabawiając się tą robotą?

BONA.

Ze dusza twoja podobna jest do roli, którą wplewiał. Samą piękną na niej zasiewają przemieć, a przecie na niej niepożyteczne rodzą się chwasty; te gdy są jeszcze małe, korzeń ich nie trzyma się mocno ziemi, i łatwo jest je wyrwać: lecz cożby się stało, gdyby urosnąć im dopuszczono?

DZIWE CZKA.

Potrzebowały im dać pokoy, ręka albo wierz nie miałyby siły na ich wyrwanie; albo potrzebowały mieć noż wielki, dla okrywania w koło nich ziemi.

BONA.

Otoż, toż samo się stanie z twoimi nałogami, jeżeli zaniedbasz je wykorzeniać; teraz jeszcze, ponieważ nie dawno jesteś na świecie, nie mogą mieć w duszy twojej wielkich korzeni; i łatwo ci jest je wy-

rzenieć,

rzenieć, lecz jeżeli dasz im czas do brania wzrostu, nie będziesz dosyć sił miała na ich wykorzenie, potrzeba będzie na wplewienie ich zażyć żelaza; to jest potrzeba będzie ciężkiej bardzo na wyrugowanie ich z duszy twojej użyć pracy. Gdy więc będziesz wyrwała nieużyteczne te chwasty, tak masz mówić w sobie; Boże mój, użyż mi łaski, ażebym w nałogach moich mogła się poprawić, a potem uczynić powinnaś mocne przedsięwzięcie, nie przepędzania dnia iednego, bez usiłowania poprawienia się, przynajmniej w iednym nałogu.

ANNE CZKA.

Prawdziwie nie jest to wcale trudną rzeczą do wykonania. Toż to już jest kochać i poznawać Boga?

BONA.

Bez wątpienia moje miłe dziecko. Poznacie się, że jest wszechmocny, ponieważ rozkazuje ziemi wydawać owoc, i jest mu postużną; że jest nieskończenie mądrym, ponieważ w tak przyzwoitym czasie daje zimę, lato, deszcz, śnieg, i pogodę. Nie

C 5

jest

jest nadto nie podobną rzeczą, gdy się uważa wszystkie te rzeczy, poznać że jest nie-kończenie dobrym, ponieważ dla nas wszystkie te czyni cuda.

DZIERŻAWCA.

A gdy padnie grad, i wybie wszystkie kłoby, gdy burze pokładą na ziemi zboża, gdy deszcze nie dają ich zbierać do stodoł i do szpiklerzów, i sprawują że porośną na ziemi, tak dalece, że całe zaginie żniwo, potrzebaż i w ten czas myśleć, że Bog jest dobry?

BONA.

Powiedz mi mój przyjacielu: gdybyś widział sąsiada twego bijącego aż do krwi swojego syna za to, żeby go znalazł w twoim sadzie psującego owoce; albo w domu twoim kradnącego pieniądze; byłbyś tego zdania, że oyciec ten jest złym i niekochającym swojego syna?

DZIERŻAWCA.

Przeciwnie, Pani, rozumiałbym, że kocha swojego syna, i że go tylko karze, zapobiegając, ażeby podrośli, nie wisiał potym.

BONA.

BONA.

Bog jest tym oycem, a ty jesteś jego synem. Gdy mu nie chcesz być posłusznym dobrowolnie, słuchając głosu Pastierzów twoich, i dobrych natchnienia, które ci daie; bierze się do rozgi, nie dla tego, ażeby cię obronił na potym od szubienicy, lecz ażeby cię zachował od piekielnego ognia. Rozgami temi są, grad, burza, i wszystkie nieszczęśliwe przypadki, w domach waszych przytrafiające się. Powinniście na ow czas poddawać się karom tym, które na was zsyła; uznać że jest sprawiedliwym, ponieważ grzech karze; że jest świętym, ponieważ chce was przyjąć, że tak rzekę, do pokuty, i poprawienia się w waszych nałogach; że jest bardzo dobrym, ponieważ was karze w tym życiu, ażeby się wam w przyszłym pokazał miłosiernym. Ah! poydź do mnie karolku, bądźcieżże mi mogli powiedzieć, co to jest Bog nasz dobry?

KAROLEK.

Dobrze mię tego nauczono, gdym pierwszy raz przystępował do kommunii, lecz ponieważ trzy lata iuż temu minęły, wcalem iuż zapomniał.

NAIE-

## N A I E M N I K.

Nie więcęcy i ja iak Karolek mam pamięci, lecz niedawnoś nam powiedziała, Pani, że jest Wszchemogącym, ponieważ wyprowadza z ziemi wszystkie dobra; że jest mądrym, ponieważ umie rozporządzać czasami; że jest sprawiedliwym, ponieważ karze nasze grzechy, zsyłając na nas nie-pogodne czasy; i że jest dobrym, ponieważ dla wyżywienia naszego wyprowadza z ziemi owoce. Co do mnie jużem sam poymował że jest dobrym, ponieważ podał ci był myśl do ferca, ażebyś nas wspomagała.

## B O N A.

Naylepiey przyjacielu moy poznaiemy Boga, gdy się na niego zapatrujemy, iako na nieskończenie dobrego, ponieważ z rąk jego mamy wszystkie tak ciała, iako i duszy dobra, i ponieważ dał się nam urodzić, ażebyśmy potym osiągnąć mogli wieczność. Jeżeli utracimy Niebo przez nasze grzechy, nasza będzie wina; nie mniej iednak Bog dla nas go stworzył. Niestety! kochane moje dziatki, gdyby człowiek często o tym myślił, mogłżeby popęlnić grzech iaki, i  
obrażać

obrażać tak nieskończenie dobrego Boga? mogłżeby go nie kochać? Gdy Pan iaki czyni nam iaki podarunek, lub iakie wyświadcza dobrodziefstwo, poczuwamy się do wdzięczności, głosiemy zaraz dobrodziefstwo przed wszystkimi, życzymy ażeby mu się we wszystkim powodziło, słowem, kochamy go prawdziwie. Iakże! samemuż tylko Bogu, który nas niezliczonemi obdarzył dobrami, zechcemy być niewdzięcznemi? Jemuż tylko samemu złe i na wszystkie dobrodziefstwa nieczule będziemy pokazywali ferce? Wiedzieć procz tego macie dobrzy ludzie, że Bog jest szczerym Duchem, i że nie ma ciała.

## A N N E C Z K A.

Tey ja rzeczy nie poymię, Pani, zdaie mi się, że to co nie ma ciała jest niczym.

## B O N A.

Miewasz myśli Anieczko, myśli te nie mają ani ciała, ani rąk, ani nog, a przecie są iakąś rzeczą. Myśli więc twoie mają iakieżkolwiek do Boga podobieństwo, wyjąwszy to, że on jest nieskończenie większym. Jest wszędzie obecnym, tak dalece,  
że

że teraz nawet jest w pośród nas, a oraz jest wszędzie, w każdym miejscu na całym świecie. Widzi nas, słucha nas, liczy wszystkie dobre i złe sprawy nasze, ażeby nam nadgrodził za dobre, a karał nas za złe; każdemu albowiem nadgrodzi podług jego uczynków. Widzi nie tylko wszystkie nasze uczynki, ale nawet wszystkie nasze myśli i pragnienia.

TKACZ.

Lecz powiedz mi, Pani, co to za dziwactwo jest Boga, przypatrywać się tak wszystkim naszym sprawom? Zawiążeż mu się co z tego, gdy ja dobrym jestem lub złym?

BONA.

Nie bluźnij mój kochaneczku, gdy się mówi o Bogu, mówić się ma zawsze o nim z wielkim uznanowaniem. Nie czyni nic przez dziwactwo, ale wszystko podług nieograniczonej swojej mądrości. Gdybym ci na przykład dała do robienia sztukę płotna, podobałoby ci się to, gdyby ci twoje uczeń kradł moje przedziwo?

TKACZ.

TKACZ.

Nie, zapewne, Pani, musiałbym albowiem kupować inne, na zrobienie ci twojego płotna; nie byłoby mi to rzeczą pożyteczną.

BONA.

Daymy to, żebym ja była twoim sędzią, a ty przyszedł do mnie uskarżyć się, że Uczeń twój uczynił ci krzywdę; gdybym nie chciała skarać go, i przykazać mu, ażeby ci twoje nici oddał, miałabyś mię za pocziwą? nie sądziłabyś raczy przeciwnie, że się nie kocham w sprawiedliwości?

TKACZ.

Sądziłbym tak zapewne, bo by to było rzetelną rzeczą. O mój Boże! co byśmy wskorali, gdyby sędziowie nasi nie chcieli karać złodzieiów i niepocziwych? zarzynaliby nas w własnych naszych domach. Ah! piękna by to zaiste była rzecz! teraz ich nawet jest wiele, chociaż ich nie mało powieszano.

BONA.

Lecz pytam cię się dla czego sędzia tak wielkim jest dziwakiem, że rozkazuje wie-  
szać

zwać złodzieiów? Coż mu oni czynią złego, jeżeli iemu samemu żadney nie czynią szkody?

TRACZ.

Bardzo piękne pytanie! Nie czyni mu to nic złego, ale czyni innym; takby był niepoczciwym iak i złodzieie, gdyby ich nie chciał karać; za to im Krolowie płacą, i dla tego Panowie nasi czynią ich Sędziami i woytami. Gdyby złodzieiom nic nie robiono, zarowno by nam było mieżkać w lasach.

BONA.

Nie pytayże mię się iuż więcey dla czego Bog rachuje i uważa wszystkie nasze sprawy. Sędzią iest wszystkich ludzi; sprawiedliwym iest, i nienawidzi złych uczynkow. Ponieważ kocha ludzi, którzy iego są stworzeniem, i iego dziećmi, powinien na niepoczciwych mieć oko, dla bezpieczeństwa świata, który iego iest Państwem. Znayduie się wiele złodzieiów, złorzeczających, gniewliwych, okrutnych, niemilosternych, chociaż ich przestrzegł, że ma ich surowo w piekle karać. Byłoby ich

ieśzcze

ieśzcze więcey, gdyby nie ostrzegł był, że będzie karał wszystkie te złe sprawy, i gdyby niepoczciwi znaleść mogli mieysce iakie, na którymby niegodziwe swoje uczynki, przed oczami iego ukryć mogli. Dalekobymy więcey popełniali niegodziwości, iako więcey by było niżli iest teraz złodzieiów, gdyby nie było Sędziów i szubienic.

TRACZ.

Nie mam co na to powiedzieć, że Bog potępia tych, którzy innym czynią krzywdy; lecz to mię gniewa, że karze grzechy, które nikomu zaszkodzić nie mogą. Naprzykład skłamię się dla własnego pokoiu; coż iest w tym złego?

BONA.

Bog naywyższą iest prawdą, nie mogącą cierpieć kłamstwa, iakiegokolwiekby było rodzaju, musi go więc koniecznie karać. A potym jeżeli roztrząsniesz należycie sumnienie, poznasz sam, że mało iest takich kłamstw, ktoreby nie były komu szkodliwe; procz tego daymy że byłyby niektore kłamstwa niewinne, co nie iest prawdą, byłyby iednak zawsze wielkim grzechem

Mag. Ubog. Tom. I.

D

ztąd

zład, że mogłyby człowieka wprowadzić w nałóg popełniania kłamstwa, nałóg zaś ten, jest zawsze fromotną i niegodziwą rzeczą. Mało ja między kłamcą i złodziejem czynię różnicy; godziłoby się wygnać z społeczeństwa ludzkiego tych wszystkich, którzy tego złego nabyli nałogu; nie można albowiem w niczym im dawać wiary. Zład gdy poznaię że służący który, kupiec, lub pracownik, jest z przedsięwzięcia swiego kłamcą, odpędzam go natychmiast od siebie, nie chciałabym od niego nawet kupić za szeląg nici, i wolałabym ażeby moja robota prożno stała, niżli że bym mu ją dać miała, jestem albowiem przekonana, że on jest tak niepocziwy, iż gotów mi jest wszystko złe uczynić. Mogłżeby mi Piotr powiedzieć, jeżeli Bóg miał początek, i jeżeli będzie miał koniec?

PIOTR.

Nie byłem przy początku świata, Pani, lecz Pasterz nasz powiadał, że Bóg niemiał początku, i nie będzie miał końca. Potrzeba mu wierzyć.

BONA.

BONA.

Dla jakiejże przyczyny rozumiesz, że jesteś powinien wierzyć Pasterzowi, gdy ci co mówi względem Wiary?

PIOTR.

Pytasz mię się Pani, o tę rzecz, której ja nie wiem; zwyczaj jest taki; bierze zapłatę ażeby nas uczył, i rozumiem że on nad innych jest uczeńszym.

DZIERŻAWCA.

Nie można nic powiedzieć na teraźniejszy naszego Plebana; pocziwy jest człowiek; lecz przed nim mieliśmy pijaaka, nie-ludzkiego; który się z nami tak obchodził, jak gdybyśmy jego byli parobkami. Łatwo wierzyć można wszystkiemu temu, co nam teraźniejszy mówi, lecz nie-boszczyk tak kłamał dobrze jak i inszy człowiek; dla tego też wszystko co on nam mówił, wchodziło przez jedno ucho, a wychodziło przez drugie. Nie rozumiem, Pani, ażeby potrzeba było wierzyć takiemu, jak on był, człowiekowi, i nie mogłbym mu być wierzyć, chociażbym był chciał.

D 2

BONA.

## BONA.

Gdy Zbawiciel nasz żył, Panie Mikolajku, kapłani byli bardzo zli, ponieważ skazali go na śmierć przez zazdrość. Łakomi byli, złodzieje, i obłudnicy, a przecie CHRYSTUS chciał tego, ażeby naukom ich wierzone; lecz oraz przestrzegał Żydów, ażeby nie czynili tego co oni. Nie prawdaż, że Pasterz nasz czyta wam Piśmo święte? Poty poki powtarza wam słowa, które Pan Bog powiedział przez swoich Proroków, albo słowa powiedziane od samego Zbawiciela, powinienes mu wierzyć; lecz gdyby was nauczał przeciwnego czego Ewangelii, nie powinienbyś go słuchać. Nie zwodzi cię gdy ci mówi, że Bog nie miał początku i nie będzie miał nigdy końca.

## KAROLKA.

Pamiętam cokolwiek, że mi powiadano, iż jeden tylko jest Bog, a potym że ich jest trzech, ktoreyże z tych dwoch rzeczy mam wierzyć?

## BONA.

Powiadano ci że jeden tylko jest Pan Bog, lecz że w tym jednym Bogu są trzy osoby.

osoby, to jest Oyciec, Syn, i Duch Święty. Oyciec jest Bogiem, Syn jest Bogiem, Duch S. jest Bogiem, a trzy te Osoby nie są trzema Bogami, ale jednym tylko Bogiem. Oyciec nie jest większy, nie jest mędrszy, ani dawniejszy nad Syna, Duch S. jest tak wielki, tak mocny, tak dobry, tak wieczny jako Oyciec i Syn; trzy te Osoby są sobie równe, i toto nazywamy tajemnicą Trojcy Przenajświętszey.

## DZIERŻAWCA.

Rad temu wszystkiemu wierzę, ponieważ mi to powiadaia, lecz iak poczciwy jestem, słowa w tym żadnego nie rozumiem. Potrzeba to zostawić Duchownym i rozumnym ludziom.

## BONA.

Nie potrzeba wierzyć dla tego, że ci ludzie powiadaia, ale że to sam Pan Bog nam objawił. Przykazuje nam wierzyć tym wszystkim rzeczom, a nie poymować je. Duchowni sami i mądrzy tak ich iak i nieumieiętni pojąć nie mogą. Rozum nasz jest bardzo szczupły, a Bog tak jest nieograniczony, że się w nim pomieścić nie może.

Nazywa się to tajemnicą, co jest rzeczą ktorey wierzyć potrzeba, zasadzając się na słowach Boskich, chociaż iey nie poymniemy. Jest wiele ieszcze innych tajemnic; naprzykład: Bog stworzył człowieka na wieczne szczęście, lecz gdy pierwszy człowiek obrał sobie raczey bydź posłusznym diabłu niżeli swojemu Stworcy, stał się nędznym, tak iako i jego Potomkowie. Gdy się rodzimy na świat, nieprzyjaciółmi jesteśmy Boskiemi, i niewolnikami czarta, i bylibyśmy na wieki zginęli, gdyby się Bog nad nami nie był zmiłował.

P. PERNOT.

Lecz to nie jest nasza wina, że pierwszy człowiek stał się nieposłusznym; dla czegoż my mamy znosić nędzę i pokutować za to?

BONA.

Powiedziałam ci, kochana Pani, że rzecz ta jest tajemnicą, ktorey my nie możemy pojąć; lecz wielką przecie ztąd mamy pociechę. Lubo pierwszy człowiek który się nazywał Adamem, uczynił nas nieprzyjaciółmi Boskiemi; pierwey nawet, nim urodziliśmy się na świat, otrzymali-

śmy

śmy iednak odpuszczenie od Boga przez zasługi drugiego Adama IEZUSA CHRYSOSTUSA. Druga osoba Troycy Przenajświętszey, stała się człowiekiem, przyjmując na się ciało i duszę podobną naszym. Cierpiał mękę dla prześlągania Boga za grzech pierworodny, i za wszystkie te grzechy, ktoreśmy popełnili. Mowicie to codziennie w składzie Apostolskim, który nazywamy *Wierzę w Boga*; powiedz mi proszę pierwszy iego artykuł.

P. PERNOT.

Wierzę w Boga Oycę Wszechmogącego Stworzyciela nieba i ziemi.

BONA.

Zastanowmy się z moment nad tą pierwszą częstką składu Apostolskiego; nie potrzeba albowiem mówić go prędko i bez uwagi. Tak potrzeba mówić te słowa rozważać sobie; słońce te ktore jest tak piękne, i ktore nam tak długie dni daie, ktore nam przyświeca, ktore nas ogrzewa, i wyprowadza z ziemi żniwa nasze, owoce, i winnice; to mówię słońce Bog stworzył dla udarowania nas wszystkiemi temi do-

D 4

brami.



brami. Jest także Stworcą ziemi i wszystkiego stworzenia, daje nam mięso zwierząt na pokarm, wełnę ich na szaty; O jak mu powinniśmy być wdzięczni! O jak sprawiedliwa jest służyć temu Panu, który tak wielką o sługach swoich ma troskliwość!

## DZIERŻAWCA.

Bardziejbyśmy mu byli jeszcze obowiązani, gdyby nie było ani gradu, ani tych wielkich burzy psujących nasze zboża, ani naosłatek tych mrozów maiowych, które są zgubą naszych winnic. Powiedziałem ci już był raz to, Pani, ale jeszcze powtarzam, bo mię to bardzo dolega.

## BONA.

I ja ci też powtórzę jeszcze to, com ci już powiedziała. Oyciec który kocha swoje dzieci, a jest poczciwym człowiekiem, nie przestaje na tym, że ma zboże w domu swoim dla ich wyżywienia, ma także i rozgi na ukaranie ich, jeżeli w czym przewinili, i na przymuszenie ich ażeby przez bojaźń plag, byli dobremi. Wiatry te, grady, mrozy, są rozgami, których Bog używa na ukaranie naszych niedoskonałości,

nałości, i na przymuszenie nas, że tak rzekę, ażebyśmy pamiętali, że jest sprawiedliwym, gdy przez nieszczęśliwość naszą zapominałyśmy o tym.

## PIOTR.

Oh! co to, to prawda; nigdy nasz Pan tak nie jest pobożny, jak gdy mu potrzeba albo deszczu, albo pogody.

## P. PERNOT.

Tak jak ja jestem nabożna, gdy słyżę grzmoty; upewniam cię Pani, że się na ow czas ustawicznie modlę, o niczym nie myśląc; lecz pozwól mi spytać cię się tu o rzecz jedną; to jest dla czego tak na polach najlepszych Chrześcian jako i na niepoczciwych ludzi padają grady?

## BONA.

Bog martwi częstokroć osoby pobożne, dla dania im okazji ćwiczenia się w cierpliwości, i w poddawaniu się jego świętey woli. Prócz tego, najsłabszym nawet ludziom przytrafia się wpadać w grzechy. Nie jestże codzienne wasze przyślowie, *kto kocha doskonale, karze doskonale*; otoż! Bog karze swoich przyjaciół w tym życiu za niedoskonałości, które się im

popęlnić przytrafi, a karze ich podług tey, którą ich kocha miłości. Jest to naywiększą jego, Pani Pernoto, łaską, iako naywiększą jest karą, którą na niepocziwych spuścić może, pomyślność ta, w ktorey im żyć dopuszcza. Spiesz się na tym świecie nadgrozić nie wiele dobrych ich uczynków, ażeby ich potym w wieczności ukarał. Mow proszę daley skład Apostolski.

P. PERNOT.

W IEZUSA CHRYSZTUSA, syna jego jednego, pana naszego, który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Panny Maryi; umęczon pod Pontskim Piłatem, ukrzyżowan, umarł, i pogrzebion, stąpił do piekłów, trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosą, siedzi na prawicy Boga Oycy wszechmogącego, z tamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.

BONA.

Nayprzed tedy, kochane Dziaćki, co się tycze IEZUSA CHRYSZTUSA: wierzyć macie, że jest drugą osobą Troycy S., że jest doskonale rowny Oycu swemu, wieczny, wszechmogący; słowem tak nie skończenie iak i on doskonały, że się stał

czło-

człowiekiem dla odkupienia naszego, że Nayświętsza Panna Marya jest matką jego, a że nie ma oycy nikogo z ludzi, i że go Duch Przenayświętszy sam uformował ze krwi w żywocie Nayświętszey Maryi, w którym wziął na siebie ciało i duszę naszym podobną, tak dalece, że jest oraz prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem.

P. PERNOT.

Wierzę wszystkim tym rzeczom, ponieważ mię w dzieciństwie ieszcze ich nauczono; lecz nie wiem przyczyny dla ktorey Bog stał się człowiekiem; i nie poymię tego iakim sposobem mógł cierpieć. Przychodzi mi często na myśl, że będąc Bogiem nie mógł nic przykrego znościć.

BONA.

Powiedziałam ci iuż, miła Pani, że Bog jest sprawiedliwym i świętym sędzią; pytam cię się zaś, iaki jest dobrego sędzięgo obowiązek?

P. PERNOT.

Karać zbrodniow podług wielkości popęlnionych od nich występkuw, jednego więcej, drugiego mniej.

BONA.

BONA.

Dobrze mówisz, nie byłaby albowiem rzecz sprawiedliwa, tak karać złodzieja, któryby ukradł trzydzieści półtoraków, iak i tego któryby zabił człowieka: sprawiedliwość, tyle ile bydź może, waży na szalach zbrodni winowaycow, pierwey nim się udaie do ich ukarania; lecz sprawiedliwość ludzka ograniczona jest, życie jest iey obrębem; sprawiedliwość zaś Boska jest wszechmocną, a grzech tak jest wielkim złym, że żadna męka szkaradności iego, i niegodziwości nie może wyrownać.

WIEŚNIAK.

Otoż, że wszystkich tych rzeczy, o których z nami mówiłaś, Pani, ta zdaie mi się bydź naytrudniejszą do wierzenia, nie mogę pojąć dla czego grzech miałby bydź tak straszną i obrzydliwą rzeczą iak nam powiadał, i iak nam Pasterz nasz często bardzo opowiada.

BONA.

Użyty pojąć to za pomocą tego podobieństwa. Znayduiesz naprzykład na roli małeńkie Dziecko porzucone, mające iuż umrzeć

umrzeć z nędzy, bierzesz go do siebie, przywłaszczasz go za własne dziecko, obdarzasz go dobrodzieystwy, czynisz go fortunki twoiey dziedzicem, i ten tylko na niego kładziesz obowiązek, ażeby cię kochało, i udało się na poczciwego człowieka, a to w nadgodę tego wszystkiego, cokolwieks dla niego uczynił. Gdyby to dziecko podrosłszy, nienawdziło cię, czyniło ci wszystko złe, ktorekolwiek tylko uczynić ci w iego by było mocy; gdyby gotowe nawet było zabić cię, gdyby mogło; a to iedynie dla tego, że zakazał byś mu bydź złodziejem, piakiem, słowem niepoczciwym człowiekiem. Mogłoby się dostatecznie ukarać tego nędznika?

P. PERNOT.

Nie, bez wątpienia, Pani, lecz gdy obrażam dobrego Boga, ia go przez to nie nienawdzę; nie chciałabym mu nic uczynić złego, chociażbym mogła.

BONA.

Przez grzech kładziemy Boga na iedney szali, a na drugiey frazdkę iaką, lub krótko trwającą rokosz, i obieramy sobie raczey nie

niepodość się Bogu, przestąpić jego przykazania, niżli odstąpić iakiego małego interesu lub niesprawiedliwości. Toż samo czyni grzeźnik co i złodziej, życzyłby sobie ażeby nie było sędziów, ani sprawiedliwości. Gdyby to od niego zawisło, w iednym dniu wszystkich by sędziów pozruciał z Trybunałów: tym samym sposobem grzeźnik unosi się nienawiścią przeciwko Bogu, który zabrania zapiać się, czynić krzywdę swojemu bliźniemu, i w inne które on rad popełnia, wpadać grzechy. Ponieważ wie, że będzie karany za swoje niesprawiedliwości, radby był ażeby Bog nie miał na ukaranie jego mocy; odebrałby mu ją gdyby mógł. Nie iestże to dopełnieniem nieprawości i złości? Prawda iest, że grzeźnik nie może zaszkodzić Bogu; lecz gdyby mógł, szkodziłby mu, a za tym karany bydź powinien za ten występki który chciałby popełnić. Nie mowicież codziennie, że *wola stanąć powinna za uczynek?*

P. PERNOT.

Cała rzecz iest skończona, Pani, nie chcę inż więcej obrażać Boga. Niestety! nie poznawałam nigdy szkaradności grzechu!

BONA.

BONA.

Tak iest wielka, że wszystkich ludzi razem wziętych pokuta, nie mogłaby zgładzić iednego grzechu; dla nadgroźzenia uczynionej krzywdy, przez grzech Bogu, potrzeba było Boskiego, a nie ludzkiego zadosyć uczynienia. Myślcie sobie że Elżbieta winna tysiąc złotych Piotrowi, który za to roskazuje ją brać do więzienia, nieboga Elżbieta zostawała by w tym więzieniu przez całe swoje życie, nie mogłaby albowiem znikąd wziąć tyśiąca złotych na oddanie długu Piotrowi; na ow czas lituję się nad Elżbietą, wyimuję z kieszeni swojej tysiąc złotych na zapłacenie długu i na uwolnienie iey z więzienia.

P. PERNOT.

Zdaie mi się że rozumiem to podobieństwo. Wszakże to **CHRYSZTUS IEZUS** zapłacił za nas to, co winniśmy byli sprawiedliwości Boga?

BONA.

Tak iest, Pani Pernot, winni iestęśmy sprawiedliwości Boga, nie pieniędzy wiele, lecz wiele zadosyć uczynienia za grzechy, które-

ktoreśmy popełnili. Gdybyśmy jeden tylko znaczniejszy grzech popełnili, pokuta by też największa, którą można czynić w tym życiu, męki nawet piekielne nie byłyby dostateczne na zapłacenie tego co byśmy winni byli sprawiedliwości Boskiej. Takby te wszystkie rzeczy były mało wazące, iak gdybyśmy chcieli dawać jeden szeląg na wypłacenie się z długu sto tysięcy talerow. **CHRYSZTUS IEZUS** widząc nas w tym niedznym stanie, zmiłował się nad nami, raczył wypłacić dług nasz, chcąc nas uwolnić od piekła: Lecz że będąc Bogiem nie mógł cierpieć; przez miłość więc ku nam, stał się człowiekiem, i w ciełe, którym się przyodział, znoził głód, pragnienie, zimno, upały, prace, plagi, zelżywości, i śmierć nawet samę, która mu znośniejszą ieszcze była niżli niewdzięczność żydow, którzy go ukrzyżowali, ponieważ im wyświadczył był wiele dobrodzieystw. Wszystkie te umartwienia i dolegliwości swoje ofiarował **IEZUS** swojemu Oycu na wypłacenie tego wielkiego długu, w którym my uiszczyć się nie mogli byli, ponieważ bardzo byliśmy ubogimi.

DZIE-

## DZIERŻAWCA.

Takim sposobem Pani, nie inż Bogu nie jesteśmy winni, ponieważ **IEZUS** cierpiał i zapłacił za nas. Nie prawdaż, że gdybyś zapłaciła Piotrowi tyśiąc złotych, ktoreby winna mu była Elżbieta; i gdybyś odebrała od niego kwit zupełny, on nie miałby inż prawa upominać się u niey długu? Dla czegoż więc, krzyczy na nas ustawicznie Palterz od rana do wieczora, nie przestając powtarzać: jeżeli nie będziecie czynili pokuty, poydziecie do piekła. Czyliż inż nie zakończyła się pokuta, gdy tyle **IEZUS CHRYSZTUS** za nas pokutował?

## P. PERNOT.

Musi być tego iaka przyczyna, ktorey ja pojąć nie mogę, mimo albowiem pokuty tey którą **IEZUS** czynił za nas, powtarza sam w Ewangelii bardzo często: jeżeli nie będziecie pokutowali zginiecie; ja sama, Panie Mikołaiu, często te słowa czytałam.

## BONA.

Rozumnie mówisz, Panie Mikołaiu, miałam sama ułatwić tę trudność, lecz nie dopuściłeś mi tego przerywając mi mówić.  
Mag. Ubog. Tom. I. E wę.

wę. Muszę się wrocić do moiego podobieństwa: daliśmy na to że Elżbieta była w więzieniu za te tysiąc złotych, których nie mogła oddać; powiedziałam wam była, że gdybym zlitowawszy się nad nią, zapłaciła była za nią dług, niechciałabym była czyniąc iey tę łaskę, dawać iey okazji do lenistwa i proźnowania; przez to albowiem więcej bym iey uczyniła była złego, a nie żeli dobrego. Wiedząc naprzykład, że miała dwadzieścia półtoraków w kieszeni, i że może prząść, rzekłabym była do niej: Elżbietko, zapłacę chętnie za ciebie dług, którego oddać sama nie możesz, lecz pod tą kondycją, że będziesz wszystko, cokolwiek jest w twoiej mocy czyniła, ażebyś mi się wyplaciła. Daj mi naypierwey te pieniądze, które masz w kieszeni, i przyrzecz, że będziesz mi co tydzień oddawała po cztery szelagi.

PIOTR.

Bardzobyś się z bogaciła iey czterema szelągami! Potrzebaby tysiąc lat, na odebranie danych za nią pieniędzy.

BONA.

Prawda jest, że cztery szelagi iey na nicby mi się nie przydały, ponieważ mała

szą frazeczka, iednakże kontentowałabym się niemi, bo byłyby dobrej woli Elżbiety dowodem. Mowiałabym sama w sobie: uboństwo iey jest przyczyną, że mi tak mało daie, gdyby była bogatą dawałaby mi więcej. Otoż! toż samo czyni I E Z U S; zapłacił za nas bardzo wielką sumę, ponieważ nie mogliśmy sami iey wyplacić; lecz pod tą kondycją, ażebyśmy wyplacili mu się powoli, tyle ilebyśmy mogli, albowiem nie wyplaca długu za leniwych i niechęcych nic robić. Sprawiedliwie więc waz Pasterz woła na was, że potrzeba czynić pokutę. Pokuta ta ktorey się on od was dopomina, podobna jest do tych czterech szelągów, których ia się domagam co tydzień u Elżbiety, których gdyby mi nie chciała oddawać, nie zapłaciłabym była za nią tysiąca złotych, dla wyrwania iey z więzienia.

LA FLEUR.

Toż samo uczynił i Pan moy, trzy lata temu minęły. Umarł był ieden z iego Dzierżawcow, który mu był winien znaczną sumę; gdyby sobie był oskazał wyplacić ten dług, dzieci tego Dzierżawcy na żebrany musieliby się byli chleb puścić;

E 2

lecz

lecz nie dopuściło mu tego czynić z niemi dobre bardzo i do miłosierdzia skłonne jego serce. Zwołał ich wszystkich do siebie, i rzekł im: nie chcę was gubić, wypłaccie mi, pod słowem poczciwych ludzi was proszę, to co możecie, a z reszty was skwituję. Pan moy wiedział bardzo dobrze, wiele ci ludzie mogli mu wypłacić, lecz mówił tak umyślnie, chcąc doświadczyć jeżeliby byli sumiennemi, i jeżeli godni byli tego, co dla nich miał uczynić. Poczciwi to byli ludzie, mieli połowę tej summy, i oddali mu ją chętnie. Pan moy wziął te pieniądze; nakupił za nie bydła, które im zaraz nazajutrz odeśłał, ażeby należycie mogli pracować, koło jego folwarku. Potrzeba, mówił do przytomnych, dodawać serca wiernym ludziom, i czyniącym to co mogą. Wyznaczył im dzieśnięć lat do wypłacenia sobie pieniędzy za bydła, i już teraz prawie połowę tej summy wypłacili.

IOANNA.

O dałby był Bog! bym była trafiła na tak zacnego człowieka po śmierci nędznego mojego męża! Winien był swojemu Panu, który

który był wielkim dośłyć Jobem tarzającym się na złocie i frebrze; z tym wszystkim do ostatniej mnie i biedne dzieci moje przyprowadził nędzy, i rozkazał wszystkie nasze sprzęty na zapłacenie sobie poprzedać.

BONA.

Jednakże, biedna moja Ioanno, żadney nie popełnił niesprawiedliwości. Wyznać musisz, że mąż twój był mu winien, sprawiedliwa więc rzecz była uiszczyć mu się w długi.

IOANNA.

Poymię ją to dobrze, Pani, dla tego też nie mówię że człowiek ten jest złodziejem, lub zboycą, lecz że ma serce nieużyte i twarde iak kamień. Gdyby mi człowiek był pozwolił czasu, pracowałabym była, wypłaciłabym mu się była powoli, i z moimi dziećmi razem przez całe życie moje prosiłabym była za niego Boga. Miew za rzecz pewną, Pani, że gdyby który Pan uczynił był dla mnie to, co uczynił Pan la Fleurego dzieciom swojego Dzieńzawcy, nie żałowałabym była dla przypodobania mu się ostatniej krwi moiej kropelki.

E 3

BONA.

BONA.

Widzę, że Joanna ma dobre serce, że kocha wdzięczność. Ah! niestety! kochaneczko moja, Bog uczynił to dla ciebie, czego Pan twój nie chciał ci uczynić; owszem uczynił ci nieskończenie więcej. Mogł cię wturcić nie w ubóstwo, lecz w ogień wieczny i w towarzystwo czartów. Zamiał tego Jezus, powiedział ci tylko: zapłać sumiennie sprawiedliwości Boskiej to co możesz; będzie to wprawdzie niczym, owszem mniej niżli niczym: lecz dla dobrej twojej woli dam ci krew moją, i wszystkie moje bole, ktoremi potrafił Boskiej sprawiedliwości zadosyć uczynić. Lecz nie jest na tym jeszcze dosyć, widziałas że Pan la Fleurego zażył na profit dzieci swojego Dzierżawcy oddanych sobie od nich pieniędzy: Ah! miłe dziatki! pokuta także ta, którąście czynili, na waszeby wam wyszła dobro. W ten czas zaś nadozkonalej pokutniemy, gdy znośmiemy cierpliwie wszystkie zessane na nas od Boga uciski. Gdybyście tę czynili byli dotąd pokutę, byłibyście byli uwolnieni od gniewu, od szemrania, od smutku, od rozpacz; patrzcież cobyscie to byli przez to

zyskali!

zyskali! kochay więc dobrego tego JEZUSA kochaneczko, nie wyciąga tego od ciebie, ażebyś mu ostatnią krwi twojej dawała kropelkę, tego tylko po tobie żąda, ażebyś zachowywała przykazania jego, co uczyni cię w życiu tym szczęśliwą; ażebyś mu ofiarowała twoje prace, uciski, trudy, co osłodzi ci je, iako ci wkrótce wypróbuję. Czy możesz się sprawiedliwszey od ciebie, domagać rzeczy, uczyniłszy i wycierpiawszy tyle dla ciebie? Byłażbyś tak niewdzięczną, ażebyś dla niego uczynić czego nie chciała?

IOANNA.

Posłuchay mię Pani, to coś mi powiedziała w skrus przeięto moje serce. Nie szczęśliwa jestem, żem do tych czas o tym i nie myślała; powiedz mi tylko co czynić potrzeba, dla przypodobania się dobremu JEZUSOWI, przyrzekam ci, że wyko-

nam wszystko.

BONA.

Zbudowałam się mocno z chwalebne go twego przedsięwzięcia Joanno, i rozumiem, że wszyscy ci ktorzy tu są przytomni, iednegoż są z tobą zdania. Pytasz

E 4

mię



mię się co potrzeba czynić dla przypodobania się dobremu Iezusowi? Oto zachować przykazania jego, słuchać świętych słów jego, i podług nich sprawować się, wyrzec się grzechu, pracować nad wykorzenieniem własnych nałogów, słowem, uczynić zadość stanu swojemu powinnościom.

ANNECZKA.

Co to znaczy Pani, czynić zadość stanowi swojego powinnościom?

BONA.

Każdy człowiek na świecie ma sobie przeznaczony stan, to jest rzecz jaką którą się zabawia. Mikołaj jest Dzierżawcą, Panem, Gospodarzem; powinien więc uścić się w Dzierżawcy, Pana, i Gospodarza powinnościach. Piotr zaś który jest jego służącym, samym tylko służy powinnościom powinien zadość uczynić. Powinności twoje Anneczko, są w niektórych do nich podobne. Pokuta tedy, świątobliwość, i zbawienie, zależy od doskonałego powinności swojego stanu wypełnienia, i każdy człowiek nie zawodnie się potępią który ich nie wypełnia.

ANNECZKA

ANNECZKA.

A jakimże sposobem wiedzieć możemy, które są stanu naszego powinności, my którzy nie umiemy czytać?

BONA.

Znaleść je można w przykazaniach Bożkich kochana dziweczko i w świętej Ewangelii. Nie wątpię ja że Pasterz waz przełożyła je wam, lecz że to są rzeczy takie, których nie można nigdy nadto powtarzać, będę je wam także wykladała, gdy pomożemy ieszcze cokolwiek o składzie Apostolskim. Iezus więc stał się naszym Zbawicielem umierając za grzechy nasze.

KAROLEK.

Lecz ponieważ Iezus był Bogiem, jakimże sposobem mógł umrzeć?

BONA.

Powiedziałam już wam, że Iezus był Bogiem oraz i człowiekiem. Nie umarł więc jako Bog, i nie cierpiał, bo by to rzecz było niepodobną, ale jako człowiek. Potym zmartwychwstał, i bawił się przez dni czterdzieści z swoimi Uczniami, naostatek wstąpił do nieba w ich oczach, ząd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.

E 5

ANNECZKA

## ANNECZKA.

Iakimże to sposobem przydzie sędzić żywych i umarłych? Ci ktorzy pomarli nie będąż iuz sędzeni? Powiadaią że iak tylko człowiek umiera, zaraz idzie na sąd?

BONA.

Prawda iest kochaneczko, i sąd ten na ktory się każdy człowiek sławić musi w momencie w ktorym skona, nazywa się sądem partykularnym czyli olobistym, drugi zaś nazywa się sądem powszechnym; ponieważ będzie się odprawował w obecności wszystkich ludzi, ktorzy kiedykolwiek żyli, i w obecności całego nieba. Zebyśmy poigli iak sąd ten sprawiedliwy będzie, przypomniemy sobie to cośmy nie dawno mówili.

Iakbyś sędziła o dzieciach Dzierżawcy, ktorym zacny ten Pan, tyle uczynił dobrodzieństw, gdyby mu nie byli wdzięczni mi za te iego dary? Gdyby zamiast dożrzenia dobrego iego solwarkow, starali się zruinować mu ie, gdyby przedawali gnoy zamiast uprawiania nim roli, słowem gdyby go nienawidzili i ustawicznie czynili mu krzywdy?

IOANNA.

## IOANNA.

Zdanie moje iest, że godniby tego byli, ażeby ich utopiono albo pozabiano bardzo prędko tak, iako się czynić zwykło z wilkiem lub z węzem; gorszemi albowiemby byli nad te zwierzęta.

BONA.

Powtarzam wam raz ieszcze, Iezus uczynił nieskończenie więcej dla nas, niżli ten Szlachcic dla synow Dzierżawcy swego, nie dał im albowiem nic procz swoich pieniędzy; a Iezus dla nas dał krew swoją; mięki swoje, i życie. Bylibyśmy więc gorszemi nad nayokrutniejszy bestye, gdybyśmy go nie chcieli kochać. Gdybyśmy zamiast starania się o słuzenie mu iako najlepszemu ze wszystkich Panow, przepędzali życie nasze na obrazie iego, i na gniewaniu go na siebie; godnibyśmy byli być zawstydzeni, i potępieni w oczach całego świata.

ANNECZKA.

Przepraszam cię mocno, Pani, za moje nieumiejętność, lecz gdy mi mówią że będziemy potępieni po śmierci naszej, nie mogę

mogę tego rozumieć. Sędziowie mogą w prawdzie potępić człowieka i wskazać na szubienicę, na śmierć, lecz gdy już raz umrze, nie mogą mu już więcej zaszkodzić, umarli niczym już nie są. Jakimże sposobem Bog nas będzie sądził gdy pomrzemy, ponieważ nic cierpieć nie będziemy już mogli? O to chciałam cię się pytać, Pani, z samego początku.

BONA.

Ciało tylko nasze zamrze, kochana Anieczko, lecz my mamy duszę, to jest rzecz tę która jest w tobie, która myśli, która rozważa, która kocha, która nienawidzi, nie ciało albowiem twoje czyni to wszystko. Ta tedy dusza nie może umrzeć, i w tym momencie w którym wyidzie z ciała, stanie przed Bogiem, ażeby była sądzona. Lecz nie tu ieszcze koniec, przyjdzie ten czas, w którym słońce przestanie świecić, Księżyc okryty będzie krwią, ziemia tak strasznie trząść się będzie, że nikt nie utrzyma się na nogach. Upadnie potem grad straszny, i wybić wszystkich ludzi, i wszystkie zwierzęta. Naostatek spadnie deszcz ognisty, i spali wszystko cokolwiekby tylko

tylko było na ziemi żyjącego. Gdy to wszystko stanie się, pokaże się Anioł, i za trąbi w trąbę mówiąc: *wstaniecie umarli, i idźcie na sąd.* Natychmiast wszyscy ludzie którzykolwiek poumierali od początku świata, wyniędą z grobow swoich, i w ciałach własnych pokażą się na ziemi. Będzie jednakże iakąkolwiek różnica w tym, że ciała dobrych będą piękną i jaśniejące, chociażby były stare y brzydkie, w czasie, w którym byli przy życiu, przeciwnie zaś najpiękniejsza w świecie Panienska, ktoraby przez nieszczęśliwość swoją umarła w grzechu, znajdzie wprawdzie ciało swoje, lecz brzydsze, okropniejsze, i obrzydliwsze nad trupa, któryby kilka miesięcy zostawał w ziemi.

ANNECZKA.

Ah! straszneż to są rzeczy! zobacz Pani, nie mam kropelki krwi w żyłach moich, gdy cię słucham. Bydź spalonym od deszczu ognistego! Spodziewam się że umrę, nim ten czas przyjdzie; gdybym albowiem zapatrywała się na rzeczy tak straszne, upewniam cię, Pani, że umarłabym od bojaźni.

BONA.

BONA.

To com ci powiedziała moje dziecię, frazka jest w porównaniu do tego; co potem nastąpi, gdy wszyscy ludzie zmartwychwstają; to jest gdy się powrócą do życia: otworzy się niebo, i Iezus Chrystus da się widzieć siedzący na tronie swoiey chwały, otoczony wszystkimi Aniołami swoimi, i wszystkimi Świętymi. Na ow czas Aniołowie za jego rozkazem porwą wszystkich dobrych na prawicy, a złych na lewicy, otworzą Księgi, w których zapisane są nasze dobre i złe sprawy; wszystkie nasze słowa, wszystkie nasze myśli i wszystkie żądze, i cokolwiek w tych Księgach będzie zapisanego, czytane będzie głośno.

IOANNA.

Jako! będąż wyjawione wszystkie rzeczy, o których tylko myślibyśmy, ktorzybyśmy nie uczynili? O jeżeli tak będzie, pięknychże rzeczy nasłuchamy się!

BONA.

Tak jest, niebogo Ioanno. Gdyby ludzie mogli widzieć wszystkie myśli,

wszystkie

wszystkie żądze niepocziwego człowieka, kryłyby się, i nie śmiałyby pokazać się światu; albo poprawiłby się, i wyrugowałby z duszy, i z serca, wszystkie niegodziwe myśli, i niegodziwe żądze. A przecie myślami temi, i żądzami, ktorych wstydzilibyśmy się przed ludźmi, nie mamy wstydu zabawiać się, w obecności widzącego wszystko Boga. Nie mamy na to uwagi, że ie nam będzie kiedyż tedyż wymiatał na oczy, w obecności wszystkich Aniołow, wszystkich Świętych, i wszystkich ludzi, w przytomności Rodzicow naszych, przyjaciol naszych, i wszystkich tych, ktorzy nas mieli za pocziwych ludzi; na ow czas poznają, żeśmy nędznemi tylko byli obłudnikami. Ah! iakaż to będzie dla nas hańba! ah! czegoż czynić nie powinniśmy na uchronienie się tego!

ANNECZKA.

Powiedz mi proszę, Pani, czy będzie nam Bog wymawiał te grzechy, za ktorebyśmy już odpokutowali, i ktoreby nam już przepuścił?

BONA.

BONA.

Będzie moje dziecię, lecz grzechy te nie będą już czyniły wstydu tym, którym by były darowane. Kładę Anieczko, że masz gorset piękny z adamałzku, gdyby kto wylał na przód jego butelkę inkaustu, byłabyś z tego kontenta?

ANIECZKA.

Nie byłabym kontenta, Pani, i rozumiem żebym płakała; nie mogłabym albowiem wdziac więcej tego pięknego gorseta, popłulby się już, nie możnaby albowiem było wyprowadzić z niego tej plamy.

BONA.

Otoż! ile razy Anieczka popełnia grzech, oczernia swoją duszę, tak jak ten atrament oczerniłby suknię: nie można wyprowadzić tej plamy, lecz można ją przykryć. Jakimżeby sposobem można nadgrodzić tę szkodę, którąby inkaust uczynił temu pięknemu gorsetowi? Oto potrzebaby było wziąć sztuczkę materyi złotogłowej, i z niej na miejscu plam porobić kwiaty; to piękna materya pokryćby mogła plamy poczynione od inkaustu.

Grzech

Grzech iakem ci dopiero powiedziała, czyni na twojej duszy plamę, która trwa zawsze na niej, lecz gdy będziesz żałowała serdecznie żeś grzechy te pełniła, gdy się poprawisz, gdy będziesz czyniła za nie pokutę, IEZUS CHRYSZTUS, pokryje tę plamę zasługami swoimi, i krwią swoją przenaydroższą, i dusza twoja stanie się tak piękną, iak była przed tym.

KAROLEK.

Ah! coż to będzie, gdy IEZUS CHRYSZTUS wymawiać będzie ludziom wszystkie grzechy, ktorekolwiek tylko popełnili!

BONA.

IEZUS CHRYSZTUS nie będzie wymawiał grzechów tym ludziom, których krwią swoją przenayświętszą przykryje; owszem chwalić ich będzie, że się odważyli żałować za nie, i pokutować; potym rzecze do dobrych, którzy w miłości ku niemu zeydą z tego świata: podźcie błogosławieni Oycy mego, osiągniecie krolestwo, ktore wam zgotowane jest od wieków.

ANIECZKA.

Coż to znaczy Pani, podźcie, odźdżiczcie krolestwo? nie rozumiem tych słów.

Mag. Ubog. Tom. I.

F

BONA.

BONA.

Dziedziczyć rzecz jaką, jest to być iey Panem. Anieczka dziedziczy swoje kofzulę, swoje suknię; do niey albowiem należą; nikt ich sobie nie może przywłaszczać. Dziedziczyć Krolestwo iakie, jest to być iego panem, tak iako krolowie są Panami wielkich miast, pięknych kraioy, i slicznych zamkow. Wszystkie miasta, wszystkie kraie, i zamki, są nakształt błota w porownaniu do niebieskiego krolestwa, a przecie to piękne krolestwo Bog stworzył dla Anieczki, która teraz jest ubożuchną panienką, a potym będzie większa nad Krolowę, nad nayzacnieysze Damy, nad Hrabiny, nad Margrabiny, i nad żony Szluzow, i jeżeli kochać będzie Boga, i służyć mu przez całe swoje życie. Bog podzieli się z nią własnym swoim krolestwem, obcować będzie z Iezusem Chrystusem, z Nayświętszą Panną, ze wszystkiemi Aniołami, i ze wszystkiemi świętymi, którzykolwiek tylko służą Bogu, żyli od początku świata. Będzie miała na ow czas wszystkie rzeczy, którychby tylko pragnąć mogła, i żadney nigdy nie dozna nieszczęśliwości, żadnego bolu, żadnego smutku.

DZIE-

DZIERŻAWCA.

Mam ieszcze jednę ciekawość, Pani: Łakomcy mają się na tym świecie za szczęśliwych gdy mają pieniądze; piiacy, gdy pią; obżarci, gdy mają co żreć; młodzi ludzie, gdy mają swoje miłostki; będąż się znajdowały w krolestwie Niebieskim wszystkie te rzeczy? albo jeżeli tych rzeczy niebędzie, iakimże sposobem będą mogli tam być szczęśliwymi? Spytay się Piotra, jeżeliby mógł być szczęśliwym bez wina?

BONA.

Łakomi, obżarci, i piiacy nie wniędą do krolestwa Niebieskiego, Panie Mikolaju; tak iako i fałszywi świadkowie, kłamcy, złorzeczący, i leniwi; gdyby tego rodzaju ludzie mogli tam się dostać, wznuszyliby pokoy wieczny, niktby nie mógł być w owym krolestwie szczęśliwym. Wiesz dobrze, że ci ludzie bardzo nam dokuczają, gdy żyjemy na ziemi.

ANIECZKA.

Ale może być, Pani, że się poprawią w tych nałogach, dostawszy się do nieba?

F 2

BONA.

AD BONARIKI

Nie można się w niczym poprawić po śmierci, moje dziecko; i przez całą wieczność takiemy będziemy, jakich nas śmierć znajdzie. Łakomy, obżartuch, pijanica, i inni niepocziwi na zawsze się zostaną przy swoich skłonnościach: przeciwnie, ten który umierając kochać będzie Boga nad wszystkie rzeczy, przez całą wieczność trwać będzie w tej miłości. Ani głodu, ani pragnienia, ani żadney potrzeby nie dozna, iedyną tylko chęć mieć będzie kochać Boga. Jesteż tu która osoba, która kochała kiedy bardzo innego jakiego na świecie człowieka?

IOANNA.

Upewniam cię, Pani, że tak kochała niebożczyka mego Męża, iż ledwiem nie ofszalała, gdy umarł; nie był bogatym, gdym za niego poszła, a ja miałam cokolwiek, i wiele było bogatych Dzierżawców, którzyby radzi byli ożenić się zemną; lecz gdyby by byli szczerym złotem, nie byłabym nawet na nich weyżrzała. Iednego tylko kochanego mego Tomaszka, jakoż najlepszym był z ludzi. Dwanaście lat

Pani

Pani przeżyliśmy z sobą, a wszystkie te lata, dniem mi się iednym prawie zdały; w ten czas tylko mieliśmy się za nieszczęśliwych, gdyśmy z sobą nie byli, i gdy przez dwa dni nie widzieliśmy się, witaliśmy się z niezmierną radością. — Ah! nie mogę i teraz nawet o tym pomyśleć bez płaczu, chociaż dzieięć już lat minęło jak umarł.

BONA.

Otoż! moja kochaneczko, możesz mieć jakieżkolwiek wyobrazenie niebieskiej szczęśliwości. Święci kochać będą Boga sto tysięcy milionów razy więcej, niżliś ty kochała twójego męża. Nie będą znali, ani życzyli sobie inney rozkoszy, prócz zapatrywania się na Boga, prócz obcowania z nim, kochania go, i bydź od niego kochanemi; będą upewnieni, że nigdy od niego nie oddalą się, i że go nigdy nie będą mogli obrazić, tak iedynie o nim myśleć będą, że rzecz żadna, ktoraby nim nie była, nie pociągnie do siebie ich pragnienia, i nie zabawi ich na moment.

IOANNA.

Prawda jest, że gdy się kocha prawdziwie ludzi, dzień i noc, o nich się tylko

F 3

myśli,

myśli, i o sposobach przypodobania im się, i że pragnie się więcej ieszcz ich kochać. Rozumiem to lepiej, niżli wszystko to, cokolwiek nam mogłaś do tych czas powiedzieć; czuję albowiem to w sobie.

ANNECZKA.

A coż Iezus powie złym, których Aniołowie postawią na lewicy?

BONA.

Słowa straszne! niebogo Anieczko. Rzecz do nich z zagniewaną twarzą; idźcie precz przekłęci, a idźcie w ogień wieczny zgotowany diabłu i Aniołom jego. Myśl sobie Ioanno, że mąż twoy nie umarł, ale w daleką poszedł drogę, i że dnia dzisiejszego ma powrócić. Oczekiwałaś go z wielką niecierpliwością, i wyszłaś daleko przeciwko niemu. Jak tylkobyś go postrzegła, serce twoje wydzierałoby się z ciebie, biegłabyś ku niemu, z rościągnionemi rękoma, dla obłapienia go; a on gdyby zamiast przyięcia cię mile, mówił do ciebie: oddal się precz kobieto, nie nawidzę cię, brzydzę się tobą, i nie chcę żyć z tobą?

IOANNA.

IOANNA.

Gdyby rzecz podobna mnie przytrafiła się, rozumiem, żebym zaraz na mieyscu umarła. Ah! serceby mi się zapewne rospadło; gdy kocham ludzi, Pani, nie mogłabym tego znieść, ażeby i oni ku mnie nie byli z dobrym sercem; na pomyślenie nawet o tym, jestem cała w ogniu, i nie mogę stać na mieyscu.

BONA.

Poznayże więc ztąd, w jakim żalu i rozpaczy źli zostawać będą. Bog duszę każdego z was, moje dziatki, stworzył dla tego iak tylko wyniędzie z ciała, z wielkim pragnieniem bierzeć będzie ku niemu; tak iako dobra żona bieży naprzeciwko swoiego Męża, ktorego przez długi czas nie widziała; lecz o nieszczęśliwości! dusza złych ludzi, odrzucona, wzgardzona, i opuszczona będzie na całą wieczność! Straszny ten wyrok, który Bog wyda na niepoczciwego w godzinę jego śmierci; *Idź przekłety!* będzie mu powrotnie powiedziany w przytomności całego świata, w przytomności wszystkich ludzi, którzy kiedykolwiek żyli na świecie. O iakiż dla niego wstyd będzie! o iaka hańba!

F 4

WIE-



## WIEŚNIAK.

Lecz któż ci powiedział, Pani, że wszystkie te straszne rzeczy nastąpią? Mówisz o nich iak gdybym je widziała.

## BONA.

Z większą jeszcze o nich pewnością mówię, iak gdybym je widziała, mój przyjacielu; ponieważ sam IEZUS CHRYS-  
TUS powiedział mi je, iako się doczytuie-  
my w świętey jego Ewanielii. A IEZUS,  
ktory jest Bogiem, nie może nas zwodzić,  
prze to też upewnia nas także, że źli mówić  
będą: *upadajcie na nas gory, przykrycie nas;*  
lecz nadaremnie żądać tego będą, potrzeba  
będzie koniecznie, ażeby za złe swoje spra-  
wy wstyd ponosili. Z drugiey strony, o iak  
wielka będzie dla dobrych chwała! Gdy  
Krolowie, bogaci, Panowie z parafii, kto-  
rzyby złe zakończyli swoy żywot, leżąc  
będą w prochu, i przeklinać przeszłe swoje  
roskoszy; ubodzy tym czasem, a cnotliwi-  
stać będą przy IEZUSIE w najpiękniej-  
szej, iaka tylko bydź może na świecie,  
kompanii. Elżbietka, ubożuchna Elżbiet-  
ka, jeżeli się nawroci do Boga, ma się  
spodziewać tey chwały. IEZUS rzecze do  
niej: *poty, pokiś żyła na ziemi, znosiłaś*  
cier-

cierpliwie uboństwo twoie: kochałaś mię;  
służyłaś mi, sprawiedliwa więc jest rzecz,  
ażebyś po tym złym czasie, lepiej prowa-  
dzić zaczęła życie. Przyłącz się do bogatych,  
ktorzy mię nagiego przyodziali, ktorzy mię  
łaknącego nakarmili, ktorzy mię chorego  
nawiedzili; to jest do tych, ktorzy przez mi-  
łość ku mnie, ubogim te poczynili przysługi.

## ELŻBIETKA.

Niestety, Pani! gdybym umarła dnia  
dzisieyszego, Bog dobry nie rzekł by tak  
do mnie; ponieważ wszystko przeciwnie  
temu wszystkiemu, cokolwiek mówiłaś, aż  
dotąd czyniłam! szemrałam bardzo często  
przeciwko niemu, że mię stworzył ubogą  
i ślepą. Przeklinałam zawsze bogatych,  
i ślepa. Przeklinałam zawsze bogatych, gdy  
mi niechcieli dać jałmużny. Prze-  
klinałam moje dzieci, że mię nie chcie-  
li wspomagać. Życzyłam sobie mieć bo-  
gactwa, i żeby bogaci stali się ubogimi,  
abym się na nich zemściła, dopuszczając  
im z głodu umierać. Słowem, nic przez  
całe życie moje nie uczyniłam dobrego.

## BONA.

Lecz chcesz nawrocić się, iestem tego  
pewna. Nędzna Elżbietka! wypowiedziała  
się

się głośno wszystkich swoich w powszechności grzechów, dowodem to jest, że żal ma wielki za popełnione niedoskonałości swoje, i że nie chce już więcej ich popełniać, i owszem że chce w przeciwnych tym wszystkim grzechom ćwiczyć się cnotach.

KAROLEK.

A gdzież się podzielił żli po tym powszechnym sądzie?

BONA.

Powiedziałam ci już, moje dziecko, poydą na ogień wieczny z diabłami, których bardziej kochali za żywota, niżli Boga, i którym postulzniejzemi byli niżli iemu.

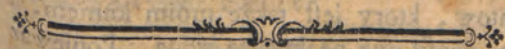
ANNECZKA.

Wieszże dobrze, Pani, że nie będę mogła spać przez noc całą? będzie mi się zda wało, że już jestem na tym ostatnim sądzie, i że już cały świat wie o moich grzechach.

BONA.

Sliczna ta jest bardzo myśl twoja, kochana Anieczko, będzie ci powodem, ażebyś prosiła Boga o łaskę utrzymania się na potym

potym grzechu. Spodziewam się, kochane moje dziatki, że wszyscy którzykolwiek tu jesteśmy, zechcemy skutecznie pomyśleć o nawrocie się naszym do Boga, ażebyśmy się uchronili niezdolności, w dzień straszny sądu być potępionymi. Myślcież pilnie przez cały tydzień o tym wszystkim, cośmy dnia dzisiejszego mówili, zobaczymy się powtórnie w następującą Niedzielę, i będziemy się jeszcze doskonaley oświecali o życiu wiecznym.



## DZIEŃ DRUGI.

### ROZMOWA OSOBLIWA.

NAIEMNIK, BONA.

NAIEMNIK.

Ho! moja Pani, wielką miałem trudność przyiść tu dnia dzisiejszego. Patrz iak wielki mam pot na czole.

BONA.

Ah! coż ci było do tego na przeszkodzie kochany przyiacielu, pewnie żona twoja, albo które dziecko zachorowało ci było, i potrze-

potrzebowało twojej pomocy? Jeżeli tak jest, nie potrzeba było ażebyś przychodził, powinność albowiem dania im ratunku najpierwszą jest rzeczą.

NAIEMNIK.

O! prawdziwie Pani, gdyby byli chorzy, musieliby cierpieć, i musieliby ozdrowieć bezemnie. Inna rzecz wcale zabawiła mię; gdy wychodził z nabożeństwa, spotkałem się z jednym z moich kameratów, który jest także moim kumem, i ten prosił mię na kwartę wina, Ponieważ lubię trunki, powiedziałem mu z serca natchniał, wypiję z tobą nie tylko jedną ale i dwie, i już z nim prawie byłem przy drzwiach karczmy, gdy zagnęła przyszła mi taka myśl: niepoczciwym jesteś człowiecze że obrzydliwy brzuch przekładasz nad oświecenie duszy twojej. Szatan mówił mi: wniydz, kwartę wina wypijesz prędko; lecz ja wiem dobrze, że gdybym był wypił tę jedną kwartę, kazałbym być dać drugą, a potem kwartę po kwarcie każąc dawać, nie był bym wyfzedł z karczmy aż o dziesiętą godzinie w nocy, należycie upiwszy się, iak mi się to przytrafia tyle, ile razy tam

tam idę. Naoflatek Bog więcej we mnie dokazał, uciekłem, nie mówiąc żadnego słowa, iak gdyby domostwo to miało się na mnie obalić. Porzuciłem więc mojego kuma tak zadziwionego, że nie chciał pić, iż stał we drzwiach karczmy, iako statua, nie ruszając się z miejsca.

BONA.

Powiedz mi kochany Tomaszu, smutniejsze się teraz, czyli cieszyłś, żeś się tak sprzeciwił i oparł pokusie.

NAIEMNIK.

I cieszę się razem, i sinucę Pani, wino stoi mi zawsze na myśli, widzi mi się że mię do siebie wzywa, i że mi wymawia, iż nim wzgardziłem, tak mi jest sucho w garle, że ledwie się nie duszę; myśli więc te, muszą mię cokolwiek zasmucać, iak możesz sama Pani miarkować.

BONA.

Ey! przecie coż cię cieszy w tym smutku, co cię rozwesela?

NAIEMNIK.

Powiem ci Pani prawdę; mimo tego smutku, wielką czuję radość, iż tu jesteś.  
Smieszna

Smieszna to jest radość, nie mogę ci Pani powiedzieć czym ona jest, lecz czuję ją w sobie, a przed tym nigdy nie byłem w sobie nie czuł; prócz tego mam jeszcze w kieszeni sześć półtoraków, które zapewne by już były w ten wieczór w worku karczmarza. Cieszę się gdy sobie rozważam, iak żona moja dziwować się będzie, gdy mię posłrżeże powracającego dnia dzisiejszego w wieczór trzeźwo, co mi się w żadną ieszcze Niedzielę nie przytrafiło. Nie będzie podług swego zwyczaju wołała na mnie: psie, piaku, a że nie będzie mię lżyła, ia też bić iey nie będę. Jutro rano zamiast cierpienia bólu głowy, będę zdrow i rześki, zarobię sobie ośm półtoraków, i będę miał pożywienie, a przecie ile razy się upiłam, nazajutrz do niczego nie bywam sposobny; ośm więc półtoraków złączywszy z szczęściem, które mam w kieszeni, uczynią czternaście; i tak mi będą miłe, iakbym ie znalazł na ulicy. Gdybym mógł wymodź na sobie, iako się spodziewam, żebym przez cztery niedziele nie szedł do karczmy, będę miał za co sobie kupić parę trzewików, których bardzo potrzebuję: oż te rzeczy Pani cieszą mię mimo tego smutku, który mam

z tą

z tą, że nie pił; tak dalece że jestem rześki, i smutny, i wesoły. Z tym wszystkim Pani, przepraszam cię, że przyszedłem pierwej niżli inni naprzykrzać ci się; musiałem prędko uciekać; gdybym albowiem zabawił się był moment ieszcze jeden, nie mogłbym się był oprzeć tej pokusie; pierwszy raz dopiero w życiu uciekłem od wina, upewniam cię Pani, że o tym z podziwieniem całe miaśteczko mówić będzie.

BONA.

Wszystko to znaczy, nieboże Tomaszu, że jesteś widzę z przedsięwzięcia twoiego iakimkolwiek piakiem. Nuż, bądź dobrej myśli, przy łasce Boskiej poprawisz się, widzisz sam że lepiej jest mieć parę trzewików na nogach, niżli upić się; trzewiki albowiem na rok ci mogą wystarczyć, a wino raz wypiwszy żadnego nie masz pożytku. Oż zakończyło się wszystko; obietnicz Bogu że już więcej nie poydziesz do karczmy: zyskałeś już czternaście półtoraków, nie piąc dziś nic, zyskasz tyle w drugą niedzielę, ażebyś zaś równą ich miał liczbę, będę ci dawała po sześć półtoraków tyle razy, ile razy przepędzisz Niedzielę

dziele nie bywfy w karczmie. Wszystko to uczyni na rok piędziesiąt dwie liwrow, ktoremi można przecie cokolwiek uczynić.

NAIEMNIK.

Pięćdziesiąt dwie liwrow! nie miarkujeszże Pani, że za czafem będę się miał dobrze? Gdybym albowiem miał grunt iaki, nie moglbym mieć więcej zysku.

BONA.

Prawda jest, kochaneczku, lecz nie ten jest cały twoy zysk; naywiększy twoy zysk jest ten, że nie będiesz więcej obrażał Boga, który cię tak bardzo kocha, który ci dał życie, który cię zachowuje przy zdrowiu w tym powołaniu, przy którym w każdym momencie można kark złamać; tego mówię Boga dobrego, który cię natchnął ażebyś tu przyszedł, i który cię gwałtem prawie pociągnął; poznaiesz albowiem sam, kochaneczku, że bez łaski iego poszedł byś był za radą diabła ciągnącego cię do karczmy, ażebyś w niezliczoną liczbę wpadł grzechow. Nie jestże to wielkim bardzo grzechem, że biiesz nędzną twoię żonkę, tę nieszczęśliwą kobietę, która i tak wiele ma do

do cierpienia! Nazywam twoię żonę nieszczęśliwą kobietą, kochany przyjacielu, ponieważ nic nie masz nędzniejszego, nad żonę mającą złego Męża. Pytam cię się kochaszże ją?

NAIEMNIK.

Nie nienawidzę iey, upewniam cię Pani, dobre to jest dosyć stworzenie, wyjąwszy to, że gładze na mnie iak kura, gdy się upię.

BONA.

Lecz nie sprawiedliwież to czyni, kochany przyjacielu? uskarżałeś się w przeszłą Niedzielę, że ciężko ci jest bardzo wyżywić dzieci, szemrałeś przeciwko Bogu, że cię stworzył ubogim, a przecie przy twoim uboſtwie, znalazłeś pieniądze, za którebyś pił: czynisz się przez to nieszczęśliwym w tym życiu, i nieszczęśliwym uczynisz się po śmierci; poydziesz z jednego piekła do drugiego: tracisz zdrowie i płacisz jeszcze za to.

NAIEMNIK.

Co na to Pani, mogę ci odpowiedzieć, że nigdy jeszcze nie chorowałem; maligna  
Mag. Ubog. Tom. I. G w ka-

w każdym roku prawie kilku kamratów moich bierze z tego świata, a ja zdrowo dobrze jestem.

**BONA.**  
Jeżeli nie poprawisz się, przyjdzie i na ciebie kolej. Przypominasz mi to, co jest rzeczywistą prawdą; to jest, że w tym miasteczku panują maligny arcy szkodliwe; wieszże dla czego tu są szkodliwsze niżli są gdzie indziej, i że w nich umierają chorzy? Dla tego, że ci ktorzy chorują na nie, za zwyczaj są piacy, i że trunkami krew sobie zapalają; a gdy maligna opanuje ciało tak zagrzane, żadney nie potrzeba mieć u śmierzenia iey nadziei, tak iak gdyby kto włożył ogień w beczkę gorzałki, nie można mieć nadziei, ażeby w niey mógł być ugałzonym. Jeżeli są niektorzy piacy tak dobrego temperamentu, że się iey uchranią, upewnić cię iednak mogę, że przynajmniey dzieściami latami skracają sobie życie, stają się podobnemi do bestyi, i nędzne prowadzą życie. Czyżnie się zabawia twoia Zona i twoiedzieci?

**NAIEMNIK.**

Zeym ci prawdę powiedział Pani, zona moja jest prozniaczka, szczebietać tylko

lubi, i nie robi nic, wyjąwszy, że pilnie domowego gospodarstwa. Co się tycze moich dzieci są ieszcze tak małe, że pracować nie mogą; naystarsza coreczka ma lat siedm, druga sześć, a najmłodszy synek w trzecim jest roku; są dosyć dowcipne, i nie zbywało by im na rozumie, gdyby ie dobrze uczono; lecz przez cały dzień biegają po ulicy.

**BONA.**

Ah! kochaneczku, wszystkie twoie dzieci, wyjąwszy małego syneczka, pracować w tym wieku mogą; przysliły mi tu żonę twoją; rozmowę się z nią; roskazemy nauczyć dwie twoje coreczki prząść bawełnę, nim wyjadę z miasteczka tego sprawię to, że zarobić sobie będą mogły w każdym tygodniu po dzieśc połtoraków; na ow czas dopiero Tomasz będzie bogatym. Lecz słyżę już że wszyscy moi słuchacze nadchodzą: niech wnydą.

**Nauka do całego zgromadzenia.**

**IOANNA.**

Zdawało mi się, że nabożeństwo było bardzo długie, stąd że wielkie miałam pragnienie Pani, przyść tu do ciebie. Anieczka

G 2

stała

stała przy mnie, i ustawicznie mówiła do mnie: iakże! niekończy się to nigdy to nabożeństwo? Pleban nasz nad zwyczaj długo każe.

BONA.

Nie mogę pojąć dobrze tego, co mówił Ioanno, rozumiem żeś ten dyskurs prowadził wyszedłszy z kościoła; gadanie albowiem w kościele wielką jest niegodziwością. Czyliż tu u was gadać w kościele jest moda, kochane dziatki?

IOANNA.

Wiemy dobrze, że nie godzi się w kościele tak gadać iak na ulicy; nie byłoby to dobrze; lecz nie powieszże nam ieszcze Pani, że jest grzechem wymówić w nim czasem słowko? Jeżeli jest grzechem; przyżnałz sama, Pani, że jest bardzo małym.

BONA.

Nayprzod, niebogo Ioanno myliłz się, gdy mówił że gadać w kościele jest małym grzechem; jest to albowiem ubliżeniem poszanowania Bogu, osobliwym tam sposobem przebywającemu. Aniołowie drżą w oczach Naywyższego, a my nędzne

nędzne robaczki ziemskie, będziemy wazyli się rozrywać się dyskursem, i nie o nim, ale o innej rzeczy myśleć? Powiedz mi Ioanno, gdyby Krol który lub wielki Pan, pozwolił ci, ażebyś go nawiedziła, ażebyś mu przelożyła twoje interesa i twoje potrzeby; zabawiałażebyś się, i rozmawiała z jego służącymi, będąc przed jego obliczem? Ah! coż jest Krol w porównaniu do Boga? Ziarkiem iednym prochu! a przecie śmiesz ubliżać mu czci winney i poszanowania.

MARYANNA.

Mam i ja, Pani, ten nałog, wniydzie naprzykład która nowy mająca gorset; patrz, mówię zaraz do tey, która stoi przy mnie; iak się pyfzni, lepiejby zrobiła, gdyby swoim dzieciom dawała pożywienie, i nie dopuszczala bofo chodzić. Zobaczysz inną mającą krzyżyk złoty: mówię do drugiey, powinnyby przedać ten krzyżyk, na zapłacenie swoich długów. Iedney przyganiam, że ma minę złą, i nie ma w sobie nic składu, chociaż ma piękne koronki u kapturka, za które winna jest ieszcze kupcowey; drugiey, że w dniu

przeszłym pokłóciła się bardzo z swoimi sąsiadami, i zaczęli się jeszcze nie zacznie nabożeństwo, i opowiadam czalem całą tę kłótnią.

BONA.

Drzę cała prawdziwie, gdy cię słucham, nędzna Maryanno. Jakże więc! dla obrażenia to Boga chodzicie do kościoła? Posłuchajcie mię pilnie, kochane dziatki, i pamiętajcie dobrze, że historyka ta, którą wam przytoczę, wyjęta jest z świętej Ewangelii.

Dnia pewnego Iezus znalazł w przyślonku kościelnym ludzi przedających gołębie na ofiary, a innych mieniających złoto na monetę; przychodzili albowiem w czasach owych do kościoła cudzoziemcy, którzy nie miewali krajowej monety. Gdybyście widzieli na cmentarzu ludzi przedających książki do nabożeństwa, albo mieniających szostaki na mniejszą monetę, potrzebą dla ubogich, wszakżebyście byli tego zdania, że w tym małooby było złego? Iezus iednak innego był od was zdania; bo będąc najłaskawszym ze wszystkich ludzi, tak uraził się za nieuczczenie świątyni

Bożkiej,

Bożkiej, iż wpadł w gniew święty, zrobił bicz ze sznurków, i użył go na wypędzenie owych ludzi, mówiąc do nich: kościół jest domem modlitwy, a wy z niego czynicie iaskinię łotrow. Powinniście więc zawsze pamiętać, że kościół jest domem modlitwy, że potrzeba iść do niego dla oddania czci Bogu, dla prośzenia go o przepuszczenie grzechów popełnionych, dla podziękowania mu za odebrane dobrodziejstwa, i dla prośzenia go w Imię Iezusa, o wszystkie nam potrzebne łaski. Potrzeba czekając nabożeństwa zostawać w przyzwoitej skromności, nie obzierając się ani w tę, ani w ową stronę, i prosić Boga o łaskę Ducha przenajświętszego, potrzebną dla korzystania z słów Bożkich, których się ma słuchać.

KAROLEK.

Lecz dla czegoż to Zbawiciel mówił, że przedający gołąbki i inni, czynili z kościoła iaskinię łotrow? Alboż to oni kradli, lub rozbiiali?

BONA.

Może bydz, że przedając oszukiwali innych; lecz daymy to, że sprzedawali wiernie, nie mniej iednak ztąd nazwać się mogli

G 4

mogli



mogli lotrami, jak ci, którzy przychodzą do kościoła ze zwyczaju tylko, z nałogu, dla poszczycenia się z suknią swoją nową, dla zobaczenia się z innymi, i dla cenzurowania innych. Wszyscy ci ludzie są złodziejami, kradną albowiem Bogu poznanie, adoracją, i w innych ku niemu nie uiszczają się obowiązkach. Co do mnie, nigdy cierpieć nie mogę, ażeby kto do mnie w kościele mówił, i nigdy nie odpowiadam. Zechceż mi, Pani Pernot, skończyć skład Apostołski?

P. PERNOT.

Wierzę w Ducha Świętego, święty kościół katolicki, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, i żywot wieczny.

BONA.

Otoż o Duchu Przenajświętszym to wierzyć powinniśmy, że jest Bogiem tak, jak ojciec y syn, że nas poświęca, to jest że nawiedza duszę naszą dla wyrugowania z niej grzechów, i dla założenia w niej Boskiego królestwa, wlewając w serca nasze tym końcem, zakochanie się w cnocach, a osobliwie w tych, które są stanowi naszymu

naszemu przyzwoite. Do niego samego należy, zapalić w sercach naszych ogień Boskiej miłości. Naostatek Duch Święty przychodzi do nas dla oświecenia nas. Uskarżacie się na waszą niewiedomość, Kochane dziatki, mówicie że nie umiecie czytać, że nie jesteście tak uczeni, jak Duchowni i Mądrzy. Otoż! jak tylko przyimiecie w serca wasze Ducha Przenajświętszego; natychmiast staniecie się biegłymi w rzeczach Boskich, niżli wszyscy mędrzy świata, chociażby byli najuczeńsi, ieżli nie mają łaski tego Najświętszego Ducha. Tak jest, Kochana Anieczko, stałabyś się Panienką bardzo mądrą w nauce zbawienia, lubo nie nie umiesz procz prażyć, paść bydło. Apostołowie, Piotr S., S. Jan, Jendrzey, i inni ubogimi byli rybakami, większemi byli prostakami, i nieukami, niżli wy wszyscy, Kochane dziatki; a przecie ci, w momencie, w którym przyjęli Ducha Przenajświętszego, stali się doskonałymi kaznodziejami, i cały świat nawrocili.

DZIERŻAWCA.

Smieszaby to rzecz była, gdybym się stał biegłym kaznodzieją. Gdybyśmy

przyjęli w ferca nafze Ducha przenayświęt-  
złego, Pani, niepotrzebowałibyśmy już  
więcey Pasterza, któryby do nas kazał? Po-  
dobało by mi się to bardzo, mielibyśmy al-  
bowiem ztąd ten zysk, że nie dawalibyśmy  
dzieściny.

## BONA.

Naypierwsza rzecz, ktorey Duch Prze-  
nayswiętzy uczy, kochaneczku, jest postu-  
szeństwo Pasterzom swoim, złączone z  
wielkim poszanowaniem. Iak tylko kto  
prawdziwie stanie się uczonym w rzeczach  
Boskich, zaraz jest pokornym, i postu-  
szenym; naypierwey albowiem Duch Prze-  
nayswiętzy uczy nas, ażebyśmy poznali,  
że sami z siebie jesteśmy słabemi, zlemi, i  
że możemy się omylić. Pan Mikołay, i  
kochana Ioanna zapominają widzę zawsze,  
że Pasterze nasi Namieśnikami są Boskiemi,  
że Bog rozkazuje nam słuchać ich, i być  
im posłusznemi; że ubliżać im poszanowa-  
nia, jest to Boga samego nie szanować:  
Uskarżacie się że przymuszani jesteście pla-  
cić dzieściny; a Pasterz waz uskarżał się  
na to, że musi do was miewać kazania, i  
nauki? Gdy choruje kto w wiosce ktorey  
oddaloney, gdy go potrzeba nawidzić, i  
pocie-

pocieszyć, w czasie śniegow, deszczow,  
lub wielkich upałow, wymiotaj wam na  
oczy, że dla was wielkie podeymnie faty-  
gi? O ile razy przymuszony jest wstać w  
nocy, porzucić obiad lub wieczerzą, a iść  
do chorego! W przydatku ieszcze musi  
znosić złości wazze, grubiaństwo, uskar-  
żania się wazze, wymowki, szemrania,  
nieposłuszeństwo, i złą wazę niezetelność.  
Zostaie w pośzrod was, iako w poyśzrod  
nieprzyjaciół przypatrujących się wszyst-  
kim iego sprawom, dla zaszkodzenia mu.

## DZIERŻAWCA.

Biedny Nieborak! tyfiac razy więcej  
my ponosiemy fatyg, żadnego nie wyją-  
wszy, z tych wszystkich, którzy się tu  
znaydują; lecz my nie jesteśmy tak delikat-  
ni: on sypia sobie mięko, ie dobrze, ma  
służących, od nikogo nie dependue, zobacz  
więc iak jest godzien politowania!

## BONA.

Bez wątpienia godzien jest politowania,  
ponieważ obowiązany jest żyć z ludźmi nie-  
wdzięcznemi, i gorzemi nad bestye, ktore  
kaza się przynaymniey około dobrodziejow  
swoich.

fwoich. Nie jestże prawda, że gdy się daie iść psu, lub innemu ktoremu zwierzęciu, kocha nas natychmiast, łąsi się koło nas, i bardzo bywa do nas przywiązane? Wiedzieć o tym, że Pasterz walc jako człowiek uczony, mogłby żyć daleko wygodniej w mieście, w którym nie miałby przez rok tyle pracy, ile tu iey ma w jednym miesiącu? nikt by go nie cenzurował, nikt nie oszukiwał, tak, jako wy wszyscy, którzy tu jesteście, czynić zwykliście.

## DZIERŻAWCA.

Nie gnieway się, Pani, o to, com powiedział, wymowilem to tylko dla zabawy, nie z żadney złości. Są niektorzy Pasterze bardzo pocciwi, pracujący na kawałek chleba, który pożywaią; powiedziałem ci już, że nie mam nic do przyganienia ninieyszemu Pasterzowi; pocciwy jest człowiek, wspomaga ubogich, nie kocha się tak w mamonie iak przelży, który zostawił dziesięć tysięcy liwrow swoim krewnym, lubo nie miał i jednego szeląga, 'gdy został Plebanem. Znalíšny go, tak był synem chłopikim iak i my.

BONA.

BONA.

Nie zgromadziliśmy się tu na to mieysce, ażebyśmy źle o bliźnich naszych mowili, a ośobliwie o tych którym winniśmy poszanowanie. Jeżeli nieboszczyk walc Pleban zgrzeszył, zgromadzając pieniądze, nie będziecie za ten grzech iego potępieni, odpowiedział już zań Bogu, i nie należy do was być iego sędziami; lecz wy sprawiedliwie będziecie potępieni, za to, żeście źle o nim sądzili, i żeście cenzurowali sprawy iego. Ktoż wam powiedział, że nie miał szeląga, gdy zostawał Plebanem? Rachowałże się wam ze wszystkiego? Zapomnieliście, że I e z u s zakazał wam sądzić o innych, jeżeli nie chcecie być sędzonymi?

## DZIERŻAWCA.

Lecz, Pani, nie można sobie wyiąć oczow, widzi się czasem Pasterza nie chcącego dać ubogim kawałka chleba, żalującego jednego szeląga; możnaż nie pomyśleć sobie, że czyni źle, i że jest łakomym?

BONA.

Tak jest, kochaneczku, można się od tego wstrzymać. Chceszże, ażeby oraby-

wano

wano ialmużny, które się czynić zwykło? Znałam człowieka, którego miano za łakomego, a przecie po śmierci pokazało się, że za żywota czynił wiele miłosiernych uczynków. Może bydz, że i Pasterz walc dawał sekretnie ialmużny, i miłość Chrześcijańska obliguje was, ażebyście o nim tak trzymali, lecz daymy to, że był łakomym tak jak powiadałz, a od koregoż to czasu wolno jest wyiawiać grzech bliźniego swiego, a osobliwie swoich starszych? Miłozby ci było, gdyby Piotr, Anieczka, i inni twoi służący, na podglądaniu cię w sprawach twoich, przepędzali życie, a potym uczynki twoje rozgłaszali po całej parafii?

#### DZIERŻAWCA.

Czynią to procz tego, jeżeli, Pani, chcesz dowiedzieć się prawdy; nie bardzo z tego jestem kontent.

#### BONA.

Postępujże więc sobie z twoim Pasterzem tak, jakbyś chciał, ażeby z tobą postępowali sobie twoi służący; jeżeli ma defekta, i jeżeli nie możesz uniknąć tego, ażebyś ich nie widział, ukrywajże je z pilnością

nością; tak jakbyś był rad, ażeby twoje ukrywano. Strzeż się mówić kiedy o nich. Noe zaszczepiwszy winnicę, zrobił potym wino, a nie wiedząc że tym likworem upić się było można, tyle go się napił, że rozum stracił, i zaślął nieprzyzwojnie. Cham jeden z jego Synów, widząc go w tej posturze, naśmiewał się z niego, i zwołał innych swoich braci, ażeby też i oni z niego szydzili; lecz ci z większym niżli on ku niemu byli pozanowaniem, tym natychmiast przystąpili, i rzucili płaszcz na Oycę swego, przykrywając nagość jego. Noe dowiedziawszy się o tym; pobłogosławił dwom synom swoim, a przeklął dzieci tego, który mu ubliżył pozanowania. Przekleństwo to było sprawiedliwe, ponieważ Bog skutecznił go, i wszystkie dzieci Chama doznały jego skutków.

#### JEDEN Z WIESNIAKOW.

Przekonany już jestem doskonale; przyrzekam Bogu że nigdy nie będę mówił o sprawach moich przełożonych; grzech ten popełniam zawsze, lecz poprawię się w nim przy pomocy łaski Boskiej; nie dopuszczę nawet tego, ażeby kto w domu moim źle o nich mówił.

DZIE-

## DZIERŻAWCA.

Jakimże sposobem potrafił nie dopuścić tego? Możnaż ludzkie języki pochować do swojej kielzeni? Służący moi ustawicznie gadali na łakomstwo nieboszczyka; gadają i na terazniejszy, że o lada frazjękę gdyrze. Moiaż to jest w tym wina?

BONA.

Tak jest, Panie Mikołaju, twoja jest wina. Nayprzod dałeś im z siebie zły przykład, mówiąc źle o nim, tak iako i o innych Duchownych. Gdy kto powiada rzecz iaką niegodziwą o Pasterzu twoim, albo o innych będących w pobliskości, śmiejesz się, i cieszysz z twoimi przyjaciółmi, a potem powiadasz toż samo w przytomności twoich służących. Powiedziałam już, co ztąd wynika; to jest, że służący twoi tak będą wyiawiać twoje defekta, iak ty wyiawiałz niedoskonałości twoich przełożonych. Uczysz ich iak kształtnie oszukiwać Plebana; i ukrzywdzić go w dzieścianach, co jest prawdziwą kradzieżą; coż ztąd wynika? Oto, że nie maiaż za skrupuł kraść także i ciebie.

P. PERNOT.

P. PERNOT.

Powiedz nam sumiennie, Pani, iestże prawdziwie grzechem, nie zapłacić dzieściny z bagatelek?

BONA.

Takim jest grzechem, iak gdybyś te małe rzeczy wyięła z kielzeni twoiego Pasterza. Bog rozkazał dawać dzieściny osobom sobie poświęconym, do nich więc należąca są rzeczą, ich są dobrem, kradniesz ile razy im nie wypłacasz ich z punktualnością; kraść albowiem nie co innego jest, tylko przywłaszczać sobie dobro cudze iakimkolwiek sposobem. Chciałabyś, ażeby cię nazywano złodziejką? Nie, bez wątpienia, chociażby ci szło, o wielką iaką fortunę, coż dopiero o bagatelkę.

P. PERNOT.

Obowiązana ci jestem, Pani, za tę pracę, którą w oświecaniu nas podeymiełsz; Ryszałam toż samo więcej nad dwieście razy od nieboszczyka Plebana; lecz że zawsze za cel kazania swojego własny miał interes, ledwie połowie słow jego wierzyłam. Ty, Pani, nie masz żadnego interesu oszukiwania nas, wierzyć ci więc będę, i z nauk twoich korzystać; będzie i

Mag. Ubog. Tom. I.

H

Ple.

Pleban nasz ztąd miał profit, Mam dwie kwoki, wiele winna mu jestem dziesięć dni z kurczą, oddam mu je zaraz jutrzejszego dnia; chociażbym sama żadnego mieć nie miała, nie chcę obciążać sobie sumnienia, i byźdź złodzieyką.

IOANNA.

Ah! jeżeli to jest kradzież, wiele jest takich rzeczy, o które się oskarżyć powinienam. Głośno się wszystkiego wyśpowiadam. Miałam dwie świnię prośne, które miały iednę na drugą rachując dwadzieścia cztery prosiąt, sprzedałam ich trzy części na rynku, a potym tyle nazmyślałam przed Plebanem i rzeczy, że uwierzył, iż mi ich wiele pokradziono, a inne pozdychały.

BONA.

Wszystko to znaczy, że kochana Ioanna była złodzieyką, zatrzymując wiele prosiąt należących iey Pasterzowi; a że iedem grzech prawie zawsze ciągnie za sobą inny, popełniła z tey okazji niezliczoną liczbę kłamstw. Ah! posłuchay kochana Ioanno: koniecznie jest potrzeba, ażebyś uczyniła restytucyą; rzecz ta koniecznie jest potrzebna, chyba żeby ci Pasterz raczył darować to, w czym ukrzywdziłaś go.

IOANNA.

IOANNA.

Porachuję zaraz, Pani, wszystko, cokolwiek mu winna jestem, i wypłacę mu się powoli, ponieważ jestem mu dłużna. Spodziewam się, że mi Bog odpuści tę winę; mniemałam że to było rostopnością, a nie grzechem: słyzałam że mówiono zawsze, iż nie masz grzechu oszukać Duchownych, mających wżyskiego dostatkiem.

BONA.

Uważaycież, kochane dziatki, iak to ostrożnym trzeba byźdź w słowach. Ci, którzy wymowili się przy Ioannie, że nie masz grzechu kraść Duchownych, odpowiedzą za grzechy te, które ona popełniła z tey okazji, i za bardzo wiele ieszcze innych. Wy także odpowiecie za grzechy te, które kiedy dzieci wasze i służący popełnią, zgorzzywszy się z waszych mow niegodziwych.

KAROLEK.

Mowiłaś, Pani, że nam masz powiedzieć o życiu wiecznym. Łamię sobie głowę, co to znaczy to słowo; zdaie mi się, że mi powiedziano iuz przed tym, lecz nie mogę sobie przypomnieć.

H 2

BONA.

BONA.

Potrzeba, ażebyśmy się cokolwiek nad tym zabawili. Nie mogliśmy zaspiewać tych piosneczek, karolku, które owego dnia onegdajszego śpiewał na rynku?

KAROLEK.

Chcesz śmiać się ze mnie, Pani, z tym wszystkim nie maż nic złego w tych piosneczkach; Pleban nasz śpiewających brzydkie piosneczki, wypędza z miasta.

DZIERŻAWCA.

Pocieszne są bardzo, umie je na palcach; śpiewa nam je w każdy wieczór gdy jest w domu; bardzo to nas bawi, Karolek dobrą ma pamięć.

BONA.

Prawda, do nauczenia się piosneczek, lecz gdy potrzeba nauczyć się katechizmu nie ma jej nic, a to jest wina jego Ojca. Tak jest, Panie Mikołaju, odpowiedź Bogu za nieumiejętność twojego synka, i za te grzechy, które z niewiadomości popełni.

DZIERŻAWCA.

Alboż to moja wina, że niechciał wbić sobie w pamięć katechizmu? posyłam go nań, mogłem więcej co uczynić?

BONA

BONA.

Gdybyś mu rozkazywał był powtarzać katechizm, iak rozkazywałeś mu powtarzać piosneczki, nie zapomniałby był tego, co umieć powinien.

DZIERŻAWCA.

Iako! chcesz Pani, żebym ja mu kazał powtarzać te rzeczy, kiedy ja ich sam nie pamiętam? Uczy się ich, kiedy się pierwszy raz przystępuje do komunii, ponieważ by inaczej do niej nie przypuszczono, lecz potem, ponieważ nie można ich łatwo pamiętać, zapomina się ich bardzo łatwo.

BONA.

Uskarżacie się, że Pasterz wazł trzymać długo na katechizmie wazsze dzieci; wiecież co bym ja uczyniła, gdybym na jego była miejscu? Oto nie przypuściłabym do komunii ani Oyców, ani Matek, jeżeli by nie chcieli bywać na tych katechizmach!

DZIERŻAWCA.

Lecz, Pani, nie nasza to jest wina, że nie mamy pamięci i pojętności; na coż nam Bog dał tak twarde mozgi?

H 3

BONA.

BONA.

Masz dość pamięci do twoich interesów, Panie Mikołaju; gdybym ci rzekła, że za miesiąc dam ci dzieśnię lnydorów, jeżeli się nauczyłeś dobrze katechizmu, znalazłbyś prędko tę pamięć, na której ci braknie; i umiałbyś go tak jak mówisz na palcach; lecz nie można zyskać pieniędzy ucząc się; same tylko znajdują się środki potrzebne do dostania się do Nieba; o które ty bardzo mało dbasz; ja ci też opowiadam imieniem Boskim, że pójdziesz do piekła, jeżeli będziesz trwał w tym tak obrzydliwym o-rzeźy Boskie i zbawienie twoje niedba-łstwie. Zreflektujcie się nad tym dobrze, kochane dzieci, długą to jest wieczność!

ANNECZKA.

Otoż słowo, którego ja nie rozumiem, i o którego wykład jaśny proszę cię Pani. Co to jest ta wieczność?

BONA.

Rzecz wieczna, Anieczko, jest ta, która nie miała początku, i nie będzie miała nigdy końca. Przed dwadzieścia lat, nie byłaś na świecie, przed stem lat nie byłaś

także na świecie i ci wszyscy, którzy są tu teraz. Mielśmy początek, lecz nie będziemy mieli końca, dusza nasza nie może umrzeć, żyć będzie zawsze przez całą wieczność. Słowo to więc *wieczność* znaczy czas, który się nigdy nie skończy; dwie zaś są kochane dzieci, od siebie różne wieczności, jedna szczęśliwa, druga niez-ł szczęśliwa. Pierwsza obiecana nam jest temi słowami Apostoła: *życie wieczne*. Gdy te słowa mówisz, jedno jest, jak gdybyś mówiła: wierzę, mój Boże, że ci którzy dobrze żyć zakończą, cieszyć się będą przez wszystkie wieki w niebie, gdzie szczęśliwymi będą, wesołymi, i nie będą mogli doznać żadnego smutku.

ANNECZKA.

Jakże! Toż to źli pójdą do piekła, i będą tam przez całą wieczność Pani?

BONA.

Tak jest, niebogo Anieczko, gdybyśmy rozważali pilnie tę prawdę, nie grzeszylibyśmy nigdy; serce nasze napelnione byłoby zawsze miłością i wdzięcznością ku Bogu, który nam dał Syna własnego, na uwolnienie nas od wiecznej niezszczęśliwo-



ści. Nie masz żadney ofoby pomiędzy nami, ktoraby ciężkiej choroby nie doznała; bolu naprzykład zębów, lub bolu przy rodzeniu.

NAIEMNIK.

Gdyby nikogo nie było tylko ja sam, Pani, odpowiedziałbym ci, że już miał w życiu moim ząb jeden zepsuty. Ułamało mi go przy wyrwaniu, ledwie nie szalał z bólesci przez cały miesiąc, nie mogłem ani spać ani jeść, rozumiałem że płuły pożerały mi połowę głowy.

BONA.

Miesiąc jest bardzo długi, gdy się cierpi bólesci, lecz cieszyles się nadzieją że się wkrótce wyleczyysz, i nadzieia ta czyniła ci ulgę. Gdyby ci powiedział był kto, Tomaszu będziesz sto lat żył, a przez cały ten czas będziesz cierpiał ten bol, w żadnym momencie nie mając ulgi?

NAIEMNIK.

Zadrżałem, Pani, iak tylkoś to wymówiła; lecz to nie podobną by było rzeczą? umarł bym był zapewne przed rokiem; nie można albowiem żyć nic nie jedząc, i nie śpiąc. Gdyby to dłużej było trwało, niech mi Bog przepuści, ale bym był prosił ko-

go, ażeby mię przez politowanie dobił; prawdziwie albowiem nieznośne były te bole, nikt kto ich nie cierpiał, opisać ich nie potrafi.

BONA.

Lecz gdybyś był też samę bólesć cierpiał we wszystkich członkach twoiego ciała, nieznośniejzaby była ieszcze rzeczą! Otoż nędzny Tomasz, wszystkie te bólesci frazdkąby były porównane z mękami piekielnymi. LEZUS sam nas upewnia, że będzie tam płacz, i zgrzytanie zębów; nie tylko męki piekielne będą tak straszne, że ich pojąć nie możewyobrażeniem myśl naszą, lecz procz tego ieszcze zawsze trwać będą, i żadney nie będą przyjmować pociechy. Gdy się choruje, chociażby też najbardziej, nie w każdym momencie bólesć jest iednakowa, bywają niektóre momenta, w których się usmierza; drzymie się przynajmniej, jeżeli się spać nie może, spodziewa się procz tego, końca choroby, bądź przez lekarstwo, bądź przez śmierć. Rzeczy tych wszystkich nie można spodziewać się w piekle; żadney minuty, kochane dziatki, nie będą mieli folgi w mękach swoich potępiency; przeciwnie męki ich, w każ-

dym momencie pomnażać się będą. Procz tego nędznicy ci, wiedzą, że będą w piekle przez całą wieczność; że nigdy męki ich nie skończą się, nie będą nawet mieli nadziei, ażeby ich śmierć od nich uwolniła; nie będą albowiem nigdy mogli umrzeć. Pomyścież dobrze co to jest za rzecz straszna, znosić tak ciężkie boleści, i być pewnym że się je ma cierpieć na wieki?

P. PERNOT.

Sprawiedliwieś, Pani, powiedziała, że gdyby się o tym myślało, nigdyby się nie grzeszyło; drzę cała słuchając tylko tego!

BONA.

Jeśli jeszcze jednak nadto coś straszniejszego. To jest że ci którzy poydą do piekła, takie będą ustawicznie mieć myśli: przez moję własną winę, wpadłem w tak wielką nędzę. Bog stworzył mię był do nieba; odkupił mię był krwią przeydrożną IEZUSA CHRYSZTUSA; pokim żył na ziemi, podawał mi do głowy dobre myśli, i wielkie we mnie nawrocenia się wzbudzał pragnienia, mogłem być zażywać iako szrodkow iakich do zbawienia mego, Sakra-

Sakramentow Świętych, Słowa Bożego, i dobrych przykładow. Zsyłał na mnie choroby, przepuszczał szkody, chcąc mię do siebie nawrócić, a ja wzgardziłem wżyskiemi temi łaskami. Lecz dla czegoż nie chciałem się nawrócić do Boga? Dla niczego, dla bagatelki! potrzeba było tylko powrócić to dobro, któregom niesprawiedliwie był nabył, oddać com był wziął Panom moim, poprawić się w pijaństwie moim, w gniewie, w nałogu kłamania. Potrzeba było zwyciężyć chęć w sobie do tańców, i przełamać leniwość do pracy; dzieciom moim dobre dawać wychowanie, posłusznym być moim Rodzicom i moim przełożonym; znosić dobrowolnie ubóstwo, fatygi, uciski; otoż zem nie chciałem w tych tak małych rzeczach uczynić sobie gwałtu, niezczęśliwym stałem się na całą wieczność! Widzę w Niebie wielu moich krewnych, wielu moich przyjaciół, wielu moich służących, którzy nie więcej odbierali iak łaski od Boga, którzy więcej mieli w sobie złych skłonności, a przecie ie w sobie przewyciężyli. Naśmiewałem się z nich, gdym żył na ziemi; nazywałem ich nabożniściami, skrupulatami. Ah! nie

nieszczęśliwy jestem bez żadney nadziei! oni są szczęśliwemi na zawsze, a ja nędzny i zgubiony na całą wieczność.

KAROLEK.

Wieszże Pani, co jest przyczyną że się o tych rzeczach bynajmniey nie myśli? To, że niektorzy ludzie naśmiewają się z tego, i powiadaią, że dla ustraszania nas umyślnie nam te rzeczy bywają opowiadane. Słuchając ich często o tym mówiących, zaczynałem już wszystkiemu temu nie dawać wiary.

P. PERNOT.

To jest bardzo wielką prawdą, Pani; ponieważ przedaemy w naszym sklepie likwory, przychodzą na nie do nas różnego rodzaju ludzie, nie słucham ja ich; w tym wszystkim słyszy się czasem raz to, drugi raz inne słowo, a wiesz, że te które są złe, bardzo się dobrze pamiętają. Jednego osobliwie znam człowieka, którego gdy widzę wchodzącego, zawsze jestem niekontenta, chociaż jest szlachcic i dobrze mi płaci; zawsze albowiem ma co powiedzieć przeciwko Religii. A że powiada o sobie, że jest mądrym, bardziey mu wie-

rzę wszyscy, niżli innemu komu, i nikt mu nie może nic odpowiedzieć.

BONA.

Nie jesteś obowiązana Pani Pernot odpowiadać mu, lecz możesz mu rozkazać milczeć, gdy w sklepie twoim mówi co przeciwko Religii. Lepiej by było odstręczyć go na zawsze od siebie, a niżeli dopuszczać, ażeby dom twój, codziennie śladowitemi mowami zarażał; potrzeba go więc od siebie odprawić.

P. PERNOT.

Nie śmiałabym uczynić tego, Pani, człowiek to jest arcy zły, zemściłby się na mnie, gdybym mu uczyniła ten afront.

BONA.

Nie potrzeba było żebyś mi i powiadała, że to jest zły człowiek; przysięgłabym była na to, chociaż go nieznam, iak tyłkoś mi powiedziała że przeciwko Religii gadał. Nie бой się niczego, kochaneczko, Bog cię od niego obroni; potrzeba pierwey ażebyś mu pięknie na fronie powiedziała: Mospanie, czynisz mi honor że do mnie przychodzisz, i ile razy u mnie będziesz, będę

Będę się starała przyjąć cię tak iak się należy; lecz proszę o to, żebyś nigdy nie mówił przeciwko Religii. Nikczemna jesteś kobieta, i nieumiejętna, która ci nie potrafię odpowiedzieć; lecz za to sto tysięcy jest ludzi tak uczonych iak i ty, którzy wyznają tę Religiją, z ktorey ty naśmiewałaś się. Trzymaj się swoich sentimentow, a pozwól ażebym się iak też moich trzymała; kontenta z nich jestem, jeżeli się myślę, sama sobie uczynię krzywdę.

P. PERNOT.

Ah! wiem, tak iakbym się na to zapamiętywała: że się będzie ze mnie naśmiewał, i różnemi mię będzie zbijał racyami. Coż mam z tym czynić?

BONA.

Zatkać masz sobie uszy, rozkazać zaraz wyjść służącym swoim z sklepu, iak tylko on przyjdzie, włożyć sobie zaraz palce w uszy, tak żeby on to widział. Jeżeliby zaś mimo tego wszystkiego nie przestał bluźnić, będąc na twoim miejscu Pani, rozkazałabym mu milczeć. Magistraty zakazują tego. Uważajcie pilnie to, co wam powiem, kochane dziatki, nie możecie

cie się tak uczyć iak Doktorowie, bo wam to nie jest rzeczą potrzebną; z tym wszystkim tak sobie myśleć powinniście. Wielu jest Doktorow, wielu mądrych, którzy na naukach całe swoje strawili życie, wielu Monarchow, wielu Książąt; wielu wielkich Panow, i wielu Bogatych, którzy wierzą temu iako nieumiejętni, i niczego nie roztrząsający, a więc przynależy nam raczej ich, niżli kogo naśladować.

DZIERŻAWCA.

Przypomniałaś mi, Pani, myśl iedną, którą często miewam; Pan la Fleura przyjeżdża tu do naszego miasteczka w każdym roku, oh! człowiek ten bardzo jest mądry, tyle się bowiem uczył, że mogłby być Księdzem. Gdy ubodzy którzy chorują, nawiedza ich, i służy im iak gdyby był iednym z ich służących: daie wszystko co może ubogim; ah! temu to, Pani, przypatrzeć ci się potrzeba. Gdy jest w kościele; zostaie w nim tak nie ruszając się, iak statua, a modli się tak szczerze, że wszystkich budnie. Nie ma nic w sobie dumy, gotow jest zdjąć czapkę przed dzieckiem. Gdy się z zemną spotyka, zawsze mię sobie iakim słowem

wem uymie; na ow czas przychodzi mi na myśl: ten człowiek zacny nie jest podobnym do kaznodziow, którzy więcey mówią niżli czynią, on albowiem więcey czyni niżli mówi. Teraz poznaię dobrze, dla czego jest tak dobrym i miłosiernym. Dla tego zapewne, że jest uczonym, wie rzy we wszystko to co jest w Ewanielii, a wierzy bardziey niżli wszyscy nieumieiętni, i niżli ja sam.

BONA.

Nie potrzeba byđz bardzo uczonym dla wierzenia temu wszystkiemu co się znajduje w Ewanielii, Panie Mikołau; przeczytamy kilka iey rozdziałow, w których CHRYSTUS naucza nas, co czynić mamy dla dostania się do nieba; tak są łatwe, że dzieckoby je zrozumiało: z tym wszystkim kontenta jestem z tego, żeś tak dobry z Pana la Fleurego wziął przykład: Ja ktoram przepędziła większą część życia moiego w Paryżu, widziałam wielu iemu podobnych; widywałam, że w Szpitalu Margrabiny i Księżne oczyszczaly chorych ubogich, za wiały im rany, i stały im łożka. Damy owe nie miały wielkich nauk, lecz przyięły były w serca swoje Ducha Przenayświętego,

ztego, który ich nauczył umiętności czyniącey ludzi świętymi. Proścież tego Ducha Przenayświętzego ażeby wam dopomógł do poprawienia się w tych złych nałogach, ktoreby was mogły zaprowadzić do piekła.

MIKOŁAY.

Chciałbym się z całego serca poprawić, Pani, lecz stary już jestem, nałogi moje tak są zadawnione, że nie łatwiey by mi było wyrugować je z siebie, iak zdzierać z ciała swego skorę.

BONA.

Dla tego ciężko nam jest, pozbywać się nałogow naszych, że nie mamy szczerety woli. Gdyby Tomasz był przekonany, że weźmie sto kańczugow tyle razy, ile by się upił, wyperśwadowana jestem, że nie chciałby się nawet zbliżyć do drzwi karczemnych. Możemy wszystko, czego tylko chcemy, uczynić, przy łasce Boskiej. Gdyby Ioanna była pewna, że tyle razy, ile skłamię, bita będzie pod pręgiem —

IOANNA.

Ah! nie skłamałabym nigdy, przynajmniej dobrowolnie! Boiażn dostania się w ręce katowskie, utrzymywała by moy język.

Mag. Ubog. Tom. I.

I

BONA.

BONA.

Przecie iednak to złe, iakożkolwiek iest wielkie, nie byłoby niczym w porownaniu z tą nieszczęśliwością wieczną, na którą człowiek grzesząc zarabia sobie. Jeżeli zaś boiaźń nie czyni w nas skutku, któryby czynić powinna; niechże nas przynajmniej pragnienie osiągnięcia wieczney szczęśliwości, nagotowanej dla tych, którzyby kochali Boga, i służyli mu wiernie, przyprowadzi do dobrego życia. Szczęśliwość ta wieczna; ubogich ośobliwie iest częstką.

KAROLEK.

Tożto Pan Bog obiecał ray ubogim, a nie tym którzy mają wiele pieniędzy?

BONA.

Tak iest, kochaneczku; posłuchay co IEZUS CHRYSZTUS powiedział, o tym mówiąc do żydow: słowa te ktore powiem wyięte są z Ewangelii, kochane dziatki.

Był człowiek pewny bogaty, który iedząc, piąc, i rozrywając się przepędzał swoje życie. Przy drzwiach tego Bogacza znajdował się człowiek ubogi, nazwany Łazarzem, złożony na gnoiu. Ciało iego go okryte było ranami, i psy mu ie lizaly; nie

nie miał innych lekarzow; nie dziedzicząc albowiem nic na świecie, nie miał im czym płacić, Łazarz życzyłby sobie był posilić się, okruszynami spadającymi ze stołu bogacza, lecz nikt mu ich niechciał przynieść. Na koniec nędznik ten umarł, a ponieważ cierpliwie dolegliwości swoje ponosił za życia, Aniołowie zanieśli go do nieba. Umarł także i Bogacz, i był wtrącony do piekła. Z ognia piekielnego, który go pożerał, użrzał Łazarza w chwale, i radby był na iego miejscu zostawał; lecz powiedziano mu, gdys żył na ziemi opływałes we wszystkie wygody, i na żadney nie zbywało ci roskoszy; przeciwnie zaś ubogi Łazarz, samą tylko cierpiął nędzę; sprawiedliwa więc iest rzecz, ażeby on teraz był szczęśliwym, a ty żebyś był nędznym. Każdy swoje odebrać powinien nadgrode. Potępiony Bogacz, nie odpowiedział; widział bowiem dobrze, że zasłużył sobie na te męki; prosił tylko, ażeby Łazarz zmaczawszy palec swoy w wodzie, spuścił przynajmniej kropelkę iey na iego język ogniem palący. Lecz nie stety! ta nawet tak mała ochłoda, nie była mu pozwolona; w piekle bowiem,

żadney nie masz pocięchy, ani wielkicy ani maley.

Także kochana Elżbietko, chciałabyś być tak bogatą jak ow nędznik, i w towarzystwie jego być w piekle? Albo raczej nie życzyśże sobie tak ubogą być jak Łazarz przez ten krotki czas twoiego życia, a potem z nim dostać się do nieba?

ELŻBIETKA.

Dobrze, Pani, dorozumiewaś się, wolałabym podobną być ubogiemu Łazarzowi, lecz on zapewne cierpliwym był w swoich uciskach, i ubóstwie; a ja do tych czas byłam niecierpliwą, owszem uskarżałam się zawsze na nie; lecz już stało się, poprawię się w tym.

BONA.

Najistotniejszą rzeczą jest poznać niegodziwość swoich grzechow, i mieć pragnienie strzeżenia się ich na potom. Gdy się zostaje w łasce Boskiej, łatwo może się uczynić zadofyć swoim obowiązkom, ponieważ łaska ta Boska dopomaga nam, utrzymuje nas, cieszyc nas w uciskach, i sprawia w nas, że mamy sobie za roskosz

cierpieć co dla Boga. Lecz gdy przez niechęć naszą, zostaniemy w grzechu, podobna jest do zbrodnia mającego na sobie ciężkie okowy: ten chciałby chodź, czyni usiłowania, lecz ciężar łańcuchow przyniata go ku ziemi. Nie podobna jest rzecz chodź mając na sobie ten łańcuch; lecz można go pokruszyć, i ten tylko jest uwolnienia się sposob, ktorego można zażyć.

KAROLEK.

Przepraszam cię, Pani, że cię się o rzecz jednę spytam. Musiał ten zły Bogacz popełnić wielki bardzo grzech, ktoregoś nam nie powiedziała? nie idzie albowiem nikt do piekła za to iedynie, że jest bogatym, i że w wygodach żyje?

BONA.

Nie przepraszaj mię, moje dziecko, gdy się mię masz o co pytać, dla tego tu iedynie jestem na tym mieyscu, i odpowiem ci zawsze z ukontentowaniem. Posłuchaycież mię pilnie kochane dziatki. Elżbietko życzyłaś sobie być bogatą, powiedzże mi czybyś robiła z bogactwami? Dla czego ich sobie życzyś?

I 3

ELŻ-

## ELŻBIETKA.

Powiem ci, Pani, prawdę; lubię i zieleć i napić się dobrze, i gdy mąż mój żył, codziennie miewaliśmy mięso i wino. I teraz radabym sypiać miękko, nie rychło wstawać, i pod czas zimy w ciepłej przesiadywać izbie: mam wstręt do prządzenia, i do pracy; здае mi się, że człowiek ten jest szczęśliwy, któremu nie potrzeba robić na chleb; i który może żyć w próżnowaniu. Poki byłam młodą, lubiłam się pięknie nosić, i nie było żadney Paniunki w całej parafii, ktoraby się lepiej nade mnie stroiła; lecz nieszczęśliwości różne na nas spadły; zabrano nam wszystko, i mnie odjęto wszystko w czym kochałam się. Nie jestże rzecz rodowita, ażebym sobie życzyła bydź bogatą, ażebym mogła żyć podług mojej fantazyi? zwłaszcza że ja nie chciałabym zbierać pieniędzy, iak czynią łakomcy, dla tego tylko ich pragnę, ażebym je wydawała.

## STARA KOBIETA.

Prawda, Pani, dobrze było z Elżbietką, kiedy była bogatą, zapraszała często na bankiety swoje kumy.

BONA.

## BONA.

Bankietowanie, leganie na miękkiej pościeli, sypianie długie, małe pracowanie, albo zupełne próżnowanie są to terzeci, kochaneczko, które złego tego Bogacza zaprowadziły do piekła. Nie masz żadnego grzechu, że kto ie dla uspokojenia swojego apetytu, lecz grzech jest, gdy o tym iedynie myśli, ażeby iadł, pił, i wiele na tołożył; tak dalece, ażeby był przymuszony częstokroć kupować wszystko na dług, stracić fortunę należącą dzieciom, i wszystkie swoje majątki, które Bog przykazuje nam zachowywać i pomnażać przez pracę.

## DZIERŻAWCA.

Bardzo kontent jestem Pani, żeś mi to powiedziała; Pasterz nasz często mi powiada, że ja bardzo myślę o tym, ażebym się stał bogatym, i że zabijam ciało i duszę swoją dla pomnożenia moiego majątku. Gdy kiedy raz ieszcze mi to powie, odpowiem mu, Bog przykazuje tak czynić.

## BONA.

Bog przykazuje nam robić na kawałek chleba z potem czoła, mój kochaneczku, lecz nie rozkazuje tak pracować, ażebyśmy dla

I 4

dla



dla z bogacenia się zabiłali sami siebie. Potrzeba raczej pracować dla wykonania rozkazu Boskiego, a nie dla nabycia bogactw.

KAROLEK.

Ja nie naśląduję mego Ojca, nie lubię pracować. Bo czyliż to Bog wszystkim ludziom nakazał pracę? Gdyby tak było, bogaci wszyscy nie byłiby mu posłuszni. Iakoż, dla czegoż chce Bog tego, ażeby ludzie pracowali?

BONA.

Dla wielu przyczyn sprawiedliwych i słusznych. Wiecie dobrze kochane dziatki, że Bog stworzyłszy Adama i Ewę, osiadł ich w pięknym ogrodzie, rozkazując im, ażeby go uprawiali. Dla czegoż im rozkazywał to, kiedy ziemia sama wydawała z siebie owoce i kwiaty? Dla tego, że kochał pierwszych Rodziców naszych, i że chciał im sporządzić rozkosz przez pracę, i uwolnić ich od tęsknicy.

WIESNIAK ZGRZYBIAŁY.

Podług twojego zdania, Pani, praca widzę jest wielką rozkoszą. Gdybyś przynajmniej dzień jeden pochodziła za plugiem, nie mówiłabyś tego. Rozumiesz, że

że bardzo pracujesz, gdy trzymasz pończoszkę pomiędzy paluszkami.

ANNECZKA.

Nie sprawiedliwie mówisz; od piątej z rana, Pani zabawia się robotą, i tak pracuję, jak gdyby potrzeba iey było zarobić sobie na obiad. Zdumiewałam się czasem sama nad tym, i miałam chęć spytania się iey, dla czego by tak ciężko pracowała.

BONA.

Bobyśmy umarła z tęsknicy, gdybym nie robiła; wypróbuję to wam w krotce. Gdy Adam nieposłusznym się stał swojemu Stworcy, ziemia, która przedtem wydawała z siebie owoc bez żadnej człowieka pracy, stała się przeklętą; ciernie tylko i niepotrzebne chwasty wydawać z siebie zaczęła; Bog na ow czas oznajmił Adamowi, że potrzeba mu ją było uprawiać i wielką pracą, ażeby z niej miał swoje żywienie; lecz że Bog w karach swoich jest dobrotliwym Ojcem, postanowił oraz, ażeby ta pokuta, którą naznaczył człowiekowi, wielkie mu sprawiała ukontentowanie, i wielkie pożytki.

## WIEŚNIAK.

Pracowałem przez całe moje życie, mam lat ośmdziesiąt, i jeszcze muszę pracować; tak albowiem potrzeba iść człowiekowi ośmdziesiąt lat mającemu iako i lat trzydzięści; z tym wszystkim nigdy tego nie doznał, ażeby praca tak była miłą rzeczą, i żeby ktore przynosiła pożytki.

BONA.

Dziwuję mię to mocno, że masz tak wielki wiek, a zdajesz mi się nie mieć wiecy nad lat sześćdziesiąt; rozumiem że dobrego jesteś zdrowia.

STARZEC.

Co do zdrowia, zawsze miałem dobre, niech Bogu będą dzięki, przez całe moje życie i razu nie chorowałem.

BONA.

Otoż pierwszy pożytek, który można odebrać z pracy: zachowuje nam zdrowie, i długiego życia jest przyczyną. Proźniacy zawsze cierpią jaki defekt. Radabym kochane dziatki, ażebyście zobaczyli bogatych ludzi, życie swoje trawiących w proźnowaniu, widzielibyście ich przewracających się po kanapach; i nie mogących sobie mieysca znaleźć. Gdybyście się ich spy-

tali

tali co by im było, odpowiedzieliby wam: nie spałem przez noc całą, iść nie mogę, do niczego nie mam gustu. Ty zaś kochaneczku, nie wiesz co to jest to wszystko: założyłabym się o wielką rzecz, że spisz przez noc całą nie przebudziwszy się, i że zawsze iść, z apetytem. Otoż inne dwa pożytki, ktore ci przynosi praca.

STARZEC.

Drogo się kupują bardzo te pożytki; jeżeli się spi dobrze, to dla tego, że się człowiek iak pies przez cały dzień sfatygwie. Jeżeli się iść z apetytem; to dla tego, że ledwie człowiek w połowę głód swoy uśmierzyć może, wnosząc sobie procz tego że praca jest rzeczą przykrą, ztąd, że wielką w sobie ożnię, roskosz, gdy w Niedzielę spoczywam.

BONA.

Prawda, że wielką jest roskosz spoczywać w Niedzielę, gdy się przez cały tydzień pracowało; lecz bogaci, którzy nic nie robią, nie znają tey roskoszy; bo tym tylko jest dana, którzy przez dzień cały pracują. Przeto, ziewają ustawnie, wyciągają się, i z utęśnieniem końca dnia czekają, przeci nie zaś pilnie pracujący, życzą sobie ażeby dzień stał się im dłuższym.

IOANNA.

TO jest wielką prawdą, Pani, zdać mi się, że dzień bardzo prędko przechodzi, i zawsze gniewam się, że nie jest dłuższy, lubię albowiem pracować. W początku mojego zamężcia, miałam dziecko, które mi umarło, wzięto mię za mamkę do ludzi wcale bogatych, płacono mi dobrze, i ieszcz do głowy im coś przyzło, że wzięwszy mię do siebie, nie dopuszczali mi przez cały miesiąc nic robić, bojąc się żeby mi się nie zapalił pokarm. **Możesz Pani** pomiarkować, żem opływała iak pączek w maśle, a przecie, gdyby Doktor nie rozkazał był, ażeby mi pozwolono żyć podług mego zwyczaju, rozumiem żebym była z tęsknicy umarła. Oh! w ten czas to, Pani, dni zdawały mi się bardzo długie.

## BONA.

Gdyby Bogaci chcieli pracować, takby byli zdrowi zawsze i wesołeni iak Ioanna; bogactwa ich dając im okazją do próżnowania, niezmierną ich nabawiają tęsknicą, szczęście więc jest wielkie byź ubogim, bo ubóstwo mimo lenistwa wrodzonego człowiekowi, przymusza do pracy:

a gdy

a gdy się pracuje z ochotą, praca staie się wielką roskofzą; lecz daymy że pracaby była przykrą rzeczą, staie się natychmiast miłą, gdy rozważamy, że dla uczynienia zadość Boskim rozkazom, i dla wypełnienia pokuty nam od Boga naznaczoney pracujemy. Ubóstwo więc jest dobrem, ponieważ oddala od nas próżnowanie, a z nim niezliczoną liczbę grzechów. Nie dopuszcza nam także przepędzać dni naszych na bankietach. Karolek pyta mię się, jeżeli jest grzechem bankietowanie? Tak jest moje dziecko, jest grzechem, obżartuch albowiem, chociażby był naybogatszym, tak wielkie czyni wydatki na stoł, że mu nie prawie nie zostaje na wspomnienie ubogich; procz tego, bogactwa ferce czynią nieużytem. Człowiek, ktoremu nigdy na niczym nie zbywało, nie może sobie imaginować co ubodzy cierpią, gdy łakną i pragną; i to było naywiększą przyczyną zguby niegodziwego Ewanielicznego Bogacza. Widział Łazarza przy drzwiach swoich, a wnętrności jego nie poruszały się do miłosierdzia, co było dostateczną przyczyną, ażeby go potępił Iezus Chrystus, który poczytuie za daną sobie samemu

mu jałmużnę to, co dajemy ubogim. Zapomniałam iefzcze pokazać wam iednego pożytku, który odnoście z uboſtwa. Obżarci mogą tak nałycić obżarſtwa ſwoie, i tak ſię obieść, że ztąd częſtokroć chorują; przeciwnie zaś nie zna ſię pokusy do obżarſtwa, kiedy ſię trochę tylko ma kaſzy, i kawalek chleba.

PIOTR.

Oh! to ieſt wielką prawdą; dwa mieſiące inż ſą temu, iak byłem na wefeł; było tam tak wiele rzeczy, i tak dobrych do iedzenia, że ſię żalowało, gdy ſię czego nie iadło; widziało mi ſię, że brzuch moy cztery razy był więkſzy nad zwyczaj; iadłem albowiem na podziwienie, ale też za to chorowałem przez cały tydzień, przeklianałem więcey iak ſto razy wefeł, i wſzyſkie potrawy.

KAROLEK.

Ja nie ieſtem taki iak Piotr, kiſzki moje daleko ſą ſzerze w te dni, w których bywam na bankietach, niżli w innym którym czasie; iem na podziwienie, a nazajutrz bynajmniey nie choruję; to tylko uważam, że

że przez kilka dni, wſzyſko mi ſię zdaie nieſmaczne, co mi Mayſtrowa moia daie.

BONA.

Szczęście ieſt dla Karolka, że nie codzien- nie bywają bankiety, ponieważ ſtałoby ſię z nim kiedyżkolwiek to, co i z Piotrem; i oprócz tego nieſzczęścia, żeby był chorym, i muſiałby brać lekarſtwa, zepłuſby zdrowie ſwoie, co ieſt wielkim grzechem; ponieważ Bog przykazuje nam przeſtrzegać go, a zbyteczne iedzenie nadweręza go mocno.

NAIEMNIK.

Dla czegoż iefzcze nie przydaieſz Pani, że wiele pić ieſt grzechem? W dzień trzech Krolow, i w tuſty czwartek, tak zwykłem zapiiać ſię, że biedna moia żona oſmią dniami przed tym czasem, drży od boiaźni, a potym muſzę poſcić przez cały tydzień.

BONA.

Sprawiedliwie lęka ſię tego twoia żona, nie maſz albowiem nic haniebnieyſzego, nad człowieka aż do utracenia rozumu zapiiającego ſię; iedno to ieſt widzieć dla mnie diabła,

diabła, lub piałego człowieka. Takoz każdy mi to wybaczy, bo człowiek w tym stanie, bardzo jest podobnym do tego złego ducha. Klnie, swarzy się, burzy, i biele ubogą i nieszczęśliwą żonę. Ah! iakże to jest wielkie nieszczęście mieć męża piałaka!

KAROLEK.

Gdyby naprzykład, Pani, człowiek który miał dobry żołądek, i gdyby mógł iść wiele, nie zaszkodziwszy swojemu zdrowiu, byłoby to grzechem?

BONA.

Nie, kochaneczku, kiedy się je tyle, ile wyciąga appetyt; lecz na ow czas z taką roskofzą je się kawałek chleba, i barszcz, z iakąby się iadło naydelikatniejszy potrawy; nie potrzeba albowiem nigdy iść żadney potrawy dla tego, że jest nad inne lepszą, lecz dla tego, że nam Bog roskażał posilać się. Bywacie mi zdrowi kochane dziatki, zobaczymy się da Bog, w przyszłą niedzielę.

DZIEN TRZECI.  
ROZMOWA OSOBLIWA.

IOANNA, BONA.

IOANNA.

Wiedząc, Pani, że bardzo jesteś dobra, osmieliłam się tu przyść do ciebie, uprzedzając innych, ażebym cię poradziła się w niektórych rzeczach. Mam dwie dorosłe corki, o które bardzo jestem troskliwa, oddałam je obiedwie do Miasła, ażeby się nauczyły iakiey roboty; starza, ktorey imie Maryanna, jest u sławrey Szwaczki, same tylko iedwabne rzeczy robiącey, druga zostaje u pewnego kupca; zdaie mi się, że trochę zbyt wolności maia, roskażałam im tu przychodzić co Niedziela, do Miasłeczka poty, pokibyś się Pani u nas bawiła; dały mi z piędziesiąt złych racyi, że uczyć tego nie mogą, a gdym im koniecznie przyść roskażała, przyszły, lecz z wielką niechęcią. Domyślam się, że bywaią na iakichś schadzkach, i że ja im przez to

Mag. Ubog. Tom. I. K zagra-

DZIEN

zagradzam do nich drogę, myśl ta nie dała mi spać w nocy.

BONA.

Oddalażesz je do poczciwych ludzi, i do dobrych Chrześcian, którzyby starali się o ich obyczajność, i dobre życie?

IOANNA.

Powiadają, że nauczycielka Maryanny jest święta kobieta, chodząca zawsze na kazania, i czytająca ustawicznie pobożne Książki, wolałabym, żeby mniej tego wszystkiego czyniła, i żeby raczy nie odstępowała dzieięciu młodych Panienek, które ma na edukacyi. Mówiłam już iey raz o to, i odpowiedziała mi, że ie oddaie zawsze w dozor, iedney z swoich robotnic, która u niey już dwadzieścia lat zosłaie, ktorey tak wierzy iak samey sobie. To iednak nie może mię uspokoić; coreczki albowiem moie są bardzo żywe, a osobliwie starsza. Widzi mi się, że od niektorego czasu jest nad to śmiała; powiada mi zawsze, że wiele pożytkowały u swoiey nauczycielki; lecz mimo tego wszystkiego nie iestem spokojna.

BONA

BONA.

Sprawiedliwie iestes niepokojna, Ioanno; nigdy nie można nad to mieć oka na młode Panienci, daleko więkze niebezpieczeństwa dla nich są w wielkich Miasztach, niżli na wsiach. Dla czegoż nie przysposabiałaś sama twoich coreczek, ażeby były potym dobrymi gospodyniami?

IOANNA.

Coż chcesz czynić, Pani! człowiek ma cokolwiek ambicyi, chciałby zawsze wynieść się cokolwiek nad swoy stan; Panienska rostopna, piękna, i umiejąca iakie rzemiołło, może znaleźć bogatego kupca, któryby ią z podłego wyciągnął stanu; co iest z honorem familii; albo przynajmniej znajdzie sobie miejsce u iakiey Pani.

BONA.

Upewniam cię, kochana Ioanno, że wszyscy ludzie rządzący się rozumem, szacują sobie bardziey panienkę umiejącą gospodarstwo, niżli Szwaczkę, lub szatęrobną. Nayszlachetnieysze ze wszystkich rzemiołł iest rolnictwo, i naypożytecznieysze. Ah! posłuchayże mię kochana Ioanno,

K 2

anno,

anno, a odbierz najmłodszą, i ucz ją gospodarstwa; niewinność iey daleko lepiej ubespieczył, niżli gdybyś ją oddał do nayszczęśliwszych ludzi.

IOANNA.

Może więc bydy, Pani, że radziłabyś mi także, ażebym odebrała i drugą? Głupia! płacze zawsze, ile razy iey przychodzi porzucić Miasło, w którym dorobić się może fortunki.

BONA.

Ah! iakaż jest ta fortunka? Pewnie trafia się iey dobrze poysć za mąż?

IOANNA.

Tak jest, Pani, trafia się iey bogaty mieszczanin, żyjący z swoich intrat, który iey we wszystkim będzie mógł dogodzić. Nie chce odemnie szeląga jednego w posagu, owszem to mogłoby mi dopomoc, do wydania dobrze i innych moich corek. Człowiek to jest spokojny, ochraniający swoje dobro, nie lubiący rozpusty, i mający wiele gotowych pieniędzy. Prawda że jest trochę stary, lecz dla tego też i prędzej umrze, a coreczka moja mogłaby mieć po-  
tym

tym dosyć chleba na całe życie; mowi mi jednak ustawicznie, że on mogłby bydy iey Oycem, żego nienawidzi, i tam daley.

BONA.

Zaiste kochana Ioanno, nie mogę nie eskuzować twoiey coreczki. Nie wiesz, że, że wielki jest grzech przymuszać Pannę, do poięcia sobie za męza tego człowieka, którego nienawidzi? Przez to może się ją uczynić nieszczęśliwą, i w tym i w przyszłym życiu. Powiadał, że umrze wkrótce, i podobno śmiesz toż samo powiadać twoiey corce. Chcesz więc, ażeby dla tego poszła za mąż, ażeby mężowi swoiemu życzyła śmierci? Mogą Rodzice zabronić dzieciom postanowienia, ktoreby dla nich nie było pożyteczne; lecz nigdy pod żadnym pretekstem, nie mają prawa gwałtu czynić ich skłonnościom.

IOANNA.

Nie powiedziałaś ci ieszcze wszystkiego Pani; dla tego ona nienawidzi poczciwego tego człowieka, że się zakochała w młodym jedynym miejskim synku. Nie mam nic, ani iemu naganić, ani iego Ro-  
dzicom,

dzicom, poczciwi są ludzie, ma dobre w rękę rzemiosło, jest albowiem stalmachem; lecz nie jest bogatym, dla tego że oyciec jego wiele ma dzieci, tak dalece, że córka moja mogłaby się ślać bardziej nieszczęśliwą niżli szczęśliwą, gdyby mi niechciała być posłuszną. Gdy nalegam na nią ażeby poszła za starca, odpowiada mi, że nie będzie kochała nikogo, tylko Sebastjana, że nie poydzie i za niego bez moiego zezwolenia, lecz że będzie Panną przez całe swoje życie, jeżeli iey za niego poyść nie pozwolę. O iakaż to uporczywość! niechcieć swojego szczęścia!

BONA.

Nayprawdziwsze i nayrzetelnieysze jest szczęście, byź wydaną za takiego człowieka, z którym mieszkając można duszę swoją zbawić. Trudną to jest rzeczą, gdy mąż dwa razy ma większy wiek niżli żona i cudby to był, gdyby żona była zbawioną poszedłszy za starca ktorego nienawidzi, zwłaszcza gdy ma do kogo innego skłonność. Reflektuiesz się nad tym, że gdy się idzie za mąż przyśiega się Bogu, że się będzie kochało swojego Męża? Zyczyłaś

żebyś

żebyś sobie ażeby córka twoja przyśięgała fałszywie?

IOANNA,

Tegom była zdania, żeby z czasem przyzwyczaiła się do kochania go, i że piękne suknie, ktoreby iey posprawił, mogłyby ją pocieszyć. Ponieważ powiadał mi, że to jest grzech, naprzykrzać się iey w tey mierze, nie będę tego czyniła więcej, lecz nigdy nie pozwolę na to, ażeby poszła za Sebastjana, chyba że nie zechce i szeląga odemnie wziąć; wszystko albowiem cokolwiek jest w domu moim, moje jest własne; oyciec iey nic nie miał.

BONA.

Ah! gdyby też twoi Rodzice tak byli uporczywi jak ty jesteś Ioanno, nie poszłaś żebyś była za zmarłego twoiego męża, dla tego że był ubogim?

IOANNA.

To jest co inszego, Pani, ja miałam dosyć dobra dla niego i dla mnie, bom miała trzy tysiące liwrow, a córka moja ledwie co dla siebie mieć będzie mogła; i dobrzeżby byli postanowieni?

K 4

BONA.



BONA.

Dosyć dobrze, moja kochaneczko, bo żyć będą w pokoju tak iak ty żyłaś z twoim mężem. Młodzieniec ten iako sama powiadał, dobre ma w rękę rzemieślo, co jest lepszą rzeczą nad pieniądze, te albo wiem przemieniają, a rzemieślo trwa zaw sze; procz tego iakożkolwiek mały ma majątek, zrowna się z tym co dać możeś twojej córce. Wierz mi kochaneczko, że jeżeli młodzieniec ten jest rostopny, powinnaś mu dać twoją córkę. Boiaźni Boska będąca w Mężu, jest naydroższym skarbem dla żony. Wyday córkę twoją jeżeli ma wiek potemu, wieleż ma lat?

IOANNA.

Ośmnaście, a Młodzieniec nie ma nad dwadzieścia trzy, dziećmi są oboje iak wi dzisz Pani.

BONA.

Bez wątpienia są ieszcze młodzi — Posłuchayże mię cobym ia uczyniła, będąc na twoim mieyscu — Nayprzed ode brałabym córkę moją do siebie, traci swoy czas nadaremnie w mieście, ponieważ chce poysć

poysć za mąż na wsi; kupiłabym iey kilka bydlatek, ktoreby sobie chować mogła, i z nich mieć zarobek. Nayłatwiey można przyzwyczaić młodych ludzi do pracy, przez zachęcenie ich do niey iakim zyskiem. Potym mogłabyś iey przyobie cać, że ia wydał za iey Amanta, po skoń czonym dwodzieśtym roku, gdyby się okazała dobrą gospodynią. Sposob to jest bardzo dobry uczynienia iey gospodynią pilnującą malenkiego gospodarstwa, na ktoreby się zapatrywała iak na swoje własne; a iako iestes dobrze się znającą na gospodarstwie, uformowałaby się doskonale pod tobą.

IOANNA.

Zdaie mi się, Pani, że niezawodnie poydę za twoją radą, może bydyż nawet, że będę przy sobie trzymała młodych, gdy się pobiorą.

BONA.

Nie radzę ci tego dla wielu przyczyn. Gdybym miała mowę z twoją córką, mo wilabym iey, że cię powinna szanować, i bydyż ci posłuszna po dwodzieśtu latach mał żeństwa tak, iako i teraz; radziłabym mło dzień.

dzieńcowi, ażeby toż samo czynił. Lecz z tobą Ioanno, inaczey powinnam mówić: iesteś tak furowa, że coreczki twoie drżą przed tobą; byłaś zawsze tego zdania, że lepiej by było wlewać w serca ich bojaźń niżli miłość, a przecie to nie jest dobrą rzeczą. Córka twoia będzie rozumiała, że iey jest wolno rządzić się podług swojej woli, i chociażbyś szczęściem swoim miała ją doskonale dla siebie powolną, złe rady prędkoby ją popsuły. Maią cię ieszcze za dziecie, mowilby iey ieden. Nie boiła się, ażeby cię nie obito kiedy rozgą? powiedziałyby iey drugi, i tam daley. Gdyby się raz pokazała mniey posłuszną, Ioanna by się rozgniewała, hałas by był w domu, i rozłączylibyście się natychmiast w gniewie.

IOANNA.

Tym sposobem, nie powinnam się zapatrywać na nią, iako na moje dziecie; nie będziez mi to wolno dać iey dobry rady?

BONA.

I owszem dla tego ażebyś to mogła czynić radę ci, byś z nią razem nie mielała: ty masz swoy gust, moja kochaneczko,

ko, córka też twoia będzie swoy miała, a podobno niemnieyszeby dla niey było niezczęście iść za twoim gustem, iak gdybyś ty była przymuszona iść za iey wolą. We wszystkim tym, co na nią nie może ciągnąć niezczęśliwości, pozwól iey iść za swoją wolą, to przyprowadzi ją do tego, że ci będzie posłuszną w istotnych rzeczach; przeciwnie zaś gdybyś iey przez pół dnia klektała głowę, przyprowadziłabyś ją do niecierpliwości. Wyznay sama, żebyś bez tego nie mogła się obeysć, gdyby zawsze w twoich zostawała oczach. Gdybyś na moment była w złym humorze, dałabyś go zaraz iey uczuć; przeciwnie zaś, gdy w ten czas ją tylko nawiedzać będziesz, kiedy nie nie będziesz miała na głowie, w większey z sobą żyć będziecie przyjaźni.

IOANNA.

Iedna rzecz jest ieszcze Pani, która mi czyni trudność, gdy odbierę do siebie Teresę, i gdy będę ją u siebie trzymała przez dwa lata, przed wydaniem iey za mąż, będzie się często widywała z swoim Kochanym, będzie się z nim zabawiała pokątnie i gziła; świat teraz zły jest, i Diabeł nie spi.

BONA.

BONA.

Uwaga twoja jest rozumna; i prawda jest, że Panienska kochająca się w młodzieńcu, jest towarem takim, którego ciężko jest dochować; lecz wieszże kochana Ioanno dla czego? Dla tego, że matki są za zwyczaj dziwaczki, i bardzo surowe. Naturalna jest rzecz, ażeby młodzi ludzie pragnęli widzieć się z sobą; jeżeli im tego nie będziesz zabraniała, i jeżeli pozwolisz im w oczach twoich zabawiać się uczciwie, nie będą pragnęli widywać się z sobą pokatnie. Powiadał że Rodzice młodzieńca są ludzie poczciwi; coż ci przeszkadza ażebyś w Święta i w Niedziele, nie poszła z nimi razem do kościoła, a potem na przechadzkę, albo na podwieczorek podług okoliczności czasu? Poty poki będą kochający się w oczach twoich zostawali, nie będzie żadney przyczyny bojaźni, i będą mieli sobie za roskosz bawić się przy tobie, gdy im przystoyney przy sobie nie będziesz zabraniała wolności. Gdy wszyscy ludzie wyjdą, zatrzymam twoją Teresę, i spodziewam się, że z niey będziesz kontenta, jeżeli zechce posłuchać rad moich.

Nauki

Nauka do całego zgromadzenia.

*Wszystkie przeszłe osoby.*

TERESSA, MARYANNA.

BONA.

Powiedzieliśmy na przeszłych naukach, że kochanie Boga z całego serca, z całej duszy, i ze wszystkich sił, jest naylepszym środkiem do osiągnięcia nieba, i uszereżenia się piekła. Powiedzże mi kochana Anno, co powinniśmy czynić, ażebyśmy byli pewnemi, że kochamy Boga.

ANNA.

Ah! moy Boże, Pani, udaiesz się do naywiększego nieuka, który bydz może w miasteczku. Odpowiem ci iednak, ponieważ pamiętam cokolwiek, co nam w tey mierze mówił nasz Ksiądz Pasterz. Czytał nam w Ewanielii, że CHRYSZTUS Pan powiedział: ten który mówi że kocha meiego oycę, a nie zachowuje jego przykazań, kłamcą jest; pomyśliłam na ow czas, że można mieć iakąkolwiek nadzieję, iż się kocha Boga, gdy się jego zachowuje przykazania.

BONA.

BONA.

Nic nie może być nad to prawdziwszego; młodzieniec pewny pytał się Iezusa CHRYSTUSA: Nauczycielu, co czynić mam dla osiągnięcia żywota wiecznego? Iezus odpowiedział mu, zachowaj przykazania. Dwa zaś tylko są przykazania moje dziełki, to jest kochać Boga z całego swojego serca, a bliźniego swojego jako siebie samego, dla miłości tegoż Boga.

ANNECZKA.

Przepraszam cię Pani, że ci w tej mierze będę przeciwną, uczono albowiem nas, że jest więcej przykazań.

BONA.

Wszystkie zamykają się w tych dwóch, Anneczko; jak ci zaraz pokażę; pokażę nam czego się mamy strzedz, a co czynić, dla wypełnienia tego cośmy winni naszemu Stworcy, nam samym, i naszym bliźnim; roztrząśniemy wkrótce każde z nich w szczególności. Pierwsze przykazanie rozkazuje nam czcić i kochać Boga, i zakazuje nam czcić kogo innego, i służyć komu innemu prócz niego.

P. PERNOT.

P. PERNOT.

Alboż znajdują się którzy tak nieszczęśliwi, że kogo innego czczą nie Boga? Gorszemiby byli od Turków.

BONA.

Widzę że nie wiesz jeszcze, co to jest czcić Boga, nauczę cię więc zaraz kochaną Pani.

Czczyć Boga, jest to poznawać że jest dobrym, mądrym i sprawiedliwym, że jest świętym, wszechmogącym, i wiecznym, słowem że jest nieskończenie doskonałym, i że wszystko to cokolwiek on rozkazał, jest to wyznawać, że jest Stworcą nieba, ziemi, słońca, i gwiazd; słowem wszystkich rzeczy, którekolwiek tylko są na świecie. Czczyć Boga, jest to wyznawać, że on jest naszym Panem, naszym Królem, naszym sędzią, naszym oycem, że on rządzi światem, i że nic nie przytrafia się, bez jego rozkazu, i bez jego woli.

P. PERNOT.

Rozumiem Pani, że nie masz człowieka tak głupiego, któryby o tych wszystkich rzeczach nie wiedział.

BONA.

BONA.

A mnie się chce wierzyć, że nikt tych rzeczy nie wie, ponieważ tak wszyscy żyją, jakby o nich nie wiedzieli. Przypomnieycie sobie kochane dziatki, gdy się wam przytrafił jaki smutek, jaka szkoda, lub jaka nieszczęśliwość, gdy grad wytlukł winnice wasze, gdy bydłęta popsuły zboża wasze, gdyście utracili osobę którą wam ukochaną, nie przytrafiło się wam szemrać przeciwko Bogu, i uskarżać się?

DZIERŻAWCA.

Ja pochwalić się nie mogę, żebym w tych okazyjach nie czuł smutku; przeklinam, gniewam się, i szemrzę przeciwko Bogu.

P. PERNOT.

Co ja nie tak jestem bolesna, gdy mię jaka potka szkoda; lecz Pani, gdy mi Bog wziął Coreczkę, w ktorej kochałam się, mocnom szemrała.

BONA.

Otoż na ow czas nie oddawałaś Stworcy twojemu czci, którą mu jesteś winna. Gdybyście wierzyli mocno, że Bog nieskoń-

czenie

czenie jest mądrym, i że niektóre są rzeczy dla was lepsze; że jest wszechmogącym, i że nie więcey by go kosztowało dać wam pogodę iak grad, że jest nieskończenie dobrym, i że nie pragnie waszego majątku, nie szemralibyście przeciwko jego rozrządzeniom. Ah! posłuchaj mię kochana Anno, zgorzała ci chałupa, i wszystkie twoie ubogie sprzęty, powiedzże mi szczerze, iakie w tey okazyi były twoie myśli?

ANNA.

Tak spieszylam się zem wyrwała Matkę moię i dzieci moje z ognia, i zem ani o domostwie moim, ani o sprzętach moich nie myśliła, i nie mogłam dosyć nadziękować się Bogu, że te ukochane osoby nie popaliły mi się. W kilka dni potom przyzło mi dopiero na myśl, iż ogień ten przyprwadził nas do ostatniego ubostwa; lecz Bog zaraz podał mi był inną myśl do serca, która mię pocieszyła, mowiłam sama w sobie, Bog gdyby widział był tego potrzebę, mógłby był w całości zachować domostwo moie, sprzęty, i zboża; ponieważ tego nie uczynił, musi być że widział, iż lepiej dla mnie jest żebym była ubogą; potrzeba

Mag. Ubog. Tom. I.

L

więc

więc poddać się woli jego świętej, i podziękować mu za to, co ku mojemu dobru uczynił.

### IEDNA Z NIEWIAST.

Co ja nie tak jak Anna postąpiłam sobie, gdy nam domostwo zgorzało; chciałam się zabić z rozpacz, i gdy postrzegłam że wszystkie moje sprzęty zgorzały, zachorowałam ze smutku. Ah! przyznać ci się Pani, zem szemrała przeciwko Bogu, ponieważ domostwo Bogacza bliskie naszemu chaty nie spaliło się.

BONA.

Niestety! prace twoje i szemrania, nie oddały ci ani domostwa twoiego, ani sprzętow; w przydatku jeszcze dostała ci się choroba. Zważcież kochane dziatki, jak wielka potrzeba jest Religii. Anna utraciła wszystko bez smutku, i nieszczęśliwość ta która się jej przytrafiła, dziesiątey części nie uczyniła jej tego umartwienia, któreby uczynić mogła komu innemu. Komuż za to powinna być wdzięczna? Religii, która jej nauczyła, że Bog czyni lub dopuszcza wszystko dla dobra swojego stworzenia. Uczyniła w tej okazji, akt adoracyi arcydosko-

doskonałej, i wypełniła pierwsze Boskie przykazanie. Wykraczamy tyle razy przeciwko temu przykazaniu, ile razy szemrzemy przeciwko Opatrzności w dolegliwościach które się nam trafiają. Dla uniknięcia tego defektu, potrzeba często mawiać: moy Boże, poddać się twojej świętej woli, i przyjąć z ochotą wszystkie dolegliwości, które zesłać na mnie będzie ci się podobało.

### IEDEN Z WIESNIAKOW.

Ja, Pani, daleko większe popełniłem szaleństwo; mawiałem często, gdybym był Bogiem, dalekoby lepszy na świecie był porządek: odebrałbym dobra bogatym proźniakom dla nauczania ich pracy; nie pozwolił bym ażeby ieden człowiek nad drugiego był bogatszym, nie zezwolił bym i na to, ażeby na świecie byli Szlachta i Margrabiowie; słowem, wszystkim bym rozporządził podług mojej fantazyi.

BONA.

Bardzoby piękne było twoje dzieło, przyjacielu, posłuchaj historyki, którą ci powiem: Był pewny wieśniak na świecie, który tak jak i ty rozumiał, że gdyby Bog,

L 2

był

był mu pozwolił światem rozrządzać, wszystkieby na nim rzeczy lepszym szły porządkiem. Dnia jednego gdy się przechodził po roli, pożył na dąb, i rzekł sam sobie: dla czego tak wielkie drzewo, tak mały owoc, a dynie, rosną na małym krzewiu, nie mającym mocy na ich dźwiganie? tak dalece, że większa część ich leży na ziemi i gnie. Dalekobym prędzej do pory swoiey przyść mogły na tym drzewie. Gdy tym sposobem sam z sobą rozmawiał, słońce go wielki opanował; a że słońce dogrzewało mocno, położył się w cieniu pod dębem, który był dobrze rozłożysty. Nie spał długo, wiatr albowiem wszcząwszy się, rozchwiał dębowe gałęzie, i zrzucił na niego dwie lub trzy żółędzie, które go tak nagle obudziły, że stanął ocknąwszy się na nogach. Potrzeba wyznać, że jestem głupiec, rzekł natychmiast przebudzony: cożby się było zemną stało, gdyby ta żółędź była tak wielka jak banie? Miałbym teraz twarz aż nadto płaską: ah! moy Boże wszystkieco czynisz, czynisz dobrze, i gdybyś nam pozwolił być czynić na świecie porządek, wszystkieby rzeczy opacznie, i przeciwko rozumowi były rozrządzone.

Mow

Mow i ty toż sarno kochaneczku, i tyle razy to powtarzay, ile razy ci się przytrafi, szemrać przeciwko Boskiemu rozrządzeniu; mow sam w sobie: prawdziwie wielki jestem głupiec przy tey moiey grubey niewiadomości. Ah! moy Boże! dziękuję ci żeś ten a nie inny na świecie uczynił porządek. Przekonany jestem że są wszystkie rzeczy dobrze rozrządzone, bo wiem żeś jest dobry i nieskończenie mądry.

MARIANNA.

Zyczyłam sobie często, ażebym nie miała potrzeby służyć, i żebym miała sposob życia z moich własnych intrat, nie ubliżyłamże ja przez to czci Bogu, którą mu winni jesteśmy? wolnoż jest pragnąć lepszego mienia?

BONA.

Posłuchayże mię pilnie kochana Maryanno, potrzeba żebyś sobie wbiła dobrze w głowę, że nic by było nie kosztowało Boga stworzyć cię Panią, tak jak go nic nie kosztowało, że cię stworzył służebnicą; tak pierwsza jak i druga rzecz równie dla niego byłaby łatwą; lecz że widzi rzeczy, które się stać mają, tak dobrze, jak i te które się

L 3

iuz

inż stały, przewidział żebyś nie mogła była zbawić duszy twojej, gdyby cię był stworzył bogatą, i dla tego sprawił, żeś się urodziła w stanie, w którym obowiązana jesteś służyć innym. Pytałś mię się, jeżeli jest wolno życzyć sobie lepszego mienia? Wolno jest bez wątpienia, lecz ktoż cię upewnił; że stawszy się bogatą byłabyś szczęśliwszą, niżli jesteś teraz? Wierz mi kochaneczko, każdy stan ma swoje przykrości. Ta tylko jest różnica, że im kto jest bogatszy; i im na wyższych zostaje godnościach, tym dolegliwości jego są większe. Bądźmyż więc kontenci z tego stanu, w którym nas Bog obdarzył, i wierzymy temu mocno, że ten jest dla nas najlepszy, a przez to uczynimy akt doskonały czci winnej Bogu.

## ANNA.

Bog mi dał tę łaskę że jestem z stanu mojego kontenta; z tym wszystkim czynię wszystko cokolwiek odemnie zawisło, ażebym go uczyniła lepszym; tym końcem pracuję od rana aż do wieczera. Grzeszę ja przez to, i ubliżam czci winnej Bogu?

BONA.

## BONA.

Przeciwnie kochana Anno, czcisz przez to Boga, wiesz że jest powszechne u was przyślowie: *Pracuj a Bog cię wspomże.* Bog dał ci się urodzić w stanie bardzo ubogim, prosisz go codziennie w pacierzu, ażeby ci dał chleba, to jest, ażeby opatrzył potrzeby twojego ciała; lecz nie potrzeba czyniąc tę modlitwę zostawać w próżnowaniu. Proś go o chleb, zarabiaj nań, i od woli jego świętej czekaj pracy twojej pożytku, to jest nie szemraj przeciwko niemu, jeżeli dopuszcza, że wszystko, cokolwiek dla polepszenia stanu twojego czynisz, nie powodzi ci się, pracuj z większą jeszcze odwagą; a jeżeli Bogu nie podoba się pracy twojej pobłogosławić, da ci w nadgodę siły, potrzebne do statecznego pracowania, dla wykonania rozkazów jego; a posłuszeństwo takie jest duchownym dobrem, daleko droższym niżli jest pożywienie i odzienie.

## ANNECZKA.

Ah! Pani, iak ubolewam nad tym, że tak twardego jestem mózgu! piękne powiadaś rzeczy, a ja żadnego słowa nie mogę pamiętać.

L 4

BONA.



BONA.

Przekonana jestem, że nie zapomnieć  
wszystkiego, kochana Anieczko, masz al-  
bowiem dobrą wolą, a Bóg pobłogosławi  
dobrej tey twoiey woli: da ci tyle rozumu,  
ile ci go jest potrzeba, do oddania mu czci  
i kochania go serdecznego. Nużesz postu-  
chaj mię kochana Anieczko, przepędzaj  
życie twoie przędąc w polu i strzegąc owiec.  
Coż ci przeszkadza do tego, ażebyś przy-  
szedłszy na miejsce, w którym masz za-  
stanowić się, ukłęknęła i mowiła w te slo-  
wa: Boże mój, ty jesteś prawdziwym  
moim Panem; tobie chcę służyć przędąc i  
pilnując moiey trzody, a że jesteś dobrym  
Panem, będę czyniła wszystko to, cokol-  
wiek w moiey będzie mocy, ażebym ci ja-  
ko najlepiey służyła, i nadaremnie nie tra-  
ciła czasu. Jestże to do spamiętania tru-  
dną rzeczą?

ANIECZKA.

Spodziewam się, Pani, że będę to pa-  
miętała, lecz przyznam ci się, że mi się  
naprzykeza przać ustawicznie. Często kroć  
rzucam kądziel, i zbieram kasztany, orze-  
chy, jabłka, lub inne owoce na tym miejscu  
na

na którym pasę, znajdujące się. Poki są  
owoce, iem je cały dzień, i nie tęsknię by-  
najmniey, lecz gdy ich nie mam, niewiem  
samo co robić.

BONA.

Bardzo źle czynisz, kochaneczko. Nay-  
przed popełniasz grzech obżarstwa, jedząc  
cały dzień; potym dostaniesz robaków, a  
to będzie przyczyną, że umrzelś w mło-  
dym wieku. Miałam służącą, która toż sa-  
mo co i ty robiła będąc młodą; biedne  
stworzenie tak sobie rozepchała wnetrżno-  
ści, że się nic w nich otrzymać nie mogło,  
umierała od głodu, zjadłszy za czterech lu-  
dzi: twarz iey napelniona była zawsze kro-  
stami, iak gdyby była trędowatą. Pra-  
guńszże bydz iey podobną?

ANIECZKA.

Niech mię Bóg od tego broni; lecz tak  
przyzwyczaiłam się do jedzenia z rana aż  
do wieczora, że się nie będę mogła w tym  
poprawić.

BONA.

Masz w tym okazyą przypodobania się  
Bogu, kochana Anieczko, możesz albo-  
wiew ofiarować mu to twoie łaknienie

L 5

jedze-

iedzenia co moment. Rano wyszedłszy na pola, możesz z kawałkiem chleba zjeść na śniadanie tyle owoców, ile by wyciągał twój apetyt, lecz po skończonym śniadaniu, nie potrzeba się ich dotykać. Masz mówić tyle razy, ile chęć w sobie do nich poczujesz: Boże mój dla miłości twojej, chęć zwyciężyć moje obżarstwo. Jeżeli Anieczka odważy się to uczynić, stanie się bardzo dobrą Panią, Bogu albowiem, który będzie widział prawdziwe iey pragnienie przypodobania mu się, obficie na nią zleje błogosławieństwa swoje: tak jest dobrym że nadgradza wszystko to, cokolwiek czynimy dla niego, lubo to tylko czynimy cośmy powinni, i lubo żadnego mu nie czynimy pożytku. Panowie ziemscy nie postępują sobie tym sposobem.

## ANIECZKA.

Lecz Pani, jeżeli będę tyle razy czyniła tę modlitwę, ile razy chęć do iedzenia w sobie poczuję, będę się przez cały dzień modliła. Zawsze mam apetyt do owoców; ah! żadnym sposobem nie będę mogła wstrzymać się od iedzenia ich, rzeczą to jest dla mnie niepodobną.

BONA.

## BONA.

Tak ci się widzi moje dziecko, lecz mylił się w tym bardzo; możemy wszystko bylebyśmy szczerze chcieli przy łasce Boga. Proszę cię ażebyś tylko przez tydzień więcej nad cztery razy na dzień nie jadła owoców; co jeżeli mi przyrzeczysz, zaraz ci dam w przyszłą Niedzielę piękny nowy Kapturek. Lecz nie potrzeba dla otrzymania tego kaptureka popełniać kłamstwa, bo by to iedną było rzeczą, iak gdybyś mi go ukradła. Dowiedziałabym się tego iakimkolwiek sposobem. Lecz daymy to, żebyś mię mogła oszukać, nie oszukałabyś iednak Boga; wiesz dobrze że jest wszędzie obecny, i że na ciebie patrzy; wymówiłby ci to kłamstwo w dzień ostatniego sądu w oczach całego świata.

## ANIECZKA.

Wszyscy ci mogą powiedzieć Pani, że nie lubię kłamać, prawda że jestem obżarta, i lubię iść wiele; lecz bardziey ieszcze lubię piękne suknie: przez cały tydzień będę ci posłuszną. A będzież ten kapturek z kotonkami?

BONA.

## BONA.

Otoż nieboga Anieczka, która rozumiała przed tym że iey było rzeczą niepodobną przezwyciężyć obżarstwo swoje dla miłości Boga, teraz sądzi, że potrafi to uczynić, dla otrzymania kapturka. Przepros Boga, żeś nie chciała uczynić tego dla miłości iego, co chcesz czynić dla mamony; dotrymam ci iednak słowa, moje dziecko; przyrzekam ci nawet przydać ieszcze do tego kapturka piękną koronkę; lecz pamiętaj, że koronka ta bagatelką iest, porównana z szczęśliwością podobania się Bogu; prosz go o łaskę kochania go lepiej.

## ANIECZKA.

Jakże także to często i myśleć i mówić trzeba o Bogu iak mowisz Pani? Wierz mi, Pani, że mi się to zdaie rzeczą niepodobną. Mogę myśleć o tobie Pani tak iako i o innych osobach kiedy chcę, ponieważ znam cię i widziałam cię, lecz nigdy nie widziałam Boga, i nie znam go tak iak ciebie.

## BONA.

Posłuchay mię Anieczko, wyperśwadowana iestem że będziesz o mnie myślała często

często w tym tygodniu, bo kapturek twoy będzie ci często przychodził na myśl. Powiem ci nawet, iakie będą twoie myśli: iezeli kapturek, który mi da Pani Bona będzie z koronką, pięknieyszy będzie nad wszystkie te, które mam. Dobra iest bardzo że mi daie ten kapturek, będą iey wielką miała obligacyą. Otoż kochane dziecko, tak myśleć powinnaś i o łaskawym Bogu; luboś go nie widziała, nie możesz iednak nie znać tych rzeczy, które mi cię codziennie obdarza.

## ANIECZKA.

Alboż to, Pani, Bog daie mi codziennie podarunki? Upewniam cię, że żadnego ieszcze dotąd nie odebrałam podarunku.

## BONA.

Wszystko co masz kochaneczko, i wszystkie rzeczy które cię otaczaia są podarunkami, które ci Bog daie. Gdy siedzisz pod drzewem i pracujesz, nie możesz że podnieść oczu twoich ku niebu, i tak sobie myśleć. Bog stworzył to śliczne słońce, te piękne nieba, a stworzył dla mnie; słońce nadaie dojrzałością zboża, owoce, i wszystkie rzeczy, których zażywam na pokarm.

karm. Mowićbyś mogła na ow czas: o moy Boże, dziękuję ci żeś był dla mnie tak dobrym. Potym mogłaby mówić Anieczka: Krolowie mają piękne pałace, bogaci wielkie pomieszkania, a ja nie mam nawet ubogiej chatki; lecz jest w Niebiosach wspaniały pałac, który mi Bog gotuje, jeżeli wzgardzę bogactwami, których mi nie pozwolił, i jeżeli na służenie Bogu, i kochanie go życie mojełożyć będę.

PIOTR.

Kto cię słucha, Pani, rozumieć może, że Bog stworzył słońce dla samey tylko Anieczki. Alboż to Pan Bog nie stworzył go dla wszystkich?

BONA.

Gdy przez czas długi defzcz nie bywa, woda wyłycha w rzekach. Podobaj ci się czas ten kochany Piotrze?

PIOTR.

Wiesz dobrze Pani, że nie: muszę albo wiem na ow czas pracować iak koń, chodząc daleko po wodę.

BONA.

Przyznaię, że wielką to dla ciebie jest mozolą. Iakże! gdybym kazala w miasteczku

ściczku zrobić śliczną fontannę, ktoraby cię uwolnić mogła od pracy chodzenia po wodę tak daleko, miałżebyśmi obligacyą za to, nieboże Piotrze?

PIOTR.

Piękne pytanie! bez wątpienia, Pani, tyśiąc błogosławieństw, zlewałbym na ciebie, ile razy z fontanny tey brałbym wodę.

BONA.

A przecie moy kochaneczku, nie dla ciebie samego zrobiłabym tę fontannę, wszyscy albowiem obywatele miasteczka braliby z niey wodę.

PIOTR.

Cożby to mi szkodziło, bylebym tylko miał dosyć wody dla moiego bydelka, i na skropienie moiego ogrodka. Bo czyliżby oni przez to mogli wydrzeć moję wodę? Pozwolilbym im iey brać tyle, ile by się im chciało, bylem ia miał iey dosyć. Lecz Pani, frant iestes wielki, iak to umiesz każdą rzecz dobrze obrocić. Nie prawdaż, że chcesz mi powiedzieć, że to się mowić może o słońcu i o innych rzeczach, ktore Bog stworzył, co i o wodzie fontanny? To jest,

jest, że lubo inni ludzie ich zażywają, nie mniey ich każdy do woli i do obfitości zażywać może?

BONA.

Tak jest nie inaczej, moy Przyjacielu, poznaię, z Piotr ma rozum i zgadnie rzeczy. Tak więc wdzięczen jesteś Bogu, iak gdyby stworzył był słońce i wszystkie inne rzeczy dla ciebie samego; ponieważ nie mniey ich używał; dla tego iż inni ich używają. Zatem nie powinieńbys nigdy spoyżreć na słońce i na jego promienie, bez dziękowania Bogu za łaskę, którą ci uczynił stwarzając go dla ciebie.

ANNECZKA.

Upewniam cię Pani, że nie zapomnę tego czegoś mię nauczyła; lecz gdy czas będzie pochmurny, gdy będzie deszcz padał: gdy będzie grzmiało, i gdy wielkie panować będą burze, co na ow czas potrzeba będzie czynić?

BONA.

W zimie, lub podczas niepogody, kiedy słońce ukrywa się i wszystkie pola czyni niewesołemi dla nieiaśności, tak sobie możesz

możesz myśleć: niestety! nędzna dusza nasza, nierownie w okropniejszym zostaje stanie, gdy Bog opuszcza nas dla tego; żeśmy go pierwsi odstąpili. Bog albowiem jest słońcem duszy naszej. Mówić więc na ow czas do niego w ten sposób powinnaś: O słońce duszy mojej! zbliż się ku niey, zagrzej ją i rozwesel. Drugi raz takie sobie możesz działać myśli: deszcz ten, czas ten pochmurny, potrzebne są dla owocow ziemskich, zaginęłyby albowiem i wypaliłyby się, gdyby zawżse świeciło słońce. Toż samo mówić się może i o mojej duszy, gdybym żadnych nie miała dolegliwości, gdybym samych tylko doznawała roskoszy, a żadnego ucisku, zapomniałabym o tobie dobry Boże, nie miałabym okazji do pokutowania; dziękuję ci więc za wszystkie dolegliwości, które na mnie zsyłasz, ofiaruję ci je dla tego, że ie mam od ciebie. Wierzę mocno moy Boże, że są ku mojemu dobru, i że mi są tak potrzebne, iak deszcz i pochmurne czasy potrzebne są ziemi.

P. PERNOT.

Dobrze mówisz, Pani, że gdyby ludzie zawżse żyli w roskoszach, zapomnieliby o Bogu,

Bogu. Gdy mam jaki smutek pobożną jestem, i z wielką modłę się gorliwością, lecz dla tego ażeby Bog oddalił odemnie ten smutek, na który zawsze zapatrywałam się, iako na nieszczęśliwość.

BONA.

Nie jest grzech prosić Boga o koniec swoiey dolegliwości, byleby to się działo, z doskonałym woli jego świętey poddawaniem się. Jeżeli nie podoba się Bogu oddalić okazyi naszego smutku, modlitwa nasza nie jest dla nas niepożyteczną, gdy ją przyzwyczajonym czyniemy sposobem; lubo Bog nieoddala od nas krzyżyków, które na nas zsyła, dla tego że są nam potrzebne do zbawienia, daie nam przynajmniej cierpliwość potrzebną do ich znoszenia; co nie równie jest lepszą rzeczą; ponieważ krzyżyki oczyszczają duszę naszą i czynią nas prawdziwemi IERUSA Uczniami.

ANNECZKA.

Przecież przykra to jest rzecz, Pani, cierpieć! Często cierpię bolenie zębów, i gdy bol ten czuję, wrzeszczę, płaczę, biegam iak szalona, i nudzę sama sobą, nie wiedząc co bym miała czynić.

BONA.

BONA.

A nieboga Anieczka nie wie, że to iey niecierpliwość znacznie bol iey pomnaża. Gdy by była cierpliwą miałaby w bolu swoim ulgę.

ANNA.

Oh! co to, to prawda, czyniłam toż samo przed tym co i Anieczka; gdy mię bolały zęby, gorzłą bywałam od szaloney; teraz siedzę spokojnie, odgrzewając iagody rękoma, dla trzymania ich w ciepłe, i nie równie mniej czuję boleści.

BONA.

Anieczka poydzie za twoim przykładem, kochana Anno, i pewna jestem, że przez połowę mniej czuć będzie bolu.

DZIERŻAWCA.

Chcesz, Pani, żebyśmy ci łatwo wierzyli; iakimby to sposobem cierpliwość zmniejszyć mogła chorobę i nieszczęśliwość? Nie jest to podobną rzeczą.

BONA.

Choroba i bol, pochodzą zawsze z nieporządnej krwi obrotności, i rozlewania się humorów po ciele; krew ta i humory podo-

M 2

podobne są do wina młodego wlanego w beczki, robi ono wiele i burzy się, lecz bardziej by się jeszcze burzyło, gdyby się ustawnie poruszało beczkę; i mogłoby nawet potrzaskać obręcz. Potrzeba go więc trzymać w spokoyności. Toż samo można mówić o naszym ciele, niecierpliwemi będąc poruszamy humory będące przyczyną wszelkich chorób; przeciwnie zaś gdy jesteśmy cierpliwemi, humory te powoli osiadaia, i czynia nam w bólach ulgę. Wiem ia co będzie czyniła Anieczka, wszystkie rzeczy będą iey służyły odtąd, dla wprowadzenia ia w myśli o Bogu, i do podniesienia serca iey ku niemu.

P. PERNOT.

Bardzo mi się podoba, Pani ten rodzaj modlitwy, podaj nam jeszcze z łaski swoiey, iaki do tego sposob.

BONA.

Gdy wielkie panuia upały, widziemy że ziemia rospada się, i takie ma w sobie szpary, że się zdaie cała bydź otwartą, na przyięcie deszczu. Na ow czas naturalna jest rzecz myśleć w ten sposob: otoż! taka jest moja dusza, gdy się przez grzech od Boga

Boga oddali. O dobry moy Iezu zbliż się, pociesz ia, posil ia, ażeby mogła zbawienne wydawać owoce!

Gdy padaia grady, gdy panuia wiatry i grzmoty, potrzeba mówić w sobie: o! iak Bog jest mocny, i straszny, gdy ściągamy na siebie kary iego za nasze grzechy! Na ukaranie to tych grzechow zlyła na nas ten grad, i te burze winnicom naszym szkodzące. Boże dobry! zachoway owoce ziemi, jeżeli ich na dobro nasze użyć mamy, lecz jeżeli ci się będzie podobało ukarać nas, day nam łaskę twoię, ażebyśmy mogli po Chrześciaństku znieść szkody nasze; poddaię się pod twoię świętą wolę.

DZIERŻAWCA.

Co się tycze proszenia Boga o zachowanie pol naszych, czyniemy to bardzo chętnie, ponieważ z nich tylko chleb nasz mamy; lecz co należy do poddawania się chętnego iego świętey woli, gdy widziemy że ie grad niszczy, kłamałbym bardzo, gdybym sobie przypisywał tę cnotę. Pomyśl tylko cokolwiek, Pani, iak to jest trudną rzeczą, niewymowne zadaemy sobie prace w zalesianiu ich dobrym ziarnem, i w nawożeniu

zeniu ich; pracujemy prawie, przez rok cały w winnicach naszych; zapatrujemy się z ukontentowaniem, że owoce wychodzą bardzo pięknie z ziemi, cieszymy się nadzieją otrzymania dobrego żniwa, lub dobrego win zebrania. Mówimy sami w sobie: będziemy mieli z czego zapłacić podatek i wypłacić się Panu, procz tego, zostanie nam jeszcze kilka groszy na posłanowanie naszych dzieci już dorastających, i nałożenie kosztów na naukę drugich, w niemowlęcym zostających wieku: potrzeba nam ponczoch, trzewików, sukni; lecz iak tylko zbierzemy żniwo, iak tylko pozbieramy wino, na wszystkie te rzeczy będziemy mieli dosyć grosza: aliści w posród tych pięknych naszych myśli, spada grad straszny, psuie wszystko, i czyni nas żebrakami. Musiałś nigdy, Pani, nie mieć dostatków twoich w roli, że nam mówisz iż potrzeba poddawać się w tym woli Bofkiew, i bynajmniej nie szemrać.

BONA.

Powiem ci toż samo, com powiedziała Elżbiecie, Paniu Mikołaiu. Gdyś przeklinał sam siebie, i gdyś szemrał przeciwko

Opa-

Opatrzności, uczyniłeś przez to rolę twoię i winnicę pożyteczniejszą?

DZIERŻAWCA.

Zaiste pewna jest rzecz, że nie; lecz to, iako Elżbieta powiedziała czyni iakąkolwiek ulgę: umarłby człowiek gdyby przynajmniej płaczem, i uskarżaniem się, nie uczynił sobie folgi.

BONA.

A na kogoż uskarżałś się, i przeciwko komu szemrzełś, moy Przyiacielu? Przeciwko samemu Bogu, przeciwko temu Bogu, któryby cię bez żadney niesprawiedliwości mógł wtrącić do piekła, na kotoś sobie zaśluzzył; przeciwko temu Bogu, któryby cię uczynić mógł kaleką na wszystkich członkach, i uczynić żebrakiem; który ci za ieden nieurodzay wiele lat urodzaynych daie; przeciwko Oycu który zna prawdziwe twoie potrzeby, i który wie że pożyteczniejszą jest dla ciebie rzeczą czynić pokutę, niżli obfite mieć żniwo; który cię dla tego karze, ażeby cię przymusił do zreflektowania się nad twoim życiem, i do nawrocenia się. Szemrzełś przeciwko Bo-

M 4

gu





radą. Nayprzod masz odmienić Pana, nie temu już ktoremu teraz służysz, powinnaś służyć Panu.

MARYANNA.

Przepraszam cię Pani, że nie uczynię za-  
dosyć twoiey woli, kontenta jestem z  
moiey służby, chociaż cierpię iak fuka; nie  
chcę iey porzucac. Pani moja jest bardzo  
dobra kobieta, gdyby ona iedna tylko była  
na świecie, miałabym się za szczęśliwą.

BONA.

Nie rozkazuję ia ci porzucac domu, w  
ktorym zostaiesz moje dziecko, lecz radzę ci,  
ażebyś zostając w nim, innemu służyła Pa-  
nu. Bogu to powinnaś się oddac w służbę  
kochana dziweczko; on dał ci się urodzić  
w stanie, w którym obowiązana jesteś słu-  
żyć, i iego powinnaś upatrywać w osobie  
twoich Panow, i tych wszystkich, którym  
czynisz swoje wyślugi; przeto iakom ci  
powiedziała, potrzeba ażebyś przysłała do  
Boga, i mowiła do niego: Boże moy pra-  
cowałam aż do dnia dzisieyszego, dla za-  
płaty; lecz odtąd chcę służyć tobie same-  
mu, dla pokazania ci miłości moiey, i  
praw-

prawdziwego posłuszeństwa tobie Boże,  
ktory jesteś prawdziwym moim Oycem, i  
prawdziwym moim Panem. Stan moy jest  
bardzo pracowity, lecz rozumiem że le-  
piey jest dla mnie, bydz ubogą służebnicą,  
niżli wielką Panią; ponieważ ty Boże, kto-  
ryś jest oycem moim, stan ten dla mnie  
obrałeś. Wiesz dobrze co mi jest potrze-  
bnego moy Boże; nie wątpię, że zgubiła-  
bym bez wątpienia duszę moję, gdybym  
była bogatą, lub Szlachcianką.

MARYANNA.

Powiem ci prawdę Pani, że mi trudno  
jest temu wierzyć; zdaie mi się żebym była  
dorąd bardzo dobrze służyła Bogu, gdy-  
bym była bogatą: rozdawałabym była iak-  
służny, nie wzgardzałabym była ubogie-  
mi, i ucześniezałabym była do kościoła.

BONA.

Powiedz mi kochana Maryanno, jeżeli  
wierzysz, że Bog wie wszystko? i że cię  
kocha?

MARYANNA.

Wierzę, Pani, wszystkiemu temu.  
Bogu niech będzie dzięka; wszystko to  
znay-

znayduie się w moim katechizmie, Pani moia rozkazuiie mi go często powtarzać.

BONA.

Gdybyś miała dzieci, kochana Maryanno, gdybyś wiedziała ktore dla nich postanowienie, to jest ktory dla nich stan miałby być najlepszym, i gdybyś ie w tym stanie bez żadney twoiey trudności mogła postanowić, ómieszkałażebys to uczynić? Gdyby Matka ktora mowiła, nie chcę żeby syn moy w to, lub owo wkroczył małżeństwo, tey lub inney chwycił się profesyi, bo by był szczęśliwym, a ia chcę ażeby on był nędznym; miałażebys tę niewiaścę za dobrą Matkę?

MARYANNA.

Owzsem nayniepoczciwzaby była na świecie kobieta; lecz niemalz takich matek, każdy uściłue, ile możności, dobrze postanowić swoje dzieci; gdybym ie miała, pracowałabym we dnie i w nocy, dla osadzenia ich w takim stanie, w ktorymby uczciwe, i szczęśliwe prowadzić mogły życie.

BONA.

BONA.

Dobrze jest, kochana Maryanno! Bog oycem jest wszystkich ludzi, wie ktore postanowienie, to jest ktory stan jest dla nich nayprzyzwoitszym; i nie potrzeba mu pracować, dla osadzenia ich w tym stanie. Rozumieszże że z mnieyszą jest ku ludziom miłością, niżli Matka ktora może być ku swoim dzieciom? Nie więcej by go było kosztowało, gdyby ci się był dał urodzić Księżniczką, iak gdy cię stworzył służnicą; lecz przewidział, żeś łatwiey mogła zbawić się w stanie, w ktorym zostaiesz, niżli w ktorym innym; i dla tego w nim dał ci się urodzić. Wierz mi, że dla tego ubliża bogactw tym, ktorych kocha, iż widzi, żeby ich na złe zażyli; miłosierdzie więc czyni, gdy im ich nie daie. Wołałażebys być bogatą, a poyść do piekła?

MARYANNA.

Niech mię Bog od tego zachowa, Pani, lecz pewna iestem że nie wszyscy bogaci idą do piekła, wiele ich znam, ktorzy żyją iako święci.

BONA.

## BONA.

Dla tego to się dzieje, iż Bog przeżył, że dobrze mieli użyć bogactw swoich, i że nie daie częstokroć tym, którzy go kochają; lecz wierz mi, że bogaci świętobliwie prowadzący życie drżą od boiaźni, gdy się na swoje zapatrują bogactwa, upokarzają się przed Bogiem, że ich nie osądził za godnych, ażeby byli ubogiem; boją się zawsze, żeby nie użyli na złe dobr swoich, wiedząc albowiem dobrze, że z nich kiedykolwiek Bogu ścisły oddać będą musieli rachunek. Rozumieszże, że bogaci mogą rozrzucić pieniądze podług swoiey woli?

## DZIERŻAWCA.

I ktożby im zabronił tego, proszę cię Pani? Jestże grzech wydawać to co się ma? Nie czyni się nikomu przez to krzywdy, osobliwie gdy się dobrym sposobem nabyło dobra.

## BONA.

Dostatki osob bogatych tak są ich dostatkami, iak dobra te które trzymasz, są twoimi Panie Mikołaiu.

DZIE

## DZIERŻAWCA.

Zartujesz, Pani, piędź jedna ziemi w tych dobrach, które trzymam nie jest moją, wszystko należy do moiego Pana. Prawda jest, że mogę rozrządzać tym wszystkim cokolwiek w tych dobrach rodzi się, gdy wypłacę raty; lecz Pan moy żadnych rat nie płaci.

## BONA.

Mylisz się kochany Przyjacielu: bogaci są także Arendarzami Boskimi, powinni mu wypłacać się. Mogą wprawdzie mieć stół lepszy, i piękniejszy suknie niżli są twoie. leżeli stan ich nie jest im na przeszkodzie, wolno im jest mieć karetę, i wielu służących, których ludzie teyże kondycyi, ktorey są i oni zwykli trzymać, lecz nie godzi się, ażeby wydatek ich, wołają ich tylko miał za regułę, lecz Religia i rozum powinny być jego prawidłem.

## ANNECZKA.

Ia nie rozumiem tego, Pani, bądź łaskawa, a wylož nam to, iakim przykładem.

## BONA.

Bardzo chętnie, kochaneczko; bogata Arendarka może mieć iupę sukienną, spodnicę

nicę kałamaykową, krzyżyk na szyję, i pierścień złoty. Wszystkie te kobiety, które są tak iak i ona bogate, także mają suknie, ponieważ to jest w modzie, lecz ta naprzykład Arendarka, chce mieć suknię z piękniejszey materyi, fartuchy z musliu bardzo cienkiego, który wiele kosztuje, a prędko się drze: ile razy kramarz który przejeżdża, kupuje wstążki, pierścienie, i inne rzeczy które się iey tylko podobają, i których mniej potrzebuje; to wszystko gdy czyni, nierostropnie wydaie swoje pieniądze, czyni krzywdę dzieciom swoim, jeżeli je ma, przyprowadza do ubóstwa swojego męża, a jeżeli jest bogatym, i jeżeli mu to mało czyni krzywdy, czyni przez to krzywdę ubogim, którychby mogła wspomóc, gdyby się umartwiła w swojej chuci.

## P. PERNOT.

Lubię bardzo koronki, i nie mogę oprzec się pokusie, którą mam do ich kupowania gdy je widzę, lubo ich mam tyle, że ich nie wypotrzebuję, chociażbym przez sto lat żyła. Jestże to złą rzeczą Pani?

BONA.

## BONA.

Bez wątpienia, Pani Pernot; nie dla ukontentowania twoiey chuci, Bog błogosławi ci na handlu; mogłaś bez grzechu kupić sobie niektóre koronki; lecz odpowiesz Bogu za to, żeś straciła wiele pieniędzy, na za kupienie ich tak wielkiej liczby.

## DZIERŻAWCA.

Ludzie bogaci, chętnie się pozbawiają tych rzeczy, które są im mniej potrzebne, byleby mieli obfitość tych, których potrzebują. Czegożby albowiem nad to mogli żądać więcej? Gdybym był bogatym iak Pan nasz Woyt, miałbym się za krola.

## BONA.

Tak ci się widzi kochanczku; lecz mylisz się w tym bardzo. Powiedz mi, nie byłeś nigdy uboższym iak teraz jesteś?

## DZIERŻAWCA.

Jeżeli mam iakie pięć połtoraków nie przyszły mi bez pracy. Gdym się ożenił nie miałem więcej gruntu iak go jest na powietrzu, i potrzeba było mocno pracować, żebym go mógł być kupić tyle; ile go mam teraz.

Mag. Ubog. Tom. I.

N

BONA.

BONA.

A gdyś nie miał nic wcale, czegoś sobie życzył Panie Mikołaiu, ażebyś był szczerliwym? Powiedz mi szczerze.

DZIERŻAWCA.

Oh! co na ow czas, życzyłem sobie tyle tylko zyskać, ażebym mógł żonę moję i dzieci moje wyżywić, poty pokiby same nie mogły robić na kawałek chleba; lecz iak tylko mogłem kupić kawałek gruntu, pragnąłem potym nabyć ieszcze większych włości.

BONA.

Dobrze jest! żądze twoie są skuteczne; masz piękne winnice, i piękne grunta, kontentenże jesteś? Nie życzyłeś sobie ieszcze więcey? gdybyś nawet miał to czego sobie życzyś dnia dzisiejszego, tak byś był iak i teraz nieukontentowany, życzyłbyś sobie ieszcze innych rzeczy. Gdy iemy przybywa nam appetytu Panie Mikołaiu, to jest żądze nasze pomnażają się z naszymi dobrami. Im więcey mamy, tym więcey mieć żądamy. Potrzeby pomnażają się z dostatkami, mówię zaś o fałszywych; ponie-

ponieważ prawdziwe potrzeby nigdy się nie odmieniają.

DZIERŻAWCA.

Coż to jest złego mieć nowe potrzeby; roskosz jest wielka kiedy się im może zadość uczynić;

BONA.

Roskocz ta będzie nas wiele kosztowała, albo w tym życiu, albo w drugim. Najprzód nie bardzo dbamy o tę rzecz, którą mamy, o tę się troszczemy, ktorey nie mamy; a gdy ją otrzymujemy, inney ieszcze żądamy; a tak zawsze jesteśmy nędznemi; lecz umartwienie to niczym jest w porównaniu do tego, które mieć będziemy w przyszłym życiu. Przypomnij sobie nie-żobnego Bogacza; potępionym został za to, że bankietował podług swoiey woli, i rozrywał się; powtarzam ci albowiem raz ieszcze, że nie był złodziejem, ani kłamcą, ani krzywoprzysięcą, ani różboynikiem, Żadnego mu z tych występkuw CHRYSTUS Pan nie wyrzuca, lecz to tylko, że pieniędzy swoich zażywał na zadość uczynienie chuciom swoim, tak dalece, że nie miał czym wspomódz ubogiego Łazarza

ANNECZKA.

Lecz gdyby był wspomógł tego ubogiego, nieprawdaż, Pani, że nie byłby był potępiony za to, że zażywał rokoszy?

BONA.

Na wspomoganie ubogich, kochana Anieczko, potrzeba mieć pieniądze; im kto jest bogatym, tym więcej ma chęci zażywania rokoszy, iakom ci powiedziała. Naywiększe zaś pieniądze nie są dostateczne do nasylenia chuci; tak dalece, że bogaci są nad nas uboższymi.

ANNECZKA.

Nie reflektujesz się nad tym nic, Pani; zreflektujże się więc, i poznaj że same tylko mam sukienki, i tych nie mam wiele.

BONA.

Za trzydzieści liwrow mogłabym przybrać Anieczkę od stóp do głowy. Anieczka więc ubogą jest, że nie ma trzydziestu liwrow: gdybym się pytała Panny ktorey dobrze urodzoney, czego pragniesz? Odpowiedziałaby mi sukni z iedwabney Materyi, pierścienia, koronek; ledwie bym mogła tysiącem liwrow kupić iey to wszystko, czego-

czegooby żądała. Ta więc Panna uboższa jest, niżli ty Anieczko, bo ona potrzebuie tyśiąca liwrow, a ty nie potrzebuiesz ich więcej nad trzydzieści. Nie mówię ia, żeby ona prawdziwie potrzebowała tego, czego sobie życzy; może się bardzo dobrze obyć bez pierścienia; lecz nędną będzie jeżeli go sobie życzy, a mieć go nie może, iak tylko by dostała z kąd pieniędzy, kupiłaby go sobie natychmiast, i uspokoiłaby swoje pragnienie, a tym sposobem takby nie miała pieniędzy iak i Anieczka, i nie mogłaby niczym poratować ubogich. Wielką więc pokusą są bogactwa, kochane dziatki; ciężka albowiem jest rzecz nie zażyć na złe dostatków. Powiedz mi Anieczko, czyli ciężey jest nie bydź obżartym w lecie, gdy pola wszystkie pełne są rożnych owoców, czyli w zimie, gdy nie masz nic na drzewach?

ANNECZKA.

W lecie zapewne, gdy wszędzie widzieć się daią frukta, gdy się może ie ieść do woli. W zimie owoce się o nich nie myśli, gdy się ich nie widzi.

BONA.

Otoż! Toż samo mowić się może o bogactwach, gdy się je ma; są na kształt owoców w koło nas będących, które jeść można do woli, z zakłóceniem nawet swojemu zdrowiu; zdaie się że owoce same proszą cię, ażebyś była obżartą, i bogactwa także zdaia cię się prosić, ażebyś była wymyślną. Przeto Zbawiciel powiedział, że łatwiej jest wielbłądowi przecisnąć się przez ucho igły, niżeli bogatemu wnieść do królestwa Niebieskiego, a przecie wielbłąd większy jest od konia.

MARIANNA.

Ieżeli to jest tak w samej rzeczy, Pani, żaden bogaty nie dostanie się do nieba; rzeczą albowiem jest niepodobną, ażeby tak wielka bestya przecisnąć się mogła przez ucho iglane, przez które najmnieysze nawet kurczątko przecisnąć by się nie mogło.

BONA.

Tak jest kochaneczko, żaden bogacz nie wniydzie do nieba, lecz nie wszyscy ci którzy mają wiele pieniędzy, i włości, są temi bogaczami, nie mogącemi dostać się do

do nieba. Jest ich albowiem wiele nie mających najmnieyszego do dobr swoich przywiązania; i którzyby woleli wszystko stracić, niżli obrazić Boga. Dla tego tylko radzi mają bogactwa, że mogą wspomagać ubogich, i uszczęśliwiać swoich przyjaciół. Tacy zaś bogaci, są prawdziwemi ubogimi; przeciwnie, gdybyś pięć tylko miała półtoraków, a gdybyś była gotowa grzech popełnić dla ich zachowania, albo dla zyskania takiejże kwoty pieniędzy, sprawiedliwie nazwałabyś się mogła niegodziwą bogaczką: łatwiejsza zaś jest rzecz, kochane dziatki, przywiązać się do sta luidorów, niżli do pięciu półtoraków; przeto kochana Maryanno powinnaś codziennie wstając dziękować Bogu, że ci zmnieyszył liczbę okazji grzeszenia, nie dając ci bogactw, do których mogłabyś bydz przywiązana. Powinnaś także prosić go z całego serca o łaskę, ażebyś w szczerym twoim majątku, nie kochała się zbyt, żebyś mimo uboſtwa twego, nie stała się niegodziwą bogaczką.

MARYANNA.

Łatwo to ieszcze znieść mogę, że jestem ubogą, lecz co mi się zdaie w moim stanie



flanie naynieznośnieyszą rzeczą, iest to, że przez cały dzień za cudzą muszę chodzić wolą, nie mogąc nigdy, czynić podług moiey; tudzież, że mi się sprzeciwia, a częstokroć i niesprawiedliwie mię łąą. Nie mi się bardziey nie podoba, iako byż gospodynią, ktoraby podług swoiey woli dawać mogła rozkazy, i ktoraby nie była obligowana sprawiać się komu, dla czego by iedna rzecz była na prawey, druga na lewy stronie.

BONA.

Iezeli kiedy będziesz gospodynią, nie-bogo Maryanno, pewna iestem, że więcey będziesz miała zgryzoty, niżli iey małż teraz: spytay się Pani twoiey zacney, Pani Woytowy. Nie musi ona byż podległą wielu bardzo innym Osobom? Samym tylko słuźącym może dawać rozkazy; lecz sama musi byż podległą, ludziom daleko mniej od siebie rozumnym,

MARYANNA.

Zgadzam się na to co się tycze moiey Pani, lecz iest wiele takich, ktore rządzą wszystkim, bez potrzeby byż komu posłuznemi.

BONA.

BONA.

Mylisz się kochana Maryanno, każdy człowiek w tym życiu iest słuźącym; krolowie posłuznemi byż powinni rozumowi, i publicznym interesom; przymuszeni są znaydować się w liczney kompanii, w ten czas, gdy chcieliby byż samemi; zatrudniać się interesami, gdy chcieliby zażyć iakiey rozrywki; obowiązani albowiem są rządzić krolestwem swoim, i krol chcący zadosyć uczynić obowiązkom swoim, prawdziwym iest niewolnikiem. Wielcy Panowie, Xiążęta nawet, podlegli są Krolowi, a bardzo często i iego Ministrom, czasem też Faworytom iego, ludziom mniej godnym. Musi częstokroć dystyngwowana Dama bogato ustrojona, stać kilka godzin w pokoju Krolowy, raz na iedney, drugi raz na drugiey nodze, chociażby była słabą.

ANNECZKA.

Ah! dla czegoż ta wielka Pani miałaby tam chodzić? gdybym na iey była mieyscu, siedziałabym u siebie; czy niemaż ona u siebie co iść?

BONA.

Dama dystyngwowana ma dzieci potrzebujące posłanowienia, moja kochaneczko;

N 5

obo

obowiązana jest na to wielkiłożyć koszt, i częstokroć jest ubogą, dla tego że ma męża, ledwie nie przez okna wyrzucającego swoje pieniądze; to jest nierostropnie je wydającego; musi więc chodzić do Dworu, dla pomnożenia jakiegożkolwiek fortunki dzieci, i dla otrzymania dla nich przyszłego jakiego stanu, procz tego obowiązek jest Damy dobrze urodzonej, chodzić czasami do dworu, dla oświadczenia Królowy respektu. A w przytomności Królowy, wyjąwszy wielkie bardzo niektóre Panie, żadnej Damie niegodzi się usieść.

## ANNECZKA.

Kiedy tak jest, wolę byź pasterką, niżli Damą. Jakim albowiem sposobem nędzna kobieta, chorą będąc, stać może przez czas długi?

## BONA.

Potrzeba jeszcze wiele innych cięższych rzeczy znieść niebogo Anieczko; pamiętam, że będąc jeszcze młodą, widziałam powracającego się Króla z polowania, o piątej godzinie po południu, w dzień wszystkich Świętych; a wyiechał był na to polowanie, o dziewiątej godzinie z rana: padał

padła na ow czas bardzo drobny deszczyk, który ich zmoczył aż do kofzuli, a trzy z nim iechały Księżny na koniach, które tak były zmokły, że z nich woda ciekła. Wszyscy wielcy Panowie i urzędnicy Dworscy, również tę cierpieli niewygodę, jako sobie wnieść mógł, a żaden nie śmiał włożyć na głowę kapelusza. Wiercie mi Kochane dziatki, że więcej z nich, jak czterech było przeklinających swoj stań Pański, przymuszających ich do iędzenia po deszczu, na ow czas, gdy woleliby byli siedzieć sobie spokojnie, w konciku przy ogniu; lecz to jeszcze jest niczym. Ci którzy żyją u Dworu, i po wielkich kompaniach, przymuszani są żyć w ustawicznej śubiekcyi: mają naprzykład smutek, wielką mają chęć zapłakania, nie mogą tego bynajmniej uczynić, przyjeżdżają znaczni goście, muszą ukrywać łzy swoje, i przybrać wesołość i wypogodzone czoło. W tej kompanii znajdować się będzie osoba nienawidząca Pana i Pani, którym oddaie wizytę; i lubo udaie że jest ich przyjaciółką, szuka sposobu zaszkodzenia im; wiedzą oni o tym dobrze, lecz z tym wszystkim muszą dobrze się iey prezentować, ścisnąć ją, i za karefły,

karefły, które im oświadczą, pokazywać wdzięczność; chociaż wiedzą dobrze, że dla tego im podchlebuje, ażeby ich ugryzła. Ludzie ci żyją podług swojej woli, kochana Maryanno?

PIOTR.

Ah! zaisze Pani! gdybym był na ich miejscu, nie miałbym tyle cierpliwości, i utraktowałbym tych zdrajców, tak iak by byli godni.

BONA.

Otoż, i to jest wielki pożytek waszego stanu, mój Przyjacielu, że możecie szczerze powiedzieć to, co was dolega; przeciwnie zaś bogaci, i wielcy Panowie, muszą wiele zażywać ceremonii i ostrożności; co jest dla nich prawdziwą niewolą. Tak jest niebogo Maryanno, niewola twoja nie jest tak okrutna, iak niewola tych ludzi; lecz dla grantowniejfzych ieszcze racyi, powinnaś niewolą tę, czyli stan twój kochać. I E Z U S C H R Y S T U S Niebieski Nauczyciel, sam dla siebie ten stan poddaństwa, niewoli, i posłuszeństwa obrał. Ewangelia nic, albo prawie nic nam o nim, przez całe lat trzydzieści, nie mówi, tylko że był poddanym Maryi

ryi i Jozefowi; i że im był posłusznym: Mówił sam o sobie, że nie przyszedł był na ten świat, ażeby mu służono, ale żeby innym służył. Inne ieszcze dla ciebie z stanu twoiego wynika dobro, którego Pani twoja mieć nie może bydz zawsze pewną, iż zadość czyni woli Boskiej, gdy ci co rozkazuje, a ty za wsze możesz bydz upewnioną, że idziesz zawołaną Boską, gdy iey iesteś posłuszną. Powtarzam ci więc raz ieszcze, że nie powinnaś nigdy wstawać ze snu, bez podziękowania Bogu, że ci się dał urodzić w tym stanie, który dla ciebie I E Z U S obrał, i w którym łatwo możesz duszę swoją zbawić.

MARYANNA.

Rozumiesz więc, Pani, że ja wstawszy mam czas do długiego modlenia się? Ah! nie mam go bynajmniej, i ztąd i zowąd wołają na mnie; muszę poprzyślawiać garczki do ognia, i biec na rynek; ledwie mam dwie minuty, na zmowienie krotkiego pacierza, i to idąc: więcej ci ieszcze powiem: przytrafia mi się, niech mi to Bog przepuści, że nie mam czasu ażebym uklęknęła.

BONA.

BONA. Nie rozkazuję ci klęczeć długo, i porzucać robotę dla wykonania tego co ci radzę. Nie jestże prawda że gdy wstałeś, myślisz o jakiej rzeczy? Nie możesz myśleć o tym com ci radziła?

MARYANNA.

Prawda, Pani, lecz myśleć nie jest to modlić się. Kiedy chcemy mówić z Bogiem, zdaie mi się, że wszystko na stronę potrzeba odrzucić.

BONA.

A ja przecie wiem, że są niektorzy ludzie, którzy modlą się przez dzień cały, i razu nie ukłękąwszy; wyjąwszy pacierz ranny i wieczorny. Posłuchajcie mię pilnie kochane dziatki: Klęczeć, czytać książkę pobożną, śpiewać psalmy, zabawiając się dobrowolnie innemi myślami, nie jest to modlić się. Myśleć o Bogu pod czas pracy, ofiarować mu swoje sprawy, usiłować dobrze wszystko czynić dla jego miłości, mówić do niego często: Boże moy dobry, ty jesteś moim Panem, tobie tę moję ofiaruję pracę, jest prawdziwie, i doskonale modlić

modlić się, a nic nam nie przeszkadza, a żebyśmy tę modlitwę często w dniu każdym czynili.

SLEPA.

Jak widzę Pani, nigdy w życiu moim dobrze nie modliłam się; chodzę do kościoła, śpiewam w nim tak jak i inni, lecz o czym innym myśląc. Widzę, że znajduią się niektóre Osoby trwające długo na modlitwie, mówię natychmiast sama w sobie: jak im może wystarczyć słow do modlenia się? Gdybym ja chciała ich naśladować, nie mogłabym żadnym sposobem, nie umiem żadney modlitwy na pamięć. Czyliż mię Pan Bog potępi za to Pani? wszakże to jest skutkiem moiey nieumiejętności.

BONA.

Powiedz mi kochana Elżbietko, gdy prosisz o jałmużnę co mówisz?

SLEPA.

To co mi przychodzi na myśl Pani; mówię, że jestem ubogą kobietą, sierotą, nie mającą ani Rodziców, ani krewnych, ani przyjaciół: że żyję chlebem tylko

ko i wodą, i że częstokroć i tego ieszcze nie mam: że legam na sromie jak łuka, nie mając się czym przykryć, podczas zimy; pokazuję im podarte moje sukmany: słowem czynię wszystko, cokolwiek mogę, dla wzbudzenia ich do miłosierdzia; z tym wszystkim zamiast wspomżenia mię, odpędzają mię częstokroć: na ow czas płaczę, gryzę się, przeklinam bogatych, mających tak zakamieniałe serca; a potem głód przymusza mię, do naprzykrzania się innym znowu osobom, poty, poki mi co nie dadzą. Ah! nieznośnaż to jest rzecz!

BONA.

Zgadzam się ia z tobą, że to jest rzecz nieznośną; lecz powiesz mi, kto cię nauczył wszystkich tych słow, ktoremi zaklinałz bogatych, chcąc u nich wyprosić rzecz jaką, i wzbudzić ich do miłosierdzia?

SLEPA.

Alboż to Pani potrzeba się tego uczyć? Cierpi się głód, pragnienie, i zimno: powiada się to bogatym; i cały komplement.

BONA.

BONA.

Sprawiedliwie mówisz kochaneczko, gdy nas głód i nędza przyciskaia, nie potrzeba nam się uczyć sposobow prośzenia o pomoc; lecz niestety! iako bardzo dobrze mówisz, bogaci są niemilosierni, i z wielką trudnością można sobie u nich wyiednać ratunek. Czemuż nie mówisz tego dobremu Bogu, co mówisz tym bogatym Osobom? Modliłabyś się przez to doskonale, i nie byłabyś nigdy od niego w prózbach swoich odrzuconą.

SLEPA.

Na cożby mi się przydało opowiadać Bogu nędzę moję, albożby on zstąpił z nieba, i dał mi chleba?

BONA.

Natchnąłby bogatych ażeby cię wspomogli, kochaneczko; lecz nie na tym zależy twoie naywiększe dobro. Posłuchaj mię kochaneczko, duża twoja ubożza jest ieszcze niżli ty sama Matenka, i potrzeba żebyś wspomogła iak nayprędzey to iey ubożstwo, opuściwszy wszystkie inne rzeczy; powiadałz, że nie umiesz modlić się, a czemuż nie wołałz do łaskawego Boga?

Mag. Ubog. Tom. I.

O

Panie

Panie jestem uboga kobieta, strapiiona mocno; nie staie mi już cierpliwości w moich nieszczęśliwościach, przeklinam uboństwo, ktorebym powinna kochać, gdyż to podobna ci się, i może mię zaprowadzić do nieba: nędzna moja dusza ciemnieysza ieszczcie jest nad moje ciało; głodnieysza jest, i uboższa nad nie, bardziej jest naga i słaba. Weyźrzyj na nią łaskawie, a zlituiej się nad nią o moy Boże! daj iey jałmużnę. Dayże mi tę jałmużnę o dobry Boże proszę cię w Imie IEZUSA CHRYSZTUSA, day mi łaskę kochania cię ferdecznie, day mi cierpliwość, użycz mi żalu żem cię obraziła. Co mówię Elżbietce, kochane dziatki, mówię oraz wam wszystkim; dusza nasza uboższa jest ieszczcie, niżli ona: nie jest trudno opowiedzieć Bogu wszystkie żądze nasze, i prosić go o wspomozienie.

MARYANNA.

Przyznam ci się, Pani, żem prosiła kilka razy Boga, ażeby mi dał cierpliwość, a przecie mi iey nie użyczył.

BONA.

Bog dobry chce, ażeby mu się naprzykrzano kochaneczko. Powiedziała nie dawno Elżbieta, że głód przymusza ją do

naprzykrzania się bogatym, lubo częstokroć sto razy ich prosi, nim co otrzyma. Toż samo czynić potrzeba i z Bogiem, lubi to, że ludzie do niego uciekają się w potrzebach, tak iak się to bogatym niepodoba. Powiadał, że Bog dobry nie użycza ci tego, o co go prosisz kochana Maryanno; wierz mi że zawsze nam rzecz jaką daie, lecz chce nas przymusić do tego, że tak rzekę, ażebyśmy modlitwy nasze powtarzali: bardziej bez wątpienia życzy obdarzać nas swoiemi łaskami, niżli my pragniemy otrzymać ie od niego,

ELŻBIETKA.

Trudno wierzyć mogę temu, Pani, prosiłam go ze sto razy, ażeby natchnął bogatych, aby mi dali jałmużnę, i upewnić cię mogę, żem go prosiła z całego serca; prosiłam go nawet o to i dnia dzisieyszego, a przecie mię nie wysłuchał, nie miałam nawet kawałka chleba na obiad, i może bydz, że poydę spać bez wieczerzy; przez cały albowiem dzień, nie wyprosiłam iednego szeląga.

BONA.

Posłuchay mię kochaneczko, IEZUS CHRYSZTUS powiedział nam, że potrze-

ba pierwey szukać Królestwa Boskiego, i sprawiedliwości, a reszta dana nam będzie: mamy rozumieć przez to: że nayprzod powinniśmy starać się o niebo, zasłużyć sobie na miłość Boga i jego łaskę, a Bog za to nie omieszka potrzeb ciała tych, którzy niczego nie omieszkaiają, dla osiągnięcia dobrotulży. Aż do dnia dzisiejszego, nieboga Elżbietka nie troskała się nigdy o to, że duża iey była ubogą; nie starała się o królestwo Boskie, i o sprawiedliwość; dla tego też Bog nie wysłuchiwał iey modlitew, przez które uprosić sobie chciała u niego potrzeby ciała: z tym wszystkim mimo tego iey niedbalstwa, Bog iey nie opuścił: natchnął osobę jednę, którą ja znam, ażeby iey dawała co tydzień po bochenku chleba, koldrę, i fuknię zimową.

P. PERNOT.

A ja będę dawała co Niedziela ubogiem Elżbiecie obiad, pod kondycją, jeżeli wykona to wszystko, czegoś iey nauczyła, Pani.

SLEPA.

Niech Bog nadgrodzi tey Osobie, Pani Pernot, i tobie Pani; pragnę wykonać to wszystko, cokolwiek mi radzisz, będę częsta

często mowiła ten pacierz, ktoregoś mię nauczyła, z całego serca. O! Boże moy iakże jesteś dobry, że będąc tak wielkiego Maiestatu, racyzł mieć staranie o tak nędzney iak ja iestem żebraczce!

BONA.

Ani Pani Pernot, ani tey Osobie, powinnaś mieć obligacyą kochaneczko; Bog to natchnął ię, ażeby cię wspomogły, a wiezże za co nieboga Elżbietko? Za to, żeś zaczęła już szukać królestwa Boskiego i sprawiedliwości iego. Nie masz nic, co byś mogła zieść na wieczerzą, a przecie wolałaś tu przyiść, dla nauczenia się sposobow służenia Bogu, niżli zadofyć uczynić potrzeby szukania kawałka chleba. Bog ci podobno myśl tę podał do serca, a żeś natchnieniu iego dała się powodować, natchnął innych, ażeby ci obmyśliли pożywienie. Bogu więc dziekować powinnaś za to, co ci daią, modlić się za tych, którzy ci daią, i prosić Boga, ażeby im sam raczył bydź nadgródą; wysłucha cię bez wątpienia; obiecał albowiem tak przyjmować miłym sercem to, co by dawano ubogim, iak gdyby iemu samemu dawano.

O 3

ANNE.

## ANNECZKA.

Przychodzi mi myśl jedna, Pani; musi Bog kochać bardzo ubogich, kiedy daie niebo tym, którzy ich wspomagają, i kiedy wtrącił do piekła Bogacza za to tylko, że nie poratował ubogiego Łazarza. Zaczynam już poymować, że ubodzy są kochankami Boskimi. Upraszam cię teraz, ażebyś nam powiedziała, co to jest podnosić ferce swoje do Boga.

## BONA.

Jest to czynić to wszystko, com dotąd powiedziała kochaneczko. Naprzykład Maryanna zaraz ubierając się mowić będzie: o moy Boże, dziękuję ci żeś mię stworzył służebnicą, kocham stan moy, ponieważ tyś mi go wyznaczył; wierzę mocno, że w nim się naprędzey zbawić potrafię; taką czyniąc modlitwę Maryanna, podniesie ferce swoje do Boga, wypełni pierwsze przykazanie, kochając swojego Stworcę, czcąc świętą jego wolą, i całym fercem iey się poddając. Napierwey, iak tylko wstanie, bieży do swojego ognia, jeżeli wygaś, udaie się do krzesiwa, jeżeli zaś zachował się, rozpala go.

MA-

## MARYANNA.

Ale ona często gniewa się na krzesiwo, którym trzeba tłuc krzemień przez całą godzinę nim się skrzese ogień. W wieczor, każdy chce sobie ogrzać łożko, biorąc żar w fajerkę, co tak psuie ogień, że ledwie go iaka zostanie iskierka; przeto też od nieiakiego czasu wynalazłam sposob dla zachowania ognia, to jest wiele bardzo palę dREW każdego wieczora, a tak zawsze z rana miewam ogień.

## BONA.

O iak wielkie skarby tracisz nagotowane ci w Niebie, kochana Maryanno, przez twoię niecierpliwość! gdy postrzeżesz, że się ieszcz w popiele zachował ogień, masz mowić sama w sobie: o moy Boże! zachoway w duszy moiey ogień Boskiej twoiey miłości. Powinnaś także tę malenką modlitewkę mowić w wieczor, gdy przykrywał ogień; gdy zaś znaydziesz że wygaś, masz tak sobie myślić: niestety! to się i w sercu moim dzieie codziennie; dajesz mi Boże moy łaski potrzebne do zachowania we mnie twoiey miłości, a ia dopuszczam, ażeby we mnie gasta. Nie dopuszczayże o moy Boże, ażeby grzech przytłumiał w duszy moiey tę Boską

O 4



Boską miłość. Kiedy krzese ogień, a ma wielką trudność w krzesaniu pocziwa Maryanna, powinna mówić: gdy ogień wygaśnie, potrzeba przez czas długi bić krzesiwo krzemieniem, dla dostatnia iego jedney iskierki. Niestety! moy Boże, gdy przez grzech niszcę w sercu moim Boską twoię miłość; muszę zapalać ją w nim powtornie przez pokutę, a przecie niechęć nic przykrego uciepieć. Dobry Boże, day mi tyle odwagi, ażebym się mogła poprawić; ofiaruję ci tę moię fatygę, którą teraz ponoszę.

MARYANNA.

Ia rozumiem że wykroczyłabym przeciwko winnemu Bogu poznanowaniu, gdybym mu tak małą bagatelkę ofiarowała; na coż ona mu się przyda?

BONA.

Na nic bez wątpienia kochaneczko; lecz niecierpliwość twoja obraża go; i podoba mu się mocno, gdy czynisz usiłowanie, w niey poprawienia się. Gdy żyjemy z iakimi Osobami, radzi iesteśmy, gdy widzimy że nam w małych przynajmniey rzeczach, usłuią czynić przyślugi, ponieważ jest to dowodem, że nas kochają. Cho-

ciażby

ciażby przyślugi ich były najmnieysze, mamy im za nie obligacyą, i wdzięczni im iesteśmy; tak czyni i Bog łaskawy, przyjmuie mile najmnieysze rzeczy, gdy ie dla przypodobania mu się czyniemy; lecz powiedz mi Maryanno, gdybyś na własnym była gospodarstwie, i gdybyś z własney kieszeni wyciągała pieniądze na kupowanie drew, psułażebys ich co wieczor tak wiele, a nie wołałażebys raczej krzesać, chociażby też i naydłużey ogień?

MARYANNA.

Ochroniałabym drwa bez wątpienia, bo nie miałabym tak wiele pieniędzy, na kupowanie ich tak wiele; lecz nie dawałabym co wieczor tak psuć ognia, iak go psują u naszego Pana, ia na to ustawicznie gadam.

BONA.

Iakby to twoie mruzenie, i gadanie mogło utrzymać ogień w popiele. Przyznay sama kochana Maryanno, że głupstwo jest gniewać się, gdy gniew jest niepożyteczny, i poymiy doskonale, że naypierwszy jest i naylepszy słuzebnicy przymiot, bydz przekonaną, że dobro iey Pana jest iey dobrem, i że nie powinna nigdy czynić

O 5

tego

tego w domu cudzym; czego nie chciałaby czynić w swoim własnym. Pewna jestem Maryanno, że gdybyś była Panią, gniewałabyś się mocno na służebnicę, któraby ci paliła niepożytecznie tyle drew, dla uniknienia fatygi, w krzesaniu ognia; potrzeba zaś zawsze pamiętać o tym, że nie godzi się nigdy, czynić innym tego, czego nie chcielibyśmy, ażeby nam inni czynili.

MARYANNA.

Może bydz, że gdybym była tak bogatą jak moje Państwo, mało bym o to dbała. Więcej się ekspensuie na prozne i niepożyteczne rzeczy, wiele bardzo nadaremnie w domu Pana moiego ginie rzeczy; ktorym nie dopuściłabym nigdy w domu moim ginąć.

BONA.

Zadziwiłz się bardzo, i załęknieisz niebogo Maryanno; lecz muszę ci powiedzieć prawdę. Ile razy dopuszczasz, ażeby zginęła, słułka się lub zepsuła rzecz iaka, w domu twoiego Pana, którąbyś mogła ochronić, tyle razy obowiązana jesteś wrócić mu za nią pieniądze, ktorych była warta, w ten czas zaś to się ma rozumieć, kiedy się

się ztlucze, zginie, lub zepsuie przez twoię winę.

MARYANNA.

Dobrześ powiedziała Pani, zem się miała załęknać, wszystkie moje sprzęty nie wystarczyłyby na to: nayprzod winna jestem za kawałki świec woskowych, ktorym dopuszczam się poniewierać poty, poki nie z czernieją; na ow czas rzucam je w ogień, to sprawia, że się drwa dobrze palą, i uwalniam się przez to od fatygi dmuchania na ogień. Potym za leguminy psuące się dla tego, że o nich częstokroć zapominam w szafce; za szklanki, za farfurki, ktore się często tłuką, dla tego że nie na swoim bywają miejscu, za franki, ktore często rozdieram, dla tego, że je ciągnę ręką, zamiast pociągnięcia ich za sznurki; za serwety, z ktorych mi się często ktora albo spali, albo tak się zbruka, że nie mogę iey wyprać dobrze bez poczynienia w niey dziur, a to wszystko dzieie się dla mego lenistwa; wiele innych takich bagatelek ginie, ktorych tu i wymienić trudno, ktore to u bogatych niczym prawie są, a mnie ubogą służebnicę zruinowałyby, gdybym ie chciała zapłacić.

BONA.

BONA.

Nie chciałabyś fama, ażebym ci ukrywała prawdę w rzeczy, od ktorej zbawienie twoie zawisło niebogo Maryanno, co przynusza mię, ażebym zażyła do ciebie słow trochę przykrych, proszę daruy mi to. Ukradłaś Panu twojemu wszystko to, co przez twoię winę zginęło; bagatelką to jest dla niego iako mówisz, lecz bagatelka ta wspomogłaby była iednego, albo kilku ubogich. Gdyby wszyscy służący tak się sprawowali, iak ty w zleconych sobie urządach, fama wnieść potrafił, że bagatelki te znaczną wyniosłyby sumę przy końcu roku. Powtarzam raz ieszcze, obowiązana jesteś przez sumnienie nadgrodzić Panu za to.

MARYANNA.

Przyprowadzasz mię Pani do rospaczy, ia nie będę mogła uczynić tey nadgrody; a potym potrzebaby mieć głowę żelazną, gdybym chciała o wszystkim myśleć, oszalałabym w krotkim czasie. Wierz mi Pani, że pracuję bardzo na to, co mi płacą, służba moja bardzo jest ciężka, chociaż mam Państwo bardzo dobre.

BONA.

BONA.

Tak cię nie chcę oszukiwać, iak nie chcę cię przyprowadzać do rospaczy kochana Maryanno. Nie obowiązana jesteś więcej czynić nad to co możesz. Kiedy się ma na głowie gospodarstwo, wiemy że niektórych rzeczy ultrzedz się nie można. Za takie zaś rzeczy nie oddasz rachunku Bogu, jeżeliś czyniła wszystko, cokolwiek było w twoiey mocy, dla ich ochronienia; nie mówię ia o dobrowolnym niedbalstwie, ktore ma za źródło leniństwo. Poznaiesz albowiem fama, że to obwinia służebnicę.

MARYANNA.

Lecz iak to poznać, co jest dobrowolnego, a co nie dobrowolnego? Masz wiedzieć Pani, że jestem uboga dziweczka, i nic nieumiejąca.

BONA.

Sumnienie twoje tak jest rozumne, iak sumnienie najmędrszych Doktorow, uczyc cię będzie tego samo, a procz pomocy tey, którą możesz od niego zaciągnąć, podam ci wysmienity sposob, przez ktorybys fama siebie sądzić mogła bez boiaźni ofszukania się. Suppo.

Supponuy sobie, że Państwo twoie mówi do ciebie: Maryanno: wiemy dobrze, że do tych czas ginęło bardzo wiele rzeczy mniejszych w domu naszym; posłuchajże, ochraniaj tych bagatelek, a my ci je przy końcu roku zapłacimy; to będzie przydatkiem do twoich zasług. Powiedz mi szczerze, kochaneczko, obietnica ta, dałaby ci lepszą iak teraz masz głowę?

MARYANNA.

Zebym nie skłamała, Pani, obietnica ta urodziłaby tylko we mnie więcej pilności. Uboga kucharka ma wielką potrzebę zbierania grosza, poki jest młodą, bo gdy się ze starzeie, i nie będzie mogła służyć, nie może się czego innego spodziewać, prócz szpitala. Możesz sama Pani dorozumiewać się, że boiaźni, zebym się kiedy do niego nie dostała, zawraca mi głowę.

BONA.

Samaś się oskarżyła kochaneczko. Co się tycze boiaźni, ażebyś nie dostała się do szpitala, większą pokładaj ufność w twoim Panu, a zobaczysz że on cię nigdy nie opuści.

MARYAN-

MARYANNA,

Pewna ja jestem, że Jegomość i JMé. nie opuszczą mię poty, poki żyć będę, lecz i oni mogą umrzeć.

BONA.

Nie o Panu Woycie, ani o iego żonie ja mówię kochaneczko; mogą oni umrzeć, iak mówisz bardzo rozumnie; oszukałabyś się bardzo, gdybyś im aż do końca służyć zamysliła. Iako! chciałabyś zabić i ciało i duszę twoję za dwadzieścia talerow, które ci na rok dają? Praca twoja daleko jest więcej godna. Nie mówiłam ci już, że powinnaś przystać do dobrego Boga, i że on ma być twoim Panem? Ten umrzeć nigdy nie może moje dziecko. Jego powinnaś upatrywać w osobie twoich Panow. On ci nadgrodzi za twoie satygi. Jeżeli to dobrze sobie wbiiesz w głowę, mało będziesz dbała o te zasługi, które są w samey rzeczy małą bagatelką; a myśląc o tym, że Bog gotuje ci niebo za służbę, którą u niego przyięła, będzie ci się zdawało, że w porównaniu do tak wielkiej nagrody, wszystko to cokolwiekbyś czynić mogła, mniej jest niżli niczym.

MARYAN-

MARYANNA.

Zgadzam się na to Pani, lecz to pożyteczne mi tylko będzie w przyszłym życiu; co się tycze niniejszego, rzecz ta nie potrafi mię uwolnić od tego, ażebym nie umarła w szpitalu.

BONA.

Ah! coż na tym zależy kochaneczko, na którymbyśmy miejscu umarli, bylebyśmy tylko z łózka naszego śmiertelnego, prosto dostać się mogli do nieba. O dalby Bog, ażebym umarła na drodze, na gnoiu, lub na barłogu, a byłam zbawiona! Chciałażabyś umrzeć w pałacu, a iść do piekła? Myślicieź często o tym kochane dziatki. Życie nasze jest bardzo krotkie, chociażbyśmy też i sto lat tu żyli; mało na tym zależy, iak go przepędzimy. Ci którzy za życia swojego stroją się w iedwabne i w złotogłowowe szaty, samę tylko dla przykrycia zwłokow śmiertelnych wezmą z sobą kofzulę: będziez na ow czas tak iako i oni bogatą, chociażbyś żyła teraz i o żebranym chlebie.

MARYANNA.

Otoż cała już jest rzecz skończona, Pani, niechcę już więcey myśleć ani o moich pracach,

pracach, ani o moim uboſtwie, ani o niebezpieczeńſtwie umierania w ſzpitalu przy moiey ſtarości. Rozumnie bardzo mowiſz, że życie naſze ieſt bardzo krotkie, i głupia bardzo ieſtem, że ſię tak bardzo troſkam, iak go mam przepędzić, i iak go zakończę. Racz proſzę cię nauczyć mię, co powinnam czynić, ażebym doſtała ſię do nieba po ſkończonym moim życiu; w ten czas dopiero będę ſpoczywała, i będę ſzczęśliwa, gdy ſię do niego doſtanę!

BONA.

Tak ieſt, kochaneczko, ſzczęśliwa wieczność nadgrodzi nam hoynie za wſyſtkie naſze trudy i poty, ktorebyśmy na tym ſwiecie podięli. Ażebyś ſię do niey doſtała, powinnaś nayıerwey zacząć od tego, com ci powiedziała; to ieſt, powinnaś ſobie nayıerwey wzięść Boga za twoiego Pana, i mowić do niego kaźdego dnia rano: moy Boże, moy Panie, dla ciebie chcę czynić wſyſtkie w dniu dzisieyſzym ſprawy, powtarzać zaś będziez tę modlitwę często na dzień.

MARYANNA.

Lecz Pani, ieżeli ſię modlitwą tą będę zabawiła, praca moia będzie miała, ztąd  
Mag. Ubog. Tom. I. P uſzczer-

ufzzerbek, nie potrafię wżyszkim obo-  
wiązkom moim wydołać?

BONA.

Zapominałz zawsze o tym, com ci po-  
wiedziała; że nie potrzeba porzucać twoiey  
roboty, dla wznieśienia ferca twoiego ku  
Bogu. W czasie tym, przez który tu ie-  
steśmy, ofiarowałam po kilka razy Bogu tę  
naukę, którą wam daię. Mogliżeście to  
postrzedz?

MARYANNA.

Nie widzieliśmy tego, Pani, i to to jest  
czego ja pojąć nie mogę, iak to można mo-  
dlić się bez złożenia rąk, i bez ruszania  
wargami.

BONA.

Przekonana iestem, że ci się przytrafia-  
ło często mieć pragnienie iedzenia iakiey  
rzeczy, do ktorey cię ciągnął appetyt, albo  
przynajmniej musiało ci się chcieć kiedy  
takiey lub owey sukni, takiego lub owego  
fartuszka, takiego lub owego kapturka, po-  
trzebaż ci było ruszać wargami, ażebyś mo-  
gła była żądać tych rzeczy?

MA.

MARYANNA.

Prawda, że nie, Pani; pragnienie to  
znaydowało się tylko w moiey głowie, we  
mnie się tylko mieściło, lecz modlitwa  
czego innego wyciąga.

BONA.

Iako żywo, kochaneczko, iak tylko bę-  
dziesz miała na myśli tę modlitewkę! Boże  
chciałabym tę sprawę moię dla miłości  
twoiey uczynić, naydoskonaley modlić się  
będziesz. Bądźcie upewnieni kochane dzia-  
tki, że poty tę naukę powtarzać wam będę,  
poki iey nie poymiecie. Nie macie czasu  
chodzić do kościoła, modlić się długo: nie  
możecie nawet długich czynić modlitew, a  
nie umiejąc czytać nie możecie pożytkować  
z tych, ktore się znajdują w książkach, lecz  
macie ferce, a to ferce może pragnąć ko-  
chać Boga dzieśięć, sto, i tyśięć razy na  
dzień; i owżem w każdym momencie.  
Powiedz mi Pani Pernot, nie prawdaż że o  
niezliczonych interessach dnia każdego my-  
ślisz, i wiele rzeczy życzysz sobie?

P. PERNOT.

Ah! tak iest bezwątpienia, Pani, w ie-  
dnym kwadransie, tyśięć rzeczy przemieni  
P 2 się

się w moiej głowie, i niewiem iakim to sposobem może myśl iedna ustawicznie wypychać z głowy drugą!

## BONA.

Otoż! starać się masz, ażebyś się przyzwyczaiła, zamiast tych myśli, innego rodzaju zabawiać się myślami, pragniey ustawicznie osiągnąć niebo, poprawić się w defektach, służyć Bogu, czynić wszystko dla niego, a tym samym będziesz modliła się ustawicznie, życzyć albowiem sobie tego wszystkiego, jest to modlić się; gdy Maryanna poydzie pytać się Pani swoiey o dyspozycyą idąc do Miała, tak będzie myślała. Pani moja na mieyscu jest Boskim, do Boga więc idę, ażebym iego odbierała rofkazy. Na ow czas Maryanna uczyni Bogu sprawę pokłonu; wypełni pierwsze przykazanie Boskie. Gdy się będzie targowała, chcąc rzecz iaką kupić, będzie myślała: o moy Boże, dla wypełnienia obowiązku dobrej sługi, ochronić chcę dobro moiego Pana! gdy rzuciłoczy na różne leguminy i żywności leżące na rynku, taką myśl mieć będzie: o iak Bog jest Panem bogatym, i Oycem miłosiernym, on jest Stworcz

wszyst-

wszystkich tych owocow ziemskich, on je dla nas stworzył, oddaę mu za to chwale, i dziekczynienie. Gdy nakryje stół i będzie na nim stawiała potrawy; tak będzie myślała: kiedyż dostanę się do nieba, kiedy uwolniona będąc od tych troskow, o tym iedynie będę myślała, ażebym ciebie o moy Boże chwaliła? Gdy w lecie będzie iey bardzo gorąco przy ogniu, myśleć będzie: Gorąco to dokucza mi bardzo, ledwie go znieść mogę, a iakżebym więc mogła znieść piekielny ogień? Niestety! dostałabym się była zapewne do niego, gdyby się Bog nademną nie był zmiłował. Dziękuję ci o moy Boże, że mię dotąd ieszcze utrzymujesz w tym życiu, ażebym mogła mieć czas do pokuty. Ofiaruję ci krew i zasługi Iezusa, dla nadgrodenia niedoskonałości tey moiej pokuty, i moiego żalu.

## MARYANNA.

W krotkim czasie, Pani, przyzwyczaić się potrafię do czynienia tego wszystkiego, ponieważ to nie jest trudną rzeczą; lecz chceszże ażebym się mogła modlić w ten czas kiedy jestem zła, lub w złym humorze? Przydymi mi się iaką potrawa, sos który

mimo wszelkiej mojej ostrożności przypali się, przeklęty kot wyrwie mi czafem prawie z rąk rzecz jaką; na ow czas bię w ziemię nogą, przeklinam fos ow, lub kota; częstokroć rzucam warzochę, albo to co mam w ręku na szrodek kuchni, zapomniawszy o tym, że ją zdiąć muszę, a tak w ten czas w złym zostaję humorze przez dzień cały.

BONA. Jedynę lekarstwo, ktoregobys zażyła mogła na uchronienie się tego gniewu, i złego humoru, jest przyzwyczajenie się do podnoszenia serca ku Bogu. Gdy Maryanna chwalebne tego nabędzie zwyczaj, mówić będzie w podobnych okazyach: moy Boże! dziękuję ci, za te okazy, ktore mi daiesz do czynienia pokuty. Chętnie zniosę gdy mi łaić będą, lubo nie zaślizylam na to; będą mi mówić że jestem głupia, i nierozumne bydlę, a zamiast ekskuzowania mię, lub odpowiadania mniej rozumnego, będę zostawała w milczeniu, albo przyrzekać będę, że ile możności na potym usiluję poprawić się. O I E Z U dobry! ktory milczales, gdy cię niesprawiedliwie skarżono, naucz mię prosić cię: ażebym w tych

tych okazyach milczala, przyłączam to umartwienie, ktore ztąd mieć będę, do twoiego milczenia, doday mi sily, ażebym mogła milczeć.

## MARYANNA.

Wyznaię, Pani, że łatwieyby mi było milczeć, niżli sprzeczać się i wadzić; lecz nie mogę ścierpieć, gdy mi mówią, że źle co zrobiłam, gdy nic nie jestem winna; nie mogę nawet tego ścierpieć, chociaż czafem prawdziwie co zawinię. Słowo to: *prawda, winna jestem*, nie może nigdy wyjść z ust moich.

## BONA.

Dla tego, kochaneczko, że jesteś bardzo pyszna. Iednakże nie ty tylko sama unosisz się pychą, jest i we mnie cokolwiek dumy: prawdę ci iednak powiadam, że gdy roztrząsam co cierpię, gdy się sprzeczam, osobliwie z ludźmi odemnie wyższemi, mniej znajduję trudności w wymowieniu tego słowa *winna jestem, źle czynię*; i czafem wymawiam go z lenistwa, lubo go równie tak iak i ty nie lubię. Zważ procz tego kochaneczko, w iak wielką liczbę defektow wpadamy przez pychę: kłaniemy



częstokroć dla wyekskuzowania się, nie jesteśmy z winnym pozanowaniem ku tym, którzy względem nas trzymają mieysce Boskie: sprawuiemy że Panowie nasi, tracą ku nam miłość i opinią o nas; daiemy z siebie zły przykład innym służącym; na ostatek do tego przyprowadzamy Państwo, ażeby nas odprawili; albo im sami dziękuiemy, będąc w złym humorze.

MARYANNA.

Co to, Pani, mnieyszą jest rzeczą, niż trudnoby mi było o służbę, dzięki niech będą Bogu; kiedy się umie służyć, i kiedy się jest wiernym, nie ciężko jest znaleźć Pana.

BONA.

Muszę połaiać niebogę Maryannę, bo ją kocham. Pycha podała ci tę odpowiedź, i przekonana jestem, że ją często dawała twojemu Państwu; przywara to powszechna jest wszystkim służącym; zdaie się im, że Panowie ich, powinni im za to ieszcze płacić że są wiernymi, i z tym nayeściej w różnych okazyach wyieżdżają. Gdybyś była złodziejką, kochaneczko, stracono by cię: gdy zaś jesteś wierną, nie nie czynisz tylko to, co powinna. Powiadał że  
dobry

dobry sługa łatwo znajdzie Pana, lecz rozumiesz, iż dobremu Panu ciężko jest o służących?

MARYANNA.

Wieszże Pani, że wielkie mam pragnienie gniewania się na ciebie, lecz przekonana jestem, że wszystko co mówisz pochodzi z dobrego twoiego ku mnie serca.

BONA.

Więcey ci ieszcze powiem, kochana moja Maryanno, wszystko będę czyniła cokolwiek będę mogła, dla uczynienia cię doskonałą panienką, oddalając od ciebie wszystkie defekta. Więcey ia mam niedoskonałości, iak ty kochaneczko, i życzyłabym sobie mocno, ażeby mi ie kto przez miłość Chrześciańską wytykał; uczyniłby mi przez to naywiększe, iakie bydź może dobrodzieystwo: nadto nie mylisz się bynajmniey, gdy rozumiesz, że przez przyiaźń ku tobie te ci daię nauki.

ANNECZKA.

Kilka iuż dni minęło, iak wadziłam się z moim Panem, i wszystkim mu to mówiła, co ty nie dawno powiedziała: czy nie on to oskarżył mię przed tobą?

P 5

BONA.

BONA.

Mogę cię Anieczko upewnić; że nie; lecz wiem co się za zwyczaj dzieie. Poprawie się w tym moje dziecko: nic bardziej nie czyni honoru służebnicy, iako to, gdy na iednym długo została mieyscu; przeciwnie zaś pogardzają temi, które, że tak rzekę, zawsze iedną nogę mają podniesioną, dla porzucenia służby, i które za iedno słowo *tak*, lub *nie*, odmieniają sobie Panów: to pokazuje, że nie mają nic affektu ku tym, którym służą, a to nie jest dobrą rzeczą. Poczciwa służebnica powinna kochać i szanować swoje Państwo; powinna na dom ich, i na ich interessa, iak na swoje własne zapatrywać się; co łatwo wykona, jeżeli w Panach swoich Boga samego upatrywać będzie.

Znaydę ja okazać kochane moje dziatki w dalszych naszych rozmowach, do nauczzenia was iak to każdy w swoim stanie może wypełnić prawo Boskie, oddając mu cześć przez wszystkie swoje sprawy; lecz nie to nam tylko samo przez swoje pierwsze przykazanie rozkazuje; inney ieszcze chce od nas rzeczy; pamiętajże Anieczko ktorey?

ANNE-

ANNECZKA.

Zdać mi się, Pani, żeś powiedziała, iż przykazuje nam kochać go nadewszystko.

BONA.

Bardzoś dobrze odpowiedziała; Anieczka jest dobrze słuchająca Panienska. Pierwsze przykazanie, rozkazuje nam czcić Boga, ponieważ jest wielkim, i wszechmocnym: rozkazuje nam także kochać go, ponieważ jest dobrym i godnym miłości; ponieważ nas niezliczonemi w życiu obdarza dobrodziejstwami, i ponieważ gotnie dla nas ieszcze więkksze dobrodziejstwa w przyszłym życiu; lecz iakże potrzeba kochać Boga? Z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił, bardziej nad wszystkie rzeczy, bardziej nawet iak nas samych, tak dalece, ażebyśmy gotowi byli raczey umrzeć, niżli Boga obrazić. Także kochasz Boga kochany moy Pietrze?

PIOTR.

Powiem ci prawdę, Pani, że nigdy nie rozważałem iezelim kochać Boga, albo nie. Zdać mi się, że mię uczono czegoś w tej mierze, gdym pierwszy raz gotował się do

do komunii; lecz iak poczciwy jestem, zapomniałem o tym, ponieważ iuż wiele jest lat temu: zabawia się człowiek pracą, zatrudnia się zawsze czym innym. Nie można mówić ażebym nienawidził dobrego Boga, bynajmniej, lecz nie myślę o nim. Słucham z tym wszystkim pilnie tego, co nam mówisz, i zaraz od Niedzieli przeszłej, mawiałem często do siebie, coż czynić mam, ażebym mógł kochać prawdziwie Boga? Lecz nadaremnie szukam do tego sposobow, ferce moje ani na tę, ani na ową, stronę, iako kamień ciężki nie może się porużyć. Gdybym widział raz przynajmniej Boga, może być żebym go kochał.

BONA.

Powiadasz, że nie masz w nienawiści Boga: wyrażenie to twoje jest arcy niegodziwe kochany przyjacielu, nie zażyway go nigdy; iak tytkom go usłyszała zadrzałam cała. Co się tycze widzenia Boga; rzeczą to jest niepodobną, ponieważ nie ma ciała. Nie możesz nawet czuć tey miłości, którą masz ku niemu, tak iak cznieisz tę którą masz naprzykład ku Anieczce, przywilejem to jest tylko niektórych duży świętych;

tych; lecz są inne sposoby, przez które poznać można jeżeli go się kocha.

MŁYNARZ.

Pozwol mi, Pani, powiedzieć ci iedno słowo. Jest na świecie iedna osoba, którą kocham bardzo: gdy ją widzę, albo gdy o niey tylko pomyślę, krew cała porusza się we mnie. Co jest tego za przyczyzna, że taką miłością kochać nie mogę dobrego Boga? Gdybym go tak kochał, bardzoby mię kontentowało, chodzić do kościoła, modlić się, i słuchać słow jego; przeciwnie bardzo mi się przykrzy to czynić. Co daie mi do zrozumienia, że nie kocham Boga, a dla tego sinucę się mocno; mówię więc tak iako i Piotr, że to się dzieje dla tego, iż go nie znam.

BONA.

Gdybym mówiła kochanemu naszemu Młynarzowi; idę mówić z iedną osobą, która da pięćset złotych w posagu twoiey corce, a potym będziesz mógł ożenić się z tą osobą, którą kochasz tak bardzo; bez wątpienia kochałbyś tę osobę, ktoraby ci dała te pieniądze.

MŁY.

MŁYNARZ.

Możeś być pewną, Pani, że kochałbym ią przez całe życie, i krwibym iey dał, gdyby iey pragnęła.

BONA.

Powiadalam wam przeszłej Niedzieli kochane dziatki, że można kochać osobę czyniącą nam dobrze, chociażby się iey nie znało, dla tego, że się iey zna dobrodziejstwa. Pływamy zaś prawie wszyscy, że tak rzekę, w dobrodziejstwach Boga; potrzeba go więc kochać przynajmniej przez wdzięczność, lecz powtarzam wam raz ieszcze, nie będziecie czuli tey miłości, jak czuiecie w sobie tę, którą macie, ku waszym kochankom, żonom, dzieciom i przyjaciółom.

MŁYNARZ.

Ponieważ nie mogę czuć miłości, którą mam ku Bogu, ktoż mię upewni że go kocham?

BONA.

Iest sposób niezawodny do poznania te go moy kochaneczku. Gdy kochamy Boga, chowamy iego przykazania: zakazuje Bog przy-

przyśięgać się, zapiać się, mówić fałszywe świadectwo przeciwko swojemu bliźniemu, czynić krzywdę innym, kraść, kłamać, mówić z gorzeniem i śpiewać nieuczciwe piosneczki, byź nieposłusznymi swoim Panom; przykazuje nam modlić się dnia każdego, byź posłusznymi naszym przełożonym, i zabawiać się uczciwą pracą: pewna więc iest rzecz że człowiek czyniący to czego Bog zakazuje, nie powinien wierzyć, iż kocha swojego Stworcę. Przeciwnie zaś ten, który strzeże się wszystkich rzeczy zakazanych, i wypełnia wszystkie iego przykazania, mieć powinien nadzieję, że go kocha.

P. PERNOT.

Nie iest się zawsze nieposłusznym Bogu, Pani, lecz trafia się często zgrzeszyć przez krewkość.

BONA.

Defekta te, które popełniamy przez krewkość, nie wygadzają w nas miłości Boskiej kochana Pani: osobliwie gdy mamy mocne przedsięwzięcie poprawienia się, gdy się o to wszelkimi sposobami staramy. Tomasz wielkie miał pragnienie iść do karczmy

karczmy raczey, niżli przyiść tu na naukę: nie był iednak posłuszny temu swojemu pragnieniu, i przyiżedł na nią. Otoż przez to uczynił sprawę miłości Boskiej. Kładę że Karolek słuchał brzydkich piosneczek, ktore mu się bardzo podobały; wielkie miał pragnienie śpiewania ich, lecz wiedząc że się to nie podoba Bogu, nie śpiewał ich: bez wątpienia uczynił także przez to sprawę miłości Boskiej. Piotra chęć bierze przyśięgania się, i gniewania; lecz tego nie czyni dla tego, że to jest obrazą Boską, dowodem to więc jest że kocha Boga, a przeto czyni sprawę miłości Boskiej. Inny ma nałog próżnowania, trawi źle dni życia swojego, zwłaszcza gdy go żywią i okrywają, dla tego, ażeby pracował, mowi sam w sobie: Bog potępił człowieka na iedenzenie chleba w pocie czoła, a ja kradnę chleb, ktory pożywam; dla przypodobania mu się, chcę lepiej zażywać czasu. Ten tedy także czyni sprawę miłości Boskiej. Człowiek czyniący często te sprawy, może myślić sam w sobie: ponieważ Bog dał mi łaskawie uchronić się tego, co mu się nie podobać może, śmiem spodziewać się, że w sercu moim, znajduie się ku niemu miłość: miłość

miłość ta jest słaba ielszcze, ponieważ trafia mi się często obrażać go; lecz że to czynię niedobrowolnie, mam nadzieję w jego miłosierdziu, że pomnoży tę miłość w duszy moiej, i że go kochać będę co moment bardziey. Poznacie że ta miłość Boska pomnoży się w was kochane dziatki, jeżeli będziecie starali się o poprawienie się w waznych nałogach, i o zachowanie przykazań Boskich; gdy albowiem kto strzeże się nie podobać się komu, znak jest, że go kocha, niezawodny.

## KAROLEK.

Niezawsze to tak jest moia Pani. Ja niekocham pewnie moiego maystra, bo jest zły iak diabeł, przecie iednak niechcę go gniewać nie dla tego, ażebym niechciał narazić mu się, ale że się plag boię.

## BONA.

Tym sposobem, gdyby Nauczyciel twoy, nie był tak zły i popędliwy karolku, wielebyś popełniał takich rzeczy, ktorych przez boiaźń plag nie czynisz?

## KAROLEK.

Nie popełniłbym wielkich rzeczy, Pani, nie lubię na przykład pracować ustawicznie,  
Mag. Ubog. Tom. I. Q cięż.

ciężko by to dla mnie było, przez cały tydzień, który jest tak długi, siedzieć za warsztatem; wolałbym biegać tu i owdzie, tańcować czasem, i napić się z moimi przyjaciółmi, albo grać w grę jaką. Iakoż czynię to tyle razy, ile mogę się ukryć przed tym złym człowiekiem, on albowiem swego tylko profitu szuka, i nie stara się o to, ażeby inni byli ukontentowani, lecz tak jest złym, że wymówić trudno.

## BONA.

Powiem ci prawdę kochanecku, że Mayster twoy bardziej twego, niżli swego szuka profitu, przymuszając cię do przyuczenia się do pracy; i że mu za to będziesz wdzięczny, gdy przydziesz do rozumu; przydam jeszcze i to, że sprawiedliwej od ciebie domaga się rzeczy; żywi cię albowiem, a wiesz, że potrzeba pracować na kawałek chleba; lecz będziemy o tym mówili na innym miejscu, nie o tym tu rzecz jest teraz. Pokażę wam kochane dziatki, że niektóre osoby tak się obchodzą z Bogiem, jak Karolek z Nauczycielem; kochają grzechy, jak on lubi rozrywki; chciałyby go popelniać, lecz sama tylko bojaźń piekła wstrzy-

wszczynuje je od niego; szemrzą przeciwko Bogu, i gdyby mogły odiełyby mu moc karania je za grzech, ażeby tym sposobem do woli swoiey grzeszyć mogły. Taka zaś bojaźń na mało się przyda.

## P. PERNOT.

Alboż to jest zła rzecz, mieć bojaźń dostania się do piekła? Rozumiałam do tych czas, że to jest dobrą rzeczą, i ustawicznie to zalecam moim służącym.

## BONA.

Bardzo dobrze czynisz, Pani Pernot, i każde gospodarstwo, powinno wlewać tę bojaźń w serca swoich służących i dzieci, nie można im nigdy nad to wbijać w głowę, że niemasz nic gorzszego nad piekło; lecz potrzeba nadto przydawać, że dla tego piekło jest najstraszniejszy, iż Bog nienawidzi tych, którzy przez nieszczęśliwość do niego się dostają, i że wzajemnie nieszczęśliwi ci potępieni w nienawiści mają Boga; co dopełnieniem jest wszystkich ich nieszczęśliwości. Ci zaś którzy się boją piekła, dla tego że nie chcą być celem gniewu Boskiego, pożyteczną mają bojaźń, bo

ta jest początkiem mądrości, i zawiera w sobie miłość ku Bogu; i tę to bojaźń Boską zaleca nam także pierwsze przykazanie.

ANNECZKA.

Nie rozumiem tego dobrze, Pani, coś nam mówiła, wyłóż to nam raz jeszcze z łaski swoiey.

BONA.

Bardzo dobrze kochaneczko; Maryanna naprzykład boi się słuć farfurki, ażeby iey własnemi pieniędzmi zapłacić nie była przymuszona; gdyby pewną była, że Pani iey nie dowiedziałyby się o tym, słuć iey nie bałaby się. Widziż więc że Pani iey, nie powinny mieć żadnego obowiązku, za zachowanie w całości tey farfurki, lecz ona wie, procz tego że Pani iey kocha tę farfurkę, iako darowaną sobie od iedney swoiey przyjaciółki, dla tego więc, nie chcąc iey dać żadney przyczyny do smutku, pilnuie dobrze tey farfurki, zwłaszcza że nie chciałaby bydź odprawioną za słućzenie iey. Ta druga bojaźń zaczyna mieć zasługę, lecz Maryanna pewna jest że Pani iey nie mogłaby się dowiedzieć, że ona słućkaby tę farfurkę, albo żeby iey tę winę łatwo

łatwo darować mogła, a przecie pilnuie iey mocno, i chroni się wszelkiey szkody, nie mniej dla tego że boi się kary, iako i dla tego że niechce urazić swoiey Pani, a ta ostatnia bojaźń jest doskonała; poymieszże to Anieczko?

ANNECZKA.

Tak jest, Pani, zaczynam poymować, że jest kilka rodzajow bojaźni.

BONA.

Inne ci ieszcze dam podobieństwo. Daymy, że Oyciec który, ma trzech synow; naystarszy wielki hultaj, nie kocha bynajmniej swoiego Oyca; posłusznym mu jest iednak, bo jest pewnym, żeby go Oyciec wydziedziczył, albo przynajmniej obić dobrze, gdyby nie czynił tego, co mu rozkazuje; lecz iakże mu jest posłusznym? Gniewiając się sam w sobie: przeklinaiąc nawet swoiego Oyca, życząc ażeby umarł, lub ażeby był złożony chorobą, w ktorey by się nie mógł ruszyć, ażeby tym sposobem mógł mu bydź nieposłusznym, nie obawiając się iego ukarania. Rozumieszże, że Oyciec ten kontentowałby się tym posłuszeństwem swoiego syna, gdyby wiedział,

co się dzieje w jego sercu? Powiedz mi to Karolku.

KAROLEK.

Zapewne że nie, ponieważ on nienawidziłby swojego Ojca, i posłusznymby mu był poniewolnie, nie mogłby mu więc być wdzięcznym, za jego posłuszeństwo Ojciec.

BONA.

Ci którzy się strzegą grzechu, dla samej tylko boiaźni piekła, i którzy by gotowi byli dać wszystko co mają, ażeby im było wolno popełniać go tyle, ileby chcieli, podobni są do tego niepocziwego syna; z tą tylko różnicą, że Ojciec hultaia tego niewie co się dzieje w jego sercu; przeciwnie zaś Bóg wie wszystkie nasze żądze, i wszystkie nasze myśli; wie że grzesznik kochający się w grzechu, odiałby mu chętnie moc karania siebie, gdyby to w jego było mocy; wie że lubo nie popełnia tego grzechu, życzy jednak sobie ażeby go mógł popełniać, przeto nie może mu być wdzięcznym za jego posłuszeństwo.

KAROLEK.

Tak iak człowiek, który lubi kraść, a nie kradnie, dla tego, że boi się szubienicy; gdyby

gdyby był pewnym że Sędziowie nie dowiedzą się o tym co by on ukradł, kradłby chętnie. Zdać mi się, że ten człowiek, byłby prawdziwym złodziejem.

BONA.

Podobieństwo to twoje jest wymienite Karolku, i zażyję go ieszcze potym sama, a teraz skończę moje.

Powiedzieliśmy byli, że Ojciec ten ma trzech synów, i że pierwszy z nich jest wcale ladaco. Drugi kocha swojego Ojca; nie chciałby go niczym rozgniewać, i dla wielu przyczyn chciałby go ukontentować najprzod: dla tego że kocha go, powtore, że wie iż Ojciec jego jest pocziwym człowiekiem, z którym trzeba obchodzić się prostą drogą, ponieważ żadney winy nie puszcza bez kary, syn ten drugi ma złe nakłogi, lecz rad by się ich pozbył dla dwóch przyczyn, ktorem wymieniła że ie ma, i czyni wszystko co może na poprawienie się w nich. Ten drugi syn, iestże tak niepocziwy iakiego?

KAROLEK.

Nie, Pani, ja prawie taki iestem iak on, powiedziałem ci już był, że pracuję często.



częstokroć bez chęci, bojąc się, żebym nie był skarany od maystra, lecz pracuję częstokroć dla tego także, ażebym nie zasimcił moiego Oycy, ktorego kocham.

## DZIERŻAWCA.

Obludnik jesteś, gdybys mię kochał, nie strawiłbys na swywoli iednego momentu. Wiesz dobrze, co mie kosztuie twoia nauka.

## KAROLEK.

Tak jest Tatuniu wiem dobrze, i częstoto mam na myśli, gdyby nie to, nie pracowałbym nigdy; wolałbym gdzie służyć. Gdy stracę czas nadaremnie, gniewam się sam na siebie, przeklinam siebie samego, i ledwie mię samego nie bię, a potym mimo tego wszystkiego, wracam się do proznowania.

## BONA.

Posłuchay mię Panie Mikołaj, a bądź kontent z Karolka, kocha cię on prawdziwie. Prawda że miłość iego malenkim jest ieszczcie dzieckiem, lecz urosnie z nim razem i im do większego przyidzie rozumu, tym cię bardziey będzie kochał. Grzesznik  
za-

zaczynający nawracać się, kochane dziatki, podobnym jest do drugiego tego syna, o którym mowiłam; dzieckiem jest ieszczcie, w pobożności, zaczyna iednak kochać swoiego Boga, lecz miłość iego, słaba jest ieszczcie bardzo, iak tylko przypadnie wielką iaka pokusa, potrzeba ażeby myślił o piekle. Strzeże się więc grzechu tak dla tego, że go Bog nienawidzi, iako też i dla tego, że się boi zarobić na piekło, ktorego kochać nie można, i w którym wielkie są męki. Druga ta boiaźń nie jest zła, owszem skutkiem jest łaski Duchu Przenayświętzego, i darem jest Boskim.

## KAROLEK.

Mowiłaś nam o człowieku mającym trzech synow, wiemy iuz iacy są dwa, iakiz jest ieszczcie, Pani, trzeci?

## BONA.

Ah! trzeci naylepszym jest na świecie dzieciciem; kocha swoiego Oycy tak doskonale, że wolałby raczey umrzeć, niżli go obrazić w naymnieyszych nawet rzeczach; nie dla tego że się boi plag, bo o tym i nie myśli, i gdyby nawet Oyciec iego był w paraliżu, i gdy by nie spodziewał

się od niego iednego szeląga, ani by mu więcej, ani mniej był posłusznym. Coż rozumiesz o tym trzecim synku Anieczko?

## ANIECZKA.

Ze jest najlepszym dziecięciem na świecie, iakoś powiedziała Pani, radabym bardzo kochała tak Boga, iak to dziecko kocha swojego Oycę,

## BONA.

Anieczka uczyniła teraz sprawę miłości Boskiej; życzyć albowiem sobie kochać Boga, jest to zaczynać go kochać; nadaremnie by sobie życzyła być piękną, mieć piękne suknie, lub wiele pieniędzy; to żadnego by iey nie uczyniło pożytku; lecz gdy życzy sobie kochać Boga, zaraz otrzymuje to, czego sobie życzy. Gdyby Anieczka kochała Boga tak, iak ten syn począł swojego Oycę, miałyby ku niemu, synowską miłość, to jest; bałaby się go tak, iako się boją dobre dzieci Oycę: ci którzy są tak iak szczęśliwi, że mają taką miłość, ani o piekle, ani o niebie myślą, tak iak gdyby go nie było; to jest, nawet gdyby mogli poyść do nieba grzech popełniwszy, niechcieliby go iednak popełnić, bojąc się,  
żeby

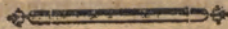
żeby nie obrazili Boga, i nie rozgniewali dobrego Oycę, który go nienawidzi. Anieczko powtorz mi te trzy rodzaje boiaźni.

## ANIECZKA.

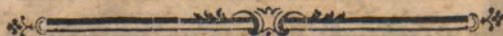
Zdaje mi się Pani że pierwszy rodzaj boiaźni jest w pierwszym złym synu, który nie czyni nic złego dla tego, że się boi plag, inaczej czyniłby źle, ponieważ to lubi. Druga boiaźń jest, gdy się strzeżemy grzechu, tak dla boiaźni Boskiej, iako też i dla boiaźni piekła. Trzeci rodzaj boiaźni jest w ten czas, gdy się strzeżemy grzechu, iedynie dla tego, że się boimy obrazić Boga, ktorego kochamy z całego serca, tak iako ten trzeci syn, o którym mowiłaś z nami kocha swojego Oycę.

## BONA.

Uważaycież kochane dziatki, że ja was nie uczę, iż nie potrzeba myśleć ani o piekle, ani o niebie; lecz że to tylko wam mowię, iż dla tego iedynie potrzeba wystrzegać się grzechu, że się on niepodoba Bogu. Bądźcie mi zdrowi, zobaczymy się w przyszłą Niedzielę.



DZIEN



## DZIEŃ CZWARTY.

BONA.

**P**owiedziałam wam była w przeszłą niedzielę, że Bog rozkaznie nam w pierwszym przykazaniu, ażebyśmy go czcili, kochali, i bali się, a zakazuje nam procz tego czcić i kochać kogo innego procz siebie.

MARYANNA.

Czyliż nam Bog zakazuje kochać naszego Ojca i Matkę, krewnych naszych, i przyjaciół?

BONA.

I owszem kochana Maryanno, przykazuje nam kochać te wszystkie osoby; lecz nie chce ażebyśmy je kochali więcej nad niego, lub tyle jakiego, ponieważ sprawiedliwa jest rzecz kochać go nad wszystkie rzeczy.

MARYANNA.

Lecz jakże można poznać, że się kocha Boga bardziej nad wszystkie te osoby? Mamyżmy szale na wazenie tych dwóch miłości?

BONA.

BONA.

Tak jest, kochaneczko, mamy szale, na których możemy wazyć te dwa rodzaje miłości. Gdyby ci Rodzice, albo twoi przyjaciele rozkazywali grzech popełnić, i gdybyś w boiaźni narażenia sobie ich, woli ich uczyniła zadosyć, pewną byś mogła być, że ich byś bardziej nad Boga kochała; a w ten czas grzeszyłabyś przeciwko pierwszemu przykazaniu. Zna naprzykład powinna kochać swojego Męża i swoje dzieci, zachowuje z nich które, trafi się im jaki przypadek, pomierają; kobieta ta trapi się bez wątpienia, lecz nie popełnia przez to nic złego. Lecz jeżeli nie chce się poddać w tym pod wolę Boga; jeżeli szemrze przeciwko jego opatrności, jeżeli rozpacza; ponieważ Bog wszystkich tych rzeczy zakazuje iey, i ponieważ go przez to obraża, pewną być może że kocha swojego Męża i swoje dzieci bardziej, niżli Boga.

BONA.

Lecz Pani rzecz to jest przykra dla ubogiej żony zgubić Męża, który na wyżywienie iey i dzieci swoich pracował: musi nieboga sama liczną gromadkę dzieci karmić  
krwawo

krwawo pracując. Co się mnie tycze, przyznaję ci się, Pani. Żem szemrała mocno przeciwko Bogu po śmierci nędznego moiego męża; mówiłam często: dla czegoż Bog nie bierze raczey z tego wiata tych bogatych Jobow, tarzających się po złocie i srebrecie? Dzieci takich ludzi, mają dosyć chleba.

BONA.

Obrażałaś przez to dobrego Boga Ioanno, rozumiesz, że on nie wiedział, żeś miała do żywienia i do wychowania dzieci? Rozumiesz, że nie miał dobrej woli do pomagania ci w ich wychowaniu? Nie wychowywałaś ich pięknie?

IOANNA.

Prawda że mi Bog dał tę łaskę, i że w krotce wszystkie dzieci moje będą sobie mogły zarobić na kawałek chleba; lecz, Pani, wielką miała trudność; naystarszy moy syn ktorego widział, nie miał nad pięć lat gdy Oyciec jego umarł. Nie wiedziałam sama com miała czynić, i gdyby mię byli niektorzy ludzie nie spomogli, umarłabym była z zgryzoty.

BONA.

A któż natchnął tych dobrych ludzi, ażeby cię byli wspomogli? Nie Bog że to

to dobry? Czyniłaś się niegodną jego protekcyi, szemrząc przeciwko niemu, i gdyby nie miał sto tysięcy razy więcej dobroci, niżli ty złości, opuścił by cię był; ponieważ nie pokładałaś w Boskiej opatrności jego nadziei.

IOANNA.

Prawda jest, Pani, lecz ja nie spodziewałam się na ow czas, ażeby mię kto wspomógł. Przeklęty łakomiec, od ktorego grunta trzymaliśmy, do ostatniego nas przyprowadził był ubóstwa. Wierz mi, Pani, że nie mogę pomyśleć o tym człowieku bez gniewu, zdaie mi się że chętniebym obrała sobie bydz żebraczką, gdybym miała ukontentowanie widzieć go na szubienicy, albo przynaymniey gnijącego w gnoiu, bo tego jest godzien; nie mogę kłamać, nie nawidzę go bardzo.

BONA.

Ah! kochana Ioanno, gdybyś umarła nienawidząc tego człowieka, pewna jest rzecz, że poszłabyś do piekła. Nie ja ten na ciebie wydaię wyrok, ale sam Zbawiciel Iezus; ieżeli chcesz ażeby ci Bog darował twoie grzechy, daruj temu człowiekowi.

IOAN-

IOANNA.

Roskaż mi raczey, Pani, przenieść tę górę o dzieśnięć mil, bo by to dla mnie łatwieyszą było rzeczcią.

BONA.

Mowisz codziennie modlitwę złożoną od samego Zbawiciela, możeszże ją mówić bez drżenia? Zreflektuy się dobrze kochana Ioanno. Gdy wymawiałz te słowa: *odpuść nam nasze winy, iako i my odpuszczamy naszym winowajcom.* Zarówno to jest, iak gdybyś mówiła do Boga, Panie proszę cię ażebyś mi nie przepuścił moich, ponieważ ja przedsięwzięłam, nie odpuścić nigdy memu nieprzyjacielowi. Rzecz ta powinna śmiertelną w tobie sprawić boiaźń; raz ci ięszcze powtarzam.

IOANNA.

Lecz chociażbym chciała, Pani, darować temu człowiekowi, nie mogłabym tego uczynić, iakom ci powiedziała; nądaremnie by usła moje wymawiały *odpuszczam mu*, serce moje odpowiedziałoby, skłamałaś, bo go nienawidziłz.

BONA.

BONA.

Poznaię ia dobrze kochaneczko, że nie iest zupełnie w twoicy mocy przemienić serce twoie; lecz twoia iest w tym wina, ponieważ pewna iestem, żeś nigdy nie pracowała, tak iak przynależy nad wyrugowaniem z serca twoiego tej nienawiści; przy łasce albowiem Boskiej, możemy wszystko co chcemy.

IOANNA.

Zaisie dokazałabym cudowney rzeczy, gdybym z serca mego wyrugowała tę nienawiść. Naucz mię sekretu takiego Pani.

BONA.

Nayprzod powinnaś pragnąć poprawić się, i tym końcem powinnaś prosić Boga co moment o pomoc. Powtore powinnaś obrać sobie środki do poprawienia się; nie prawdą, że masz sobie za ukontentowanie mówić o krzywdach, które ci uczynił ten człowiek, i uskarżać się na niego? Potrzeba więc, ażebyś uczyniła przedsięwzięcie nie mówienia nigdy o nim, poty pokibyś nie nakłoniła serca twoiego do mówienia o nim dobrze. Naostatek, ile razy poczniełz, że nienawiść w sercu twoim będzie się wzbu-  
Mag. Ubog. Tom. I. R. dzala,

działa, mowić będziesz: O dobry Iez u, który modliłeś się za własnych katow, do-  
pomoż mi łaską twoją, ażebym człowieka  
tego kochała: to czyniąc w krotkim czasie  
przemienisz serce twoie. To co mówię do  
Ioanny, do was także wżysklich należy  
kochane dziatki.

## P. PERNOT.

Co ja, Bogu niech będą dzięki, nikogo  
nie mam w nienawiści. Gdym poszła była  
za Pana Pernot, miał corkę z pierwszey żo-  
ny, wychowałam ją iak własne moje dzie-  
cię, i obchodziłam się z nią, tak iakby się  
z nią obchodzić mogła własna iey Matka;  
z tym wżysklim niewdzięcznica, uciekla z  
domu, bez naszej woli poszła za mąż, i  
uczyniła się niezcześnie na świecie. Mąż  
ihey stracił te kilka groszy, które miała  
po swoiey Matce, to jest sto talerow, i troy-  
giem dzieci ją obciążył. Darowaliśmy iey  
to głupstwo, lecz nie chcemy iey więcey  
widzieć. Niech Bogu będzie przyjemno,  
wspomagam ją często, ponieważ nam wstyd  
czyni. Nie prawdaż, że czynimy dobrze,  
iż iey u siebie cierpieć nie możemy? Pięk-  
nymby była zapewne przykładem dla dru-  
gich

gich corek: gdyby się takie trzymało które  
to czynią, pomiędzy panienkami, więkza  
by ich ielzce była liczba.

## BONA.

Otoż kochana Pani Pernot, Bog dobry  
tak ci daruje twoie winy, iak ty darowałaś  
ubogiej tey kobiecie: lecz iako ty zamy-  
kałz przed nią drzwi twoiego domu, tak też  
i on przed tobą zamknie drzwi niebieskie.  
Słowa są CHRYSYUSA, które ja po-  
wziem: iaką miarą mierzymy, taką nam od-  
mierzone będzie.

## P. PERNOT.

Rozumiałam Pani, że dosyć jest nie-  
mieć w nienawiści ludzi, nie wiedziałam,  
że się z nimi potrzeba tak dobrze obchodzić,  
iak gdyby się naylepiey z nami sprawowali.

## BONA.

Gdyby Bog tak sobie z nami postępował,  
kochana Pani, bardzobyśmy byli nędznemi,  
daleko albowiem niewdzięczniejszemi po-  
kazaliśmy mu się, chociaż nam nieskończe-  
nie więcey wyświadczył dobrodzieystw,  
niżli ich ty wyświadczyłaś tey ubogiej  
kobiecie.

P. PERNOT.

Radziszże więc nam Pani, ażebyśmy ją wzięli do siebie z troygiem iey dzieci? Rzecz by to w cale była piękna!

BONA.

Nie chcę ia ażebyś ją brała do siebie, bo może być że masz sprawiedliwe racye nie dopuszczające ci tego; do ciebie należy rozrzązać sumiennie te racye, jeżeli są sprawiedliwe: radziłabym ci nawet poradzić się w tym twoiego Pasterza; lecz żadney nie podpada wątpliwości, że powinnaś się z nią widywać, mówić, i wspomagać ją, nie dla tego że ci przez ubóstwo swoje wstyd czyni, lecz dla tego, że jest stworzeniem Boskim, i członkiem Iezusa CHRYSYUSA; lecz oprócz tych pobudek inna jest ieszcze przyczyna, która cię najsilniej budzić powinna do czynienia iey dobrze, a ta jest nie inna, tylko, że cię obraża: potrzeba ażebyś iey przebłagała Oycę, jeżeli się boi, ażeby nie wydawała nie roztropnie pieniędzy, któreby iey dał, i żeby nie poszła za męż powtornie bez iego woli, niech przynajmniej stara się o to, ażeby dzieci iey były dobrze wychowane, i do iakiego stanu życia obrocone.

IOANNA.

IOANNA.

A na coż się im przyda ten iaki stan? Matka ich może być zawsze nędzną, lecz oni kiedykolwiek będą bogatemi: nie jest bękartka, musi tedy kiedykolwiek być przypuszczoną do majątku swojego Oycę, a tak będą bogatemi.

BONA.

Bardzo dobrze Ioanno! iakby to bogaci wolnemi być powinni od pracy. Lecz będziemy o tym mówili w innym czasie, potrzeba się wrócić do tego, cośmy zaczęli, będziemy mówili o drugim przykazaniu. Coż nam ono rozkazuje Pani Pernot?

P. PERNOT.

Rozumiem, że nam zakazuje przyśięgać się, i brać Imię Boskie nadaremnie, lecz nie rozumiem tego słowa *nadaremnie*.

BONA.

Znaczy bez żadnego pożytku: rozumiesz podobno, że kobietom nie potrzeba tyle przykazania tego obiaśniać, ile mężczyznom, ponieważ same tylko niepoczciwe kobiety miewają nałóg wymawiania tych szkaradnych słów, które wychodzą z

R 3

ust

ust Mężczyzn, lecz upewniam cię, że częściej przysięgają się niżli sobie pomyśleć można; niewiedzą albowiem co to jest przysięgać się, jako w krotce pokażę. Przytrafia się czasem, że cię Sędzia woła przed swoy trybunał do przysięgi, to jest ażebyś przysięgła że ta lub owa rzecz jest prawdziwa, lub fałszywa. Wieszże Pani Pernot co to znaczy?

P. PERNOT.

Nie wiem, Pani, prawdziwie, byłam wołana raz w życiu moim na świadectwo, rozkazano mi pocałować książkę, podnieść rękę, trzęśłam się jak listek sama nie wiem dla czego.

WIEŚNIAK.

Nie widzę co by była w tym za przyczyna do bojaźni, po kilka razy w życiu moim przysięgałem, nie kosztuje mię to nic, i w jednym momencie to się stać może.

BONA.

Widzę że niewiesz co to jest przysięgać, i dla tego nauczę cię tego zaraz, lecz pierwey powinnam przestrzedz Panią Pernot, że nie dawno przysięgła, a że to uczyniła bez potrzeby

trzeby, że złego to uczyniła nałogu, w którym powinna się poprawić.

P. PERNOT.

Ia dopierom przysięgła? Zaisze, Pani, musiało ci się przyśnić. Bog dobry, i wszyscy ci, którzy są przytomni, wiedzą dobrze, że nigdy nie przysięgam.

BONA.

Przysięgłaś dwa razy upewnając mię, że nie przysięgałaś nigdy. Przysięgać, kochane dziatki, jest to brać Boga, za świadka tego co się mówi; gdy sędzia przymusza was do przysięgi, i gdy przysięgacie na rzecz prawdziwą, czynicie przez to dobry uczynek i sprawę wiary.

JEDNA Z NIEWIAST.

Tak mi się widzi, że to jest dobrą rzeczą, Pani; ponieważ wstrzymacie niepoczciwych od czynienia krzywdy innym, i zatrzymywania cudzego dobra.

BONA.

Bez wątpienia dobra to jest rzecz wstrzymać niepoczciwych od czynienia krzywdy swojemu bliźniemu, jest to sprawą miłości bliźniego, i sprawą sprawiedliwości, lecz



przyśięga jest sprawą Czcii Boga. Nazywamy sprawę Cześć Boga, i szczenie się w powinnościach ku Bogu; sprawę miłości ku bliźniemu, i szczenie się w powinnościach ku Bogu, w osobie bliźniego. Przyśięgać, jest to brać Boga na świadectwo prawdy w tym, co się mówi; iak gdyby się mówiło: Boże moy, wiem dobrze, że iestes naywyższą prawdą, że mienawidzisz i karzelsz kłamstwo i kłamców. Przeto gdy cię biorę za świadka, że rzecz ta, na którą przyśięgam, jest prawdziwa, poddaię się oraz pod wszystkie twoie straszne kary, ieżeli nie mówię prawdy.

Wid. Nie godzi się brać Boga za świadka, procz przed sądem prawym, albo w okazach wielkiej wagi. Ublizalibyśmy Bogu pozanowania, i grzeszylibyśmy przeciwko drugiemu przykazaniu, gdybyśmy brali Święte Jego Imię ze zwyczajni, bez uwagi, w rzeczach małych, i bagatelkach.

P. PERNOT.

Poznaię dobrze teraz, zem przyśięgła biorąc Boga za świadka; ulubione to jest moie słowo, i wymawiam go często bez przyczyny; spodziewam się, że mi Bog prze-

przepuści, ponieważ nie wiedziałam żeby w tym było co złego; lecz iakimże sposobem przyśięgłam raz pierwszy, iakos mi powiedziała Pani?

BONA.

Słowo to *prawdziwie* jest przyśięgą. Iako jest także przyśięgą mówić: *iak iestem poczciwy, na duszę moję, na sumnienie.* IEZUS zabrania nam tego, i rozkazuje nam kontentować się temi słowy, *nie* albo *tak*: często w tym wykraczamy, a ia nayczęściej; potrzeba ażebyśmy się poprawili: lecz że się to często robi czyni nie myśląc o tym, ażeby w tym był grzech, nie jest to wielkim występkiem. Lecz zbrodnią jest wielką mówić fałszywe świadectwo przed sądem, albo czynić przyśięgę, dla ukrycia prawdy, w iakiejkolwiek byłoby to rzeczy. Ciężkim także jest grzechem, rzucac przekleństwa na siebie, lub na innych.

PIOTR.

Coż to jest rzucac przekleństwa? Nie slyszalem nigdy tego słowa; iednoż to jest co i przeklinać?

R 5

BONA.

## BONA.

Tak jest, Piotrze, i grzechem to jest bardzo powszechnym, który i ty często popełniał. Słyszałam cię mówiącego przed tym domostwem; za każdym prawie słowem przeklinał, mówiąc: niech mię diabeł weźmie, diabłu się oddaę, niech go diabeł porwie, niech mię powietrze zarazi. I gdy rozgniewał się na kogo: bodaię się utopił, bodaię kark złamał, przeklęty człowiecze, przeklęty to jest woz, przeklęty koń. Lecz czyż podobna wyliczyć tu wszystkie wasze przekleństwa, długiby potrzeba napisać rejestru.

## DZIERŻAWCA.

Co w tym podobny jestem Piotrowi, zawsze mówiam te słowa w ustach; a bardzo bym był niekontent, gdyby się to czego na ow czas życzę, natychmiast stało.

## BONA.

Zastanów się dobrze nad tym twoim nałogiem Panie Mikołaju. Gdy najmniejszey chcesz rzeczy, zaraz udaiesz się do przekleństwa: żebyś umarł, żebyś ostatni ten kawałek zjadł, i inne podobne wymawiał rzeczy.

rzeczy. Może się przytrafić, że zażyjesz przez nieuwagę tych słów na utwierdzenie kłamstwa. Posłuchajże, jak strasznie Bog karze tych, którzy tę popełniają zbrodnią. Człowiek jeden rozkazał był zabić Króla Angielskiego; wiedzieć potrzeba, że był wielkim Panem, ponieważ córka jego była za bratem królewskim, i dla tego ażeby była królową popełnił ten występki. Lecz Bog nie ma żadnego względu na godność, tak karze wielkich Panów, jak i ubogich. Dał jednego więc, którego ten niepoczciwy człowiek jadł obiad z nowym Królem swoim zięciem, Monarcha ten rzekł, że żadney pociechy, nie miał przyjąć po śmierci swojego brata, i że zawsze miał mieć w nienawiści tych, którzy się przyczynili byli do jego śmierci, a mówiąc te słowa, patrzył na swojego Teścia. Nędznik ten widząc, że Król do niego to mówił; wziął kawałek chleba, i rzekł, jeżeli przyczyniłem się do śmierci Króla, twojego brata, proszę Boga, ażebym się tym kawałkiem chleba, który kładę w gębę, udawił; i zjadł natychmiast ten kawałek chleba, lecz nie przelknął go, bo udawiwszy się nim, umarł w przytomności wszystkich.

DZIE-

## DZIERŻAWCA.

Lecz powiedziałaś Pani, że ten człowiek rozkazał być zabić Krola; jeżeli go sam nie zabił, nie mógłże być przyśiądz bez popełnienia kłamstwa?

BONA.

Ten który rozkaznię drugim zabić człowieka, prawdziwym jest zaboycą, chociażby sam nie podniósł ręki na bliźniego swojego; iedno to jest, iak gdyby go sam zabił; i gdyby przyśięgał, że tego nie uczynił, krzywoby przyśięgł. Można oszukać ludzi różnemi sztukami, kochaneczku, lecz nie można oszukać Boga; i iak tylko cokolwiek ukrywamy prawdę, ślaimy się w oczach iego krzywoprzyśięcami. Kładę na przykład, żeś prosił Ioanny o pożyczenie ci dziesięciu talerow; że ich nie ma przy sobie, mowi do ciebie; przyidź do domu mego, a dam ci ie; ty posyłałz po nie twoią żonę; Ioanna umiera nazajutrz, i mowi dzieciom swoim umierając: dałam pożyczanym sposobem Panu Mikołaiowi dziesięć talerow. Dopominają się u ciebie tych pieniędzy, ty zaś utrzymuiesz, żeś nie brał nic od Ioanny ich Matki, wzywają cię przed Sędzięgo,

Sędzięgo, i przyśięgałz, żeś nigdy od nieboszczki nie brał tey summy. Prawda jest, żeś iey nie wziął z iey rąk, lecz niemniej jest prawdziwą rzeczą, żeś iey u niey pożyczyl, iakoż o to cię się pyta Sędzia w samey rzeczy, a ty zapierałz się; i w tym popełniałz krzywoprzyśięstwo, a przez to szkaradny występek.

TOMASZ.

Bogu niech będą dzięki, nigdy przed sądem nie przyśięgałem, w innych iednak okolicznościach bardzo do przyśięgi nałożyłem się. Powiem ci prawdę Pani, że gdyby diabeł wziął był wszystko to, com ia mu ofiarował, nie miałbym iuż ani żony, ani dzieci, ani łożka, ani sprzętow. Nie małz żadney rzeczy w domu, ktoreybym ia mu iuż nie oddał, zacząłszy ode mnie samego; lecz to wszystko bez uwagi, bardzobym był zmartwiony, gdyby mi ie był pobrał.

BONA.

Nadaremnie oddaiesz diabłu żonę i dzieci twoie, bo on ich nie może wziąć, iako należących bardziey do Boga niżli do ciebie. Sam tylko należyłz do diabła na ow czas, gdy

gdy mu innych oddaiesz, bardzo sobie złego kochany Tomaszu obieraśz Pana.

TOMASZ.

Bądź cierpliwą Pani, tak często się będę oddawał dobremu Bogu, że mię on wydrze z iego pazurów; lecz naytrudniejszą dla mnie rzeczą będzię to, zem iuż do tego nawykł, nadaremnie będę miał chęć poprawienia się w tym, ani posłrzegę, kiedy mi przekleństwo iakie, lub przysięga z ust wypadnie.

BONA.

A! podam ci dobre środki do poprawienia się w tym, w krotkim czasie, ieżeli tego prawdziwie pragniesz.

TOMASZ.

Co się tycze pragnienia, pragnę z całego serca Pani, powiedz mi tylko te środki, a zobaczysz, że mam chęć prawdziwą chwycenia się ich.

BONA.

Doznamy tego w krotce, lecz Tomaszu, staję się ieszcze gorzemi przekleństwa, gdy do nich imie Boskie przyłączasz; w ten  
czas

czas albowiem przekleństwa przemieniają się w bluźnierstwa; czynisz toż samo, gdy wyprysięgasz się czego, co ci się często przytrafia. Święty Ludwik, Krol Francuski, wydał był dekret, ażeby bluźniercom przebiiano rospalonym żelazem język — Lękałsz się na slyszzenie tego Tomaszu; otoż ia nie będę tak surową, lecz pamiętay żeś przyobiecał bydz mi posłusznym. Nie naczam ci inney kary, tylko ażebyś w dzień ten, w którymbyś zgwałcił to Boskie przykazanie, pod czas wieczerzy samę tylko pił wodę.

TOMASZ.

Znaczy to, że nie będę nigdy pił wina pod czas wieczerzy; ponieważ rzecz jest pewna, tak iak to, że z nami mowisz, że żadnego dnia takiego nie będzie, w którymbym obzedł się bez przysięgi.

BONA.

Tak mniemasz moy Przyiacielu, lecz pewna jestem, że iak tylko przez trzy dni wypełnisz tę pokutę, poprawisz się. Bog albowiem dobry, widząc dobrą twoię wolę, da ci łaskę ustrzeżenia się tego nałogu; uznasz sam, że boiaźń samey tylko piiania wody,

wody, wstrzyma język twoy od przysięgi. Bądź dobrej myśli kochany przyjacielu, idzie tu o to, ażebyś się stał dobrym Chrześcianinem, ażebyś się dostał raczey do nieba, niżli do piekła. Błazniercy albowiem nie mogą nigdy wniść do nieba. Pomyśl nad tym pilnie nędzay Tomasz. Gdybyś był pewnym że ci przebią język rozpalonym żelazem, pewna jestem żebyś nigdy nie przysięgał?

TOMASZ.

Muszę ci powiedzieć prawdę, Pani, miałbym zawsze przed oczyma rozpalone to żelazo, i rozumiem, żeby mię to poprawiło — lecz gorzka to jest jeszcze rzecz, iak dobrze mówisz, iść do piekła. Poprawię się już odtąd, i wyświadcam się tego — lecz poczekay Pani, zadam ci jeszcze małe pytanie. Daymy naprzykład, że wezwę Imie Boskie dnia iednego, i stracę przez to sprawiedliwie trzy szklanki wina, lecz gdyby mi się szczęściem przytrafiło, nazajutrz uchronić się przysięgi, nie mogłabym straconych trzech szklanek z innemi razem wypić? To iakąkolwiekby mi było nadgodą. Pomyśl Pani, co to jest pić wodę, kiedy się iey bardzicy nad powietrze  
nie

nie lubi. Pomyśl Pani i nad tym, że mi się potrzeba posilić przy pracy. Gdyby wino było drogie wstrzymałbym się, musiałbym się obeysć bez niego, lecz ciężko mi jest to uczynić, gdy jest tak tanie. Ah! nieznośnaż to jest rzecz pić wodę!

BONA.

Iak się nędzny Tomasz targuie z Bogiem! cożyś czynił, gdyby się z tobą tak Bog targował, gdy ci będzie dawał łaski w tym życiu, a niebo w przyszłym? Nie powieszże ieszcze, że potrzeba ci będzie umrzeć, wstrzymawszy się od trzech szklanek wina? A iakże się bez niego obeysć mogli ludzie, nim Noe zaszczepił winnicę? Nie znali innego napoju procz wody, przecie żyli dłużej niżli za czasow naszych żyją ludzie. Pijaństwo zmniejszyła sily, i odbiera życie; procz tego nie gniewałabym się, gdybyś w każdym dniu pił pomiernie, gdybyś to tylko czynił, co jest w twoiey mocy; to jest gdybyś nie przysięgał się; owszem bardzobym była kontenta.

TOMASZ.

Wieszże Pani, że prawdziwie omaniał ludzi; prawda jest że przyrzekłem  
Mag. Ubog. Tom. 1. S ci,

ci, i że dotrzymam ci słowa, przynajmniej przez ten tydzień; będę sobie mawiał często dla zachęcenia się, tydzień ten wkrótce się skończy, w przyszłym zobaczymy co uczynię; lecz przychodzi mi myśl iedna, że ponieważ, czyli to raz przyśięgnę się, czyli trzydzieści razy, iedną będę musiał mieć pokutę, boię się, ażebym iak mi się raz przytrafi przyśiędz, nie przyśięgał się potym do woli.

BONA.

Nie uczynisz tego kochany Tomaszu, bo iesteś poczciwym człowiekiem, i dobrych iesteś obyczajow. Będiesz mówił na ow czas sam w sobie; nie poczciwybym był, gdybym raczey obrał sobie obrazić Boga, niżli cokolwiek się umartwić. Obdarzył mię niezliczonemi dobrodzieystwy, kocha mię, a nie miałbym chcieć trzech szklanek wina ofiarować mu, na dowod miłości moiey ku niemu, i prawdziwey wdzięczności? Ah! moy Boże nie będę ci tak niewdzięcznym, day mi łaskę, ażebym nie popełnił tey podłości.

DZIE

DZIERŻAWCA.

Zaisze Pani, tak rozumnie mówisz, że ciężko ci iest odpowiedzieć, i rozumiem że mię kiedyż tedyż nawrocisz. Toż samo będę czynił co Tomasz, będę pił wodę iak pies ile razy przyśięgnę: Pietrze chcesz, że to samo uczynic? Patrz Pani, iaką fROI minę!

PIOTR.

Nie żartuy ze mnie Panie; z roboty poznacie się rzemieślnika; może bydz iednak że się prędzey poprawię, iak ty, lecz zdaje mi się że mówiąc to, szukałz swoiego pożytku. Gdy ia będę pił wodę, ty sobie tym czasem będziesz ochraniał wino — Poczekay będę fobie to wino, ktore mi się należy, zlewał do dzbanka; nie chcę żebyś z niego korzystał, wolę go dawać Elżbietce. Iestżes Pani z tego kontenta?

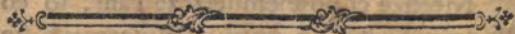
BONA.

Od złego dłużnika brać potrzeba i plewy; przecie iakikolwiek uczynisz początek, a reszta z czasem przyidzie. Pytałz mię się iezelim iest z ciebie kontenta; iestem bez wątpienia kochaneczku, bo i Bog iest z ciebie

S 2



przyjacioły, i będę czyniła wszystko cokolwiek będzie w moiej mocy, dla naprowadzenia was na drogę zbawienia. Pracować będę aż do narażenia się wam; lecz że przekonani będziecie, iż to czynić będę dla waszego dobra, spodziewam się, że mi darujecie, i że uczynicie wszystko to, czego was nauczę.



### ROZMOWA OSOBLIWA.

BONA, DZIERŻAWCA.

DZIERŻAWCA.

**W**biłaś mi Pani wielki klin w głowę, i gdybym nie był pewny, że nikt nie może wiedzieć tey rzeczy, o ktorej ja z nikim nie mówiłem, rozumiałbym był, żeś o mnie gadała. Chciałbym cię prosić o radę, lecz upraszając cię, oraz o sekret.

BONA.

Możesz mi się doskonale powierzyć, Panie Mikołaiu, i polegać na radach moich; byleby ci tylko mogły w czym dopomóc.

DZIE-

DZIERŻAWCA.

Przyprowadzonybym był do ostatniey nędzy, gdyby kto wiedział, o tym co ci mam powiedzieć. Wieszże Pani, żeś o mnie nie dawno powiedziała historykę, wyiawszy to, że zamiast dzieściu talerow, ktoreś brała naprzykład, ja pożyczyłem był pięćdziesiąt. Pożyczyłem zaś był tych pieniędzy u iednego z moich kumow, ktory przyśłał mi je był przez moję żonę: umarł sam w krotce, i gdy dzieci iego dopominały się u mnie tych pieniędzy, nie miałem ich na oddanie im, bo robiłem niemi, i wiele z nich odbierałem zysku. Młody ieszcze byłem, i dopiero com był został gospodarzem, a diabeł procz tego nigdy nie spi, poradził mi ażebym się zaparł tego długu, i poszedłem za tą złą iego radą. Mogę ci iednak pod sumnieniem wyznać, że gdy przyśięgałem przed sądem, nie byłem tego zdania, że krzywo przyśięgałem; ponieważż żona a nie ja wzięła była te pieniądze.

BONA.

Może bydz, żeś szukał sposobu, i znalazłeś iaki do oddania tych pieniędzy, dzieciom tego, u ktoregoś ich był pożyczył?

S 4

DZIE-



## DZIERŻAWCA.

Bynajmniej, Pani; i to to jest, o co mię strofuie sumnienie; nayprzod, Pani, siano na ow czas chybiły były, a ia miałem go dosyć wiele; tanie było bardzo bydło, ponieważ nie miano go czym żywić: zażyłem tych pieniędzy na skupienie dwunastu wołów, za połowę placąc, a połowę biorąc na kredyt. Otoż, to było początkiem, moiej iakiejkolwiek substancyiki; ponieważ w rok zaraz potym, wziętem trzy razy więcej za nie, niż mię kosztowały: pewna jest rzecz, że gdyby mię nie tak prędko prosili byli synowie mego kredytora o oddanie tych pieniędzy, oddałbym je był im, lecz przyśiągłem; eoż miałem czynić; a potym chcąc mówić z tobą Pani prawdziwie: gdy się ie, co raz więcej przybywa apetytu, wynalazłem sposob pomnożenia tych pieniędzy, i odkładałem o de dnia do dnia oddanie ich. Naostatek gdy wiele upłynęło czasu, wyperśwadowałem sobie, że nie mogłem nikomu zwierzyć się tego, a więc zatrzymałem tę sumnę.

BONA.

Od dawnegoż czasu, masz te pieniądze u siebie, Panie Mikołaj? Ci których się

te pieniądze, sąż ubodzy? cierpieliz nędzę dla tego, że nie mieli tey summy?

DZIERŻAWCA.

To Pani naybardziej mię gryzie: dla tego, że nie mieli tych pieniędzy, poprzędali wszystko, i nie mogli nigdy podźwignąć się; w wielkim żyją ubóstwie.

BONA.

Nie przez ciekawość pytam cię się o te rzeczy: Daię to, że prosisz mię, o radę, co masz w tych okolicznościach czynić, i że prawdziwe masz przed się wzięcie nagrodzenia tych twoich występkuw, w które cię wprowadziła kradzież.

DZIERŻAWCA.

Tak jest Pani, intencya moja jest oddać ci pięcdziesiąt talerow, ażebyś ie dała tym ludziom; tak żeby nie wiedzieli, kto im ie daie: ponieważ dawno się to już stało, i ponieważ służą w inney wsi, pewny jestem, że i nie pomyslą o mnie. Dwoie ich jest tylko.

BONA.

Ah! rozumieszże, że sumnienie twoie będzie czyste, i wolne od grzechu; gdy z nich dasz każdemu po dwadzieścia pięć talerow?

S 5

DZIE-

## DZIERŻAWCA.

Bez wątpienia Pani; oyciec ich nie pożyczyl ich mi był więcey; gdyby mi dał był pięćdziesiąt luidorow, przyznałbym ci się był szczerze, i równieby ci, iak i te pieniądze, oddał; bo niech będzie Bogu dzięka, iestem w stanie wyliczenia, i takię summy. Gdy potrzeżono, że się mam dobrze, powierzono mi wielkiey dzierżawy, na ktorey teraz iestem, i tak dobrze sztukowałem, że nie było roku, w ktorymbym nie kupił sobie kawałka iakiego gruntu. Niech to będzie między nami Pani, nie dałbym się obwieścić, i za dziesięć tysięcy liwrow; mogłbym ie znaleźć we dwudziestu czterech godzinach; lecz coż czynić! muszę udawać zem ubogi, dla wielkich, ktore na nas wkładają podatkow; a potym niepoczciwe moje dzieci, nie robiły by nic, gdyby wiedziały że iestem bogaty.

BONA.

Lecz pieniądze te, ktore chowasz, mogłyby być użyteczne, gdybyś je łożył na arondowanie gruntow: a tak żadnego ci nie czynią pożytku.

DZIE-

## DZIERŻAWCA.

Ba, nie czynią żadnego pożytku! Mikołaj nie iest tak głupi, ażeby dał pieniądżom prożnować. Wiem co się dzieie we wszystkich okolicach miasteczka: gdy ktory arendarz nie ma pieniędzy na wyplacenie się swoiemu Panu, pożyczam mu tych pieniędzy na trzy lub cztery lata; rozumieć się zaś ma, że czynię to z wszelką ostrożnością.

BONA.

A iakaż ta iest ostrożność P. Mikołaju?

## DZIERŻAWCA.

Wiesz sama Pani, że się nie pożyczają tylko tym ludziom, ktorych iest na czym patrzyć: ustępują mi kawałka łąki, czwartej części winnicy; a to bardzo tanio; spodziewając się że ie odemnie wykupią, oddawszy mi pieniądze. A że tego nie czynią, grunta te ich i winnice, przy mnie zoltaią.

BONA.

Nie śmiałabym powiedzieć tego, co myślę, tak względem pięćdziesiąt talerow, iako i względem sposobu, ktorym zażywasz twoich pieniędzy. Pewna iestem, że się będziesz na mnie gniewał, P. Mikołaju.

DZIE-

## DZIERŻAWCA.

Co za imaginacya twoia, Pani! a za coż bym się miał gniewać, kiedym cię sam prosił o to, ażebyś mówiła? Masz intencyą uczynić mi przez to dobrze, wszakże prawda? I jako mówiła Maryanna, żadnego zysku ztąd nie odbierzesz gdy będę lepszym?

BONA.

Bez wątpienia, nieboże Mikołaiu; wszystko to tak jest prawdą, iak jest prawdziwą rzeczą, że dobra twoie, albo przynajmniey większa ich część, tak do ciebie nie należą, iaki do mnie. I to jest ieszcze wielką prawdą, że dobra twoie są przekłętymi bogactwami, które cię zaprowadzą do piekła. Powiedz mi kochanecku, gdyby cię teraz chciano obwieścić, nie prawdaż, że dałbyś chętnie wszystkie twoie dobra, ażebyś od szubienicy był uwolniony?

DZIERŻAWCA.

Piękne pytanie! bez wątpienia, nie żałowałbym ich; na cożby mi się przydały pieniądze, gdybym żyć nie miał? Lecz nie o tym tu teraz gra.

BONA.

BONA.

Prawda kochanecku, że nie o tym, lecz o to tu idzie, ażebyś nie poszedł do piekła; nie możesz go się uchronić, upewniam cię, jeżeli nie oddasz znaczney części dobr twoich, źle albowiem są nabyte. Nie podobna zaś jest rzecz, wniść do nieba, zatrzymawszy cudze u siebie dobro.

DZIERŻAWCA.

Rozumiem, że to mówisz Pani, dla wprowadzenia mię wgniew; nie powiedziałem ci iuż raz, że chcę oddać pięćdziesiąt talerow, które zatrzymałem był?

BONA.

Oddanie to nie jest dostateczne; potrzeba procz tego, nadgrodzić krzywdę którą uczynił dzieciom tego, który ci był tych pieniędzy pożyczył. Nie powiedziałeś mi sam, że gdyby byli mieli te pieniądze, Pan ich nie byłby ich przyprowadził do ostatniey nędzy, mogliby byli ieszcze być arendarzami! a teraz służyć muszą. Przez sumnienie powinieneś się z nimi podzielić znaczną częścią tego, coś ich pieniądźmi zyskał; albo przynajmniey powinieneś przy-

przywrocić ich do tego stanu, w którym zostawali, i z którego wypadli przez twoją winę.

## DZIERŻAWCA.

Ah! chcesz mię widzę pięknie w pole wyprowadzić! z głupimbyś, Pani, tego dokazała, ale nie zemną. Ja pocilem się, i krwawo pracowałem, na zebranie kilku groszy, dla postanowienia ubogich moich dzieci, a miałbym się dzielić owocem prac moich, z kim innym? Ani sobie Pani tego przypuszczaj do myśli.

## BONA.

Powiedziałam ci dobrze, Panie Mikołaju, żeś się miał gniewać na mnie, ja jednak nie chcę ci byc przykrą; i jeżeli masz mię za skrupulatkę, poradź się mądrego którego człowieka; żadnego nie znajdziesz, który by ci nie powiedział: że nie można byc zbawionym, nie nadgrodziwszy krzywdy uczynionej bliźniemu swojemu. Nie tylko obligowany jesteś nadgrodzić dzieciom Dzierżawcy, które teraz zostają na służbie, lecz nawet tym wszystkim, u których pokupowałeś dobra taniej, iak się godziło.

DZIE-

## DZIERŻAWCA.

Podług twoiego zdania Pani, nie byłoby wolno użytkować z tanioci, kiedy się podaje.

## BONA.

Nie mówię ja tego, Panie Mikołaju, godzi się tyle, ile kto chce, targować się o towar, byle tylko przedający miał zupełną wolność, i byle tylko nie zostawał w tej sytuacji, w której przymuszony jest przedawać w poł darmo. Lecz powiedz mi sumiennie: gdy ludzie potrzebujący pieniędzy przedali ci połowę swoich gruntów; pod kondycją wykupienia ich, za tę samą cenę w lat kilka, nie spodziewaliż się po skończonym tym czasie, odebrać je od ciebie, a nie byłeś i ty także uwiadomiony, że ich w tym czasie wykupić nie będą mogli?

## DZIERŻAWCA.

Bez wątpienia miałem prawie tę myśl, lecz mimo tego wszystkiego, nie przymuszałem ich do przedawania; mogli byli sobie trzymać swoje grunta, a ja bym był trzymał moje pieniądze.

BONA.

BONA.

Wiem dobrze, że nie przymusiłeś ich przykładając im do głowy pistolet; lecz wiedziałeś, że potrzeba ich przymusiła do tego, równie jak pistolet. Gdybyś był chciał kupować od nich grunta, bez tey ich potrzeby, ofiarowałbyś im był za nie więcej?

DZIERŻAWCA.

Byłbym im cokolwiek dał więcej za nie. Może bydz, że czwartą częścią drożey kupiłbym był od nich te wszystkie włości, i kupno byłoby sprawiedliwe; lecz nie potrzebowałem ich gruntów, nie kupowałbym był ich, gdyby mi się nie były tak tanio trafiły.

BONA.

Dobrze jest! czwartą więc częścią byłbyś dał więcej, choćbyś był nataniey kupił, a tak tę czwartą część, powinieś im wrocić. Bog przykazuje to wyraźnie, i świat cały nie może cię uwolnić, od podania się pod Stworcy twoiego prawo.

DZIE-

DZIERŻAWCA.

Lecz prawo to bydz powinno rozumne, i nie powinno zabiać ludzi, tak jak ty Pani nim zabiiasz.

BONA.

Ażebyś zrozumiał, jak prawo to jest sprawiedliwe i rozumne, weź na siebie osobę tych, którzy od ciebie są ukrzywdzeni. Myśl sobie, że jesteś synem Dzierżawcy, i że ja przychodzę oddawać ci twoie dwadzieścia pięć talerow, powiadając ci, jak zatrzymałam ie u siebie, i co z niemi czyniłam: nie powiedziałbyś sam w sobie? wieleż mię wspomogą teraz te pieniądze, ktore mi ona teraz oddaie? Gdyby mi ie oddała była w ten czas, gdyśmy iey o nie prosili, bylibyśmy podobno teraz tak, jak i ona bogatemi; a tak ja z siostrą przymuszeni jesteśmy służyć. Nie prawdaż że gdybyś był tym ubogim młodzieńcem, uznawałbyś prawo to za sprawiedliwe, ktoreby przymuszało dłużnika twego, do przywrocenia cię do pierwszego twoiego stanu?

DZIERŻAWCA,

Dogryzasz mi bardzo twoim podobieństwem, przyznaję sam, że gdybym był  
Mag. Ubog. Tom. I. T na

na miejscu tego człowieka, miałbym prawo to za bardzo sprawiedliwe.

BONA.

Wiedzieć masz, kochany Przyjacielu, że Bog mówi w piśmie świętym, iż w nienawiści ma tych, którzy dwojakie mają szale, jedne dla siebie a drugie dla swojego bliźniego; Iezus w Ewangelii świętey powtarza nam prawie na każdej karcie, że nie powinniśmy czynić tego drugiemu, czego sobie sami nie życzymy, i że tak się z nami inni obedydą, iak my się z bracią naszą obchodzić będziemy. Chceszże stać mu się niepoślusznym, i zginąć na wieki dla tego, ażebyś zostawił dzieciom swoim dobro, z ktorego oni zapewne korzystać nie będą? Posłuchay ieszcze jednego myślenia, ktore bez cudu żadnego mogłoby się stać prawdziwą rzeczą. Wyśław sobie, że masz tey nocy umrzeć; wziążebyś z sobą na drugi świat pieniądze? Pieniądze te obroniłyżby cię tam, od potępienia wiecznego?

DZIERŻAWCA.

Sprawiedliwie mówisz, Pani, i przysięgam ci, że uczynię potym wszystko cokolwiek

kolwiek mi będziesz radziła, lecz niepodobna jest rzecz żebym teraz więcey nad pięćdziesiąt talerow mógł dać; w targu teraz iestem dobr, ktore mi się bardzo tanio trafiają, utrzymuję kupca od dawnego czasu; potrzeba mi gotowych pieniędzy; gdybym się więc z grosza ogołocił, kto innyby ich nabył.

BONA.

Nie wstydziszże się, kochany Przyjacielu, Boga, i zbawienie twoje, równać z twoimi dobrami? Będzieszże kupował te dobra utratą zbawienia wiecznego? Powiadasz, że uczynisz potym wrocenie; lecz któż cię upewnił, że będziesz miał czas do tego? Bog obiecuie grzesnikowi odpuścić tyle razy, ileby razy żałował serdecznie za swoje grzechy, lecz nie obiecuie mu czasu do żalu: przeciwnie, grozi, nie zyskującym z danego sobie czasu do pokuty, że ich opuści. Będzicie mię szukali, mówił do żydow, nie chcących pokutować, a nie znajdziecie mię, i w grzechach waszych pomrzecie. Powtarzam ci tu te słowa iego Panie Mikołaiu; mówi do ciebie przez usta moje, i jeżeli nie chcesz nawrócić się, i nad-

nagrodzić zaraz krzywdy bliźnim twoim, szulżnie obawiać się powmienes, ażebyś nie utracił czasu, i żebyś w grzechach twoich nie umarł.

DZIERŻAWCA.

Pomiarkuy więc Pani, wielebym ia powinien powrócić ażebym zupełnie sumnie nie swoje oczyścił?

BONA.

Do ciebie należy porachować się, i osądzić to kochany Przyjacielu. Wiesz w jakim stanie byli owi ludzie, i jak wiele utracili przez twoją winę, ztąd pomiarkujesz jak wielką sumnę powinienes im wrocic, albo iak powinienes ich zapomodz. Co do tych, którzy ci przedali swoje grunta za kawałek, że tak rzekę, chleba, powiedziales już sam, że kupiłbys ie był bardzo dobrze, gdybys był czwartą częścią drożey ie zapłacił, wrocze im więc tę część czwartą. Słowem bierz na siebie ofoy wszystkich tych ludzi, i czyn dla nich to, co byś chciał, ażeby tobie czyniono, gdybys w ich zostawał stanie. Naylepsze jest prawidło, które ci zawsze powtarzać będę, i które sprawami twemi kierować powinno: Czyni innym, cobyś

cobyś chciał, ażeby ci inni czynili. Jeżeli zaś masz jeszcze jaką wątpliwosć o prawdziwości moiey rozprawy, pozwol, ażebym się ofoy niekorych rozumaych poradziła w tym, nie wymieniając twoiego imienia; umieisz czytać, przeczytał sam ich odpowiedź.

DZIERŻAWCA.

Strzeż się Pani radzić się w tym kogo. Może bydz, że powiedzialby kto, iż więcey potrzeba jeszcze oddać pieniędzy. Dofyc i tak na siebie sam gniewam się, i jestem niezczęśliwy, że tobie to powiedziałem; i przez długi czas, będę sobie kąsał palce: chciałem był oddać te pięćdziesiąt talarow, słowa żadnego nikomu nie mowiąc, i bardzobym dobrze był skwitował się. Bog albowiem nie karałby mię był, za występki ten, którymbym był przez niewiadomosć popełnił. Upewniam cię albowiem Pani, że m myśli nawet nie miał, żebym był obowiązany oddawać więcey.

BONA.

Rozumiesz więc Panie Mikołaiu, iż dla tego że kto niewie swoich powinności, może ie bez grzechu zaniedbywać? Bardzoby

T 3

to

to wygodną rzeczą było dla ludzi; lecz nie tak się rzecz ma: sprawiedliwie Bog potępia tych, którzy niechęcią oświecać się w tym, co się tycze doskonałego wypełnienia przykazań Boskich. Bo czyliż interes ten nie jest wielkim? a raczy iedynym naszym interessem? pomyśl nieboże, co się z tobą stanie w dzień ostatni sądu: Bog pokaże na ow czas całemu światu, że Pan Mikołaj, ktorego wszyscy mieli za poczciwego człowieka, był złodziejem, i łakomcą, i wołał bydz potępionym, a niżeli przywrócić cudze dobro. Rozmýślay się iaką na ow czas przybierzesz na siebie postawę?

DZIERŻAWCA.

Na przywrócenie tych ludzi do pierwszego stanu, na oddanie tym, u ktorych pokupowałem tanie włości, musiałbym stracić połowę moiego majątku. Eh! day mi pokoy, Pani; ani myśl iuż więcey o tym; niech się stanie co chce ze mną: spodziewam się zaś, żeś poczciwa, i że dochowasz mi sekretu.

BONA.

Bądź zdrow biedny nędzniku, któryś sobie tak tanio kupił piekło: dotrzymam ci sekretu, lecz mię w wielkim zostawił frafunku.

ROZ-

ROZMAWIANIE  
W POSRZOD TYGODNIA.

KAROLEK, BONA, A POTYM  
DZIERŻAWCA.

KAROLEK.

Ah! Pani, bądź łaskawa, a przydz do naszego folwarku: tak wiele gradu spadło tey nocy na nasze pola, i winnice, że nie będziemy mieli czym zapłacić w tym roku robotnikom; wszystkie albowiem grona na kawałki są posiekane, a co jest ieszcze gorsza, macice wszystkie tak są połamane, iak gdyby ie kto umyślnie nożem porznął. Oyciec moy rozpaczał, wyrwał sobie włosy, i płakał tak, że wszystkich wzbudzał do politowania: aliści daż mu ieszcze znać, że mu naysiękniefza krowa zdechła, i że wszystkie inne zachorowały. Rozumiem, że go to przyprwadzi do szalenstwa; nayprzod zem dlał, a potym w wielką wpadł gorączkę; jest iuż albowiem w malignie, i mowi do ciebie,

T 4

iak



jak gdybyś tam była przytomna, uprasza cię ustawicznie, o darowanie mu iego winy; czy nie uraziłże cię w czym Pani? Naosłatek mowił mi ażebym cię prosił, ażebyś przyszła do naszego domu, ponieważ położyć się musi.

BONA.

Biedny człowiek! Spodziewam się jednak, że mu nic nie będzie; lecz oto go widzę samego: zostaw tu nas sam na sam Karolku.

DZIERŻAWCA.

Ah! Pani, Bog skarł mię za to, że ci nie chciał wierzyć. Straciłem więcej nad pięćdziesiąt luidorow tey nocy, może bydz, że więcej ieszcze stracę, ponieważ wszystko moje bydelko zachorowało. Zginąłem już, z ruinowany już jestem, wpadłem w ostatnią nędzę, chęć mię bierze, ażebym sam siebie zabił.

BONA.

Niech cię Bog tego broni, kochany Mikołaiu — Usładz a posłuchay pilnie tego, co ci powiem. Przydzie kiedyżkolwiek czas, w którym dzień ten będziesz miał za dzień,

dzień w życiu twoim najszczęśliwszy, i obchodzić go będziesz w każdym roku, dla podziękowania Bogu, za dobrodziejstwa, które ci w nim wyświadczył.

MIKOŁAJ.

Coż mowisz Pani? chcesz ażebym zapatrywał się na dzień ten, iako na dzień szczęśliwy, który mię pograżył w nieszczęśliwościach, z których wybrnąć nie potrafię?

BONA.

Tak jest, kochany Przyiacielu, kiedy rozeszłam się z tobą dnia wczorayzgo w wieczor, miałam cię za człowieka zginionego, to jest za zakamieniałego w grzechach. Sprzeciwiałeś się głosowi Boga, którym cię wzywał do siebie, a przecie nie tylko cię nie zostawił przy twoiey zaciętości, iak czyni z tylą innemi, ale ci ieszcze daie poznać, że ręka iego jest wszechmocna, i że może wszędzie dosięgnąć niesprawiedliwego człowieka. Nie zawsze w tym życiu karze grzesznika, i która ta którą na ciebie spuścił, jest osobliwszą iego łaską, którey rzadko kiedy komu użyzcza. Korzystayże z tego tak wielkiego dobro-

dzieństwa, a gdy poczujesz w sobie dnia dzisiejszego głos Boski, nie zatwardzaj serca twego: nawróć się do niego szczerze, a straciwszy błoto, na będziesz drogich kleynotów.

DZIERŻAWCA.

Iakże, toż to dobry Bóg i ty Pani, chcecie tego, ażebym umierał, prosząc jałmużny, i jeszcze rozkazacie mi poczytywać to za szczęście?

BONA.

Bez wątpienia, kochany Przyjacielu, zapatrywałabym się na zgubę dobr twoich, iako na największą twoją szczęśliwość, gdyby cię ta zguba, mogła uleczyć w łakomstwie, dla ktorego niezliczoną liczbę popełniał grzechów. Lecz ieszcze nie przyprowadzony jesteś do tey nędzy; nikt nie umiera dla iednego nieurodzaynego roku, iak się powszechnie mówi; i na wszystko, wyiąwszy śmierć, można wynaleść lekarstwo: nużez Panie Mikołaiu, pomowmy z sobą cokolwiek spokojnie; powiedz mi prawdziwie: powiedziałeś mi był żeś nie miał, gdys wszedł na gospodarstwo, byłeś na ow czas łakomym?

DZIE-

DZIERŻAWCA.

Bynajmniey Pani, tegom tylko żądał, ażebym mógł prowadzić życie z żoną i z dziećmi, ktorych spodziewałem się od Boga.

BONA.

Musisz mi ieszcze na iedno pytanie odpowiedzieć, Panie Mikołaiu. Kiedyż, czyli na ow czas, czyli teraz, gdy jesteś bogatym, więcey masz frasunku?

DZIERŻAWCA.

Teraz, Pani, więcey go mam; na ow czas, gdym kilka groszy miał na tydzień, tak miałem się za szczęśliwego, iak gdybym był Krolem; żadnego nie było wieśniaka, bardziey nademnie ukontentowanego: nie miałem wprawdzie nic, alem też wiele nie żądał. Grady, i niepogody snu mi nie odeymowały. Mawiałem na ow czas tak, iak i ty Pani, po złym roku nastąpi dobry; lecz teraz odmieniły się czasy.

BONA.

Nie czasy się to odmieniły, ale serce twoie, kochany Przyjacielu, ah! coż w tobie tę nieszczęśliwą uczyniło odmiangę?

DZIE-

## DZIERŻAWCA.

Zebym ci, Pani, powiedział prawdę, natychmiast i spokojność i ukontentowanie straciłem, iak tylko dobra moje pomnażać się zaczęły. Gdy się nic nie ma, nie ma człowiek boiaźni utracenia czego, oczywiſtą to ieſt prawdą; na małej rzeczy człowiek przestaie, a gdy ieſt młodym i zdrowym, rozumie że zawsze w takim zostawać będzie ſtanie, lecz iak tylko się ma cokolwiek majątku, zaraz się człowiek troskać muſi; a potym niewiem z kąd to pochodzi, że iakem ci powiedział dnia wczorajszego, człowiek iedząc nabiera apetytu; a im więcej ma, tym więcej mieć pragnie, i w dniu kaźdym pomnażają się żądze.

BONA.

Wszystko to znaczy, nieboże Mikołaiu, że dobra twoie nabawiły cię troskliwości nieſpokojności, i umartwienia. Prawdziwe więc dla ciebie by było ſzczęście, gdybyś ie stracił, bobyś odzyskał ten pokoy, to ukontentowanie, tę spokojność, którąś miał, gdyś się ożenił.

DZIE.

## DZIERŻAWCA.

Rzeczą to ieſt niepodobną, Pani. Przyzwyczaiło się iuż mieć iakizkolwiek majątek; poczyniło się iuż różne ułożenia, względem postanowienia dziattek. Znayduie się w tym roſkolz, że się roſkazuje wielkiej liczbie ſłużących, i że się odbiera w całej Parafii poſzanowanie. Rozumiesz-że żebym był ſzczęśliwym, gdybym to wſzystko stracił?

BONA.

Z początku, tak to nie czyni ſzczęśliwym, iak podług twoiego wyznania dobra twoie nie czyniły cię nieſpokojnym. Procz tego, ſą inne dobra, których ty nieznaſz, tyſiąc razy ſzacownieyſze nad naywiękſzą majątność, które, bylebyś tylko chciał, mogłyſ kupić za cząstkę dobr twoich ziemskich: naoſtatek nie zubożyſz się, uczyniwszy to, coſ powinien, mniej tylko będziesz bogatym; lecz ktowie, może ſtanieſz się ieſzcze przez to bogatym: ieżeli ci ieſt pożytecznieyſza do zbawienia, bydź bogatym, Bog potrafi ci pobłogoſławić, i pomnożyć to co ci się pozostanie.

DZIE.

## DZIERŻAWCA.

Ah, iakież Pani dobra obiecuiesz mi, ktoreby mi mogły nadgrodzić za te, z ktorych się ogolocę, i za te, ktore utracilem?

BONA.

Pomiędzy uciskami, ktorych doznawałeś, nabywając bogactw, nie nie wspominales mi o ugryzieniu sumnienia; nie strofowałoż cię nigdy sumnienie, Panie Mikołaiu? Nie trapiłżes się wewnątrz, gdyś się zapatrywał na nędzę dzieci twoiego kuma? Gdyś slyszal, że kto nagle umarł, nie przychodziłż ci myśl: nędzniku, gdyby się to z tobą stało, nie byłżebys w piekle pogrzebiony? Gdy burza była iaka wielka, nie bałżes się, ażeby w ciebie nie uderzył był piorun? słowem, zbrodnia twoia, nie dręczyłż cię i we dnie i w nocy, iako kat iaki?

DZIERŻAWCA.

Doznawałem tego wszystkiego, Pani, co mowisz, w początku; lecz teraz byłem już trochę spokojnym, nie ze wszystkim jednak. Gdy mówię, teraz, rozumieć chcę przez to, że to było trochę przed  
zaczę-

zaczętemi twoimi naukami; od trzech niedziel czulem wielkie w sobie udręczenia; lecz nie podobna jest rzecz opowiedzieć ci, Pani, com ucierpiał tey nocy; zdawało mi się w każdym momencie, że mię już stawiano przed sądem straszego Boga, widziałem go zawsze przed oczyma moimi palającego gniewem, i chcącego mię wtrącić do piekła. Pot iak groch wielki wychodził na moje ciało.

BONA.

O iak wiele łask odebrales od dobrego Boga! pytałż mię się, iakie ci Imieniem Boskim obiecuę dobrodzieystwa, jeżeli chcesz odstąpić złe nabytego dobra? Oto, przyrzekam ci, że będziesz wolny od strofowania sumnienia. Odzyskasz pokoy, radość, i spokojność; nie będziesz się więcej obawiał, ani śmierci, ani piorunow: mogę ci łatwo powiedzieć słow kilka o szczęśliwości, ktorey zażywać można, nawrociwszy się do Boga, i zachowując przykazania jego; lecz cokolwiek bym ci na pochwałę iey mowić mogła, niczym jest prawie; rzecz to jest taka, którą w ten czas tylko pojąć można, kiedy

dy się iey doznaię. Sprobuy tylko sam, a zobaczysz, że cię nie zwodzę.

## DZIERŻAWCA.

Ah! wierzę ci, Pani, mam dobry tego przykład przed oczyma moimi; ta uboga kobieta, którą nazywają Anną, i która przychodzi na twoje nauki, często mówiła, że mną o tey szczęśliwości, której doznaie służąc Bogu, lubo tak jest ubogą iak Iob. Naostatek Pani, poznaię sam że powinienem koniecznie święte uczynić przedsięwzięcie, inaczej prędkoli lub nie-rychło, straciłbym wszystko, wiem dobrze, że nic Boga nie kosztuje zruinować w oka mgnieniu ubogiego człowieka.

## BONA.

Wystrzegać się masz ieszcze iedney rzeczy, moy Przyjacielu; nie wiele postąpił w drodze zbawienia, na którą zaczął wchodzić, jeżeli inney do tego nie masz pobudki; procz tey, ażebyś się uchronił doczesnychkar Boskich, które ci się poznać już dały. Nad tą się raczej zastanow myślą: Bog, który mógł popsuć winnicę moję tey nocy, i spuścić na bydelko

delko moje chorobę, mógł także zesłać na mnie śmierć, tak iak ją zesłał na moję krowę. Gdybym zaś był umarł w grzechu, stałbym się był nieszczęśliwym, bez żadney nadziei: nie uczynił iednak tego, żyję, w stanie ieszcze iestem profitowania z iego miłosierdzia, bylebym się tylko poprawił; o! iakże go powinienem kochać, za te dobroć, którą mi okazał? Przez wdzięczność więc chce mu byź posłusznym, i oderwać się od tych przeklętych pieniędzy, którym Boską prawie cześć oddaę, i dla których święte Boga zgwałciłem prawo.

## DZIERŻAWCA.

Poznaię ia, że mówisz Pani rozumnie, lecz to przekłete łakomstwo ustawicznie mię dręczy; chcę iednak zacząć poprawiać się, i powiedzieć ci rzecz iedną, którą ci był ukrył z boiaźni, ażebyś mi nie podała iakiey nowej rady, któraby dla mnie była przykrą. Pewny iestem, że to uczynisz.

## BONA.

Bez wątpienia, nie będę cię zwodziła dla przypodobania ci się; lecz jeżeli się boisz rad moich, nie ci mówić nie będę.

## DZIERŻAWCA.

Nie, uciągnąłem wina, potrzeba go wypić, iak mówią; powiem ci tę rzecz, którąm był ukrył. Syn moy naystarszy, którego zamyslałem ożenić z Panną mającą przynajmniey dziesięć tysięcy liwrow posagu, w gotowiznie, zakochał się w corce moiego zmarłego kuma, służącej w tym domu, w którym on został na naukach; nie chce nawet dać mówić z sobą o tym, ażeby z inną miał się żenić, i grozi, że porzuci natychmiast wszystkie nauki, jeżeli nie zezwolę na to małżeństwo. Przyszła mi była myśl, że ożeniwszy syna mego z tą Panienką, mogłbym nadgrodzić iakożkolwiek tę krzywdę, którąm tak iey, iako i bratu iey uczynił; lecz odrzuciłem natychmiast tę myśl, tak wielką szkodę przynoszącą moiemu synowi. Ożenić się z Panienką nic nie mającą, gdy może mieć bogatą, piękna była część!

## BONA.

Szkoda jest wielka, że żadney nie masz corki, radziłabym ci, ażebyś ją wydał za syna twoiego kuma, a wszystkieby się

się tym sposobem skończyło. Mniemam jednak, że dzieci te żyją w boiaźni Boskiej; inaczej, lepiejby było oddać im pieniądze, niżeli w dom twoy i w familią w prowadzać niepocziwą kobietę. Wieszże cokolwiek, iakiego charakteru są, i syn ten i corka twoiego kuma?

## DZIERŻAWCA.

Oh! co za to Pani ręcze, że są bardzo dobrimi dziećmi; gdyby ta Panienska nie była uboga, wołałbym z nią syna moiego ożenić, niżli z kim innym; lecz przez niefortunność ubogą jest, dla tego mi się cokolwiek nie podoba; ale pozwolę inż synowi moiemu z nią się ożenić. Brat zaś iey pragnie mocno nauczyć się iakiego rzemioła.

## BONA.

Kiedy tak, wszystko inż jest dobrze, kochany przyiacielu. Zapłaćisz za iego naukę, a gdy zostanie wyzwolonym, dasz mu pięćdziesiąt talarow na zapomożenie iego. Co się tycze innych ludzi, porachuy pilnie co się im należy, i nadgrodz im iako nayprzedzey gotowemi (kiedy ie masz) pieniędz-

U 2

mi:

mi: gdybyś ie zatrzymywał w domu  
swoim, sprowadziłyby nieszczęśliwość na  
ciebie. Bądź mi zdrow kochany moy  
Przyjacielu, nie zapomniy podziękować  
Bogu za łaski, ktore ci dnia dzisieyszego  
wyświadczył, i pros go często, ażeby ci  
dodawał sił potrzebnych, do wykonania  
świętych twoich zamyślow.

KONIEC PIERWSZEGO TOMU.



